PRZYJACIÉL
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY
CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.

ROCZNIK VI.

ZESZYT IV.

PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1838.

I.

O Opatrzności Boga nad dziełem ewanielii.

§. 5.

Karol W., Krucyaty, Zakony krzyżackie są narzędziami boskiemi dla dobra kosciola zachodniego.

Kiedy kościół Chrystusów na wschodzie tak przykrych doznawał kolei, popadł nareszcie szyzmie i muzułmańskiéy niewoli, doznawał kościół Chrystusa i na zachodzie wielkich klęsk, utrapień od barbarzyńców w dawnych państwa rzymskiego kraiach. Do tego przypadały nań prawie w każdym wieku kacerstwa iakieś, choć nie tak iak na wschodzie zacięte, nie tyle przez mocarzy popierane. Rzym atoli, środek iedności, stróż wiary wpływem swym zapobiégał zepsowaniu dalszemu przez szérzenie się błędów, owszém naywięcéy to usilnym Papiéżów staraniom winne są narody pogańskie nawrócenie swe do Chrystusa, Frankowie około roku 496, Brytanowie (596), Niemcy (793), Sasy, Duńczykowie, Szwedzi (829). Potém Sławianie, Rusini, Polacy, Bułgarowie, Normanowie i Węgrzy. A tu znowu szczególna okazuie się Boga Opatrzność, który iednym ludom udziela światła ewanielii, drugim ie odbiéra. Co herezye, muhamedanizm, szyzmy na wschodzie ko-

ściołowi wzięły, to odzyskał na zachodzie przez przyłączenie się doń bałwochwalczych narodów, lub przez powrót dawnieyszych heretyków do iedności. Odbiéraiąc Bóg światło odrzucaiącym ie precz od siebie, przenosił ie do ludów w ciemnościach, niewiadomości chodzących, a prawdziwy swóy kościół przy powadze prawdy stale utrzymywał. Z upadkiem rzymskiego państwa, po napływie rozmaitych barbarzyńskich narodów zdawało się, iż niewiadomość, okrucieństwa, rabunki i zepsucie, iakie cały zachód, osobliwie w wieku 6tym były zalały, kościół cały katolicki, i Stolicę ś. Piotra na wieki w barbarzyństwo pogrążą. Tymczasem choć ucierpiał wiele kościół łaciński w tém zamiészaniu, iednak dochował wiernie światła wiary, i zasad lepszych obyczaiów, a to zastaraniem Papiéżów, którzy iuż za Konstantyna W. czasów, maiąc powagę wielką u ludu, poźniey Césarzom Carogrodzkim, nad niem panowanie sobie przypisuiącym, nieśli posiłki niepospolite, i tychże przy prawach bronili, nawet przeciw césarzóm zachodnim i królom włoskich kraiów.

Ku podniesieniu nauk, ku rozszérzeniu oświaty i ewanielii, ku ukróceniu narodów niespokoynych wzbudził był Bóg około roku 800. Karola Wielkiego, który nowego césarstwa rzymskiego zwycięstwy swemi grunt położył, porządku w kościele przy powadze i pomocy biskupów bronił; Papiéżóm ze zdobytych kraiów tyle w dziedzictwo wieczne nadał, że państwo ich, iak mówi Chateaubriand, iest dosyć obszérném dla zapewnienia im niepodległości, lecz zbyt szczupłém, by potęga iego wzniecała obawę w sąsiadach. Ograniczoną iest potęga ich obrębami władzy nad umysłami. Władza nad wszystkie szanownieysza do

nich należy, działania pokoiu, dobroczynności i miłosierdzia (księg. 8. r. 6.). Ustanowienie tronu dla naywyższych kapłanów było wielkiém opatrzności dziełem. Papiéż stał się monarchą, by mógł do monarchów przemawiać. To okazało się bydź osobliwie potrzebném od wieku 10go w czasach grubéy niewiadomości i niesforności, powstań, woien. Wielkie to szczęście, iż pod ów czas pomiędzy panami i królami Europy iednéy ieszcze religii głos szanowano, iéy ustaw iakożkolwiek ieszcze dochowywano, Papiéżów brano za sędziów polubownych w sprawach: o następstwo tronu, względem woyny lub pokoiu; że głowa kościoła iako Monarcha także mógł się przeciw nadużyciom opiérać, trwałości kościoła bronić, uciśnionym dać schronienie. Papiéże iako duchowni oycowie i monarchowie postawieni pośród narodów połączali w iedno rozrzucone części wielkiego, powszechnego Chrystusowego królestwa, a wysoka ich dostoyność duchowna i świecka posłuszeństwa wymagała. Dwór ich zawsze okazywał się wyższym nad wiek spółczesny, czy to przez światło i wiadomość prawodawstwa powszechnego i szczegółowego, czy przez opiekę naukom i kunsztom dawaną. Rzym rozpościérał wszędzie oświatę, skruszył więzy przesądów, przyiął uczonych Greków, kształcił obyczaie, łagodził dzikość i surowość. A gdy w wieku 10tym górę wzięło zepsucie, i niektórych Papiéży przez familie możne wysadzonych opanowało, nie dopuścił Bóg wśród tych nierządów upaść swemu kościołowi. Wiara katolicka i nauka obyczaiów nienaruszoną w nim została. Nauczyciele kościoła bili na występki i nadużycia, domagaiąc się słusznéy poprawy, domagaiąc się karności. Następcy po mniéy chwale-

bnych kilku Papiéżach dawali z siebie nayszczytnieysze przykłady pobożności. W duchowieństwie zaś, po dworach nawet césarskich i królewskich iaśniało zawsze wiele osób świątobliwych. Klasztory, opactwa dochowały zabytków naydawnieyszych sztuk i umieiętności, które poźniéy od nich do nas się dostały. Głos naywyższych kościoła pastérzy, ludzi rozmaitych kondycyi zagrzał zapałem podięcia się wypraw na odzyskanie ziemi świętéy, podiętych z naywiększém poświęceniem życia i maiątków. Wyprawy te wstrzymały obrzydłego muhamedanizmu postępy, ukróciły okrucieństwa Saracenów względem chrześcian, Europie nadały stalsze rządy, rozszérzyły handel, kunszta, nauki; utworzyły bohatérów w zakonach krzyżackich, które pomoc dzielną dawały i osobom poiedynczym i kościołowi, i Europy broniły od zagłady bisurmanów. Głowy kościoła katolickiego przeprowadziły łódkę ś. Piotra i Europę przez nayniebeśpieczniéysze czasy średnich wieków. Szyzma nawet zachodnie nie zdołało podkopać fundamentów kościoła prawowiernego. Wśród rozmaitych kolei narodów dochował kościół zachodni aż do czasów Reformacyi składu sobie powierzonego. Nie iego téż wina, iż niektóre kraie oderwały się w ów czas od piersi swéy matki.

§. 6.

To co kościół prawdziwy traci przez podstępy Reformatorów, odzyskuie w Azyi i Ameryce.

Na początku wieku 16go Marcin Luter i inni wzniecili w kościele burzę naystraszznieyszą. Pod pozorem zniesienia istnieiących nadużyciów,

przeistoczyli całą budowę nauki i kościoła. Odrzucili bardzo wiele prawd niezaprzeczonych, których się kościół katolicki od czasów apostolskich trzyma, wypowiedzieli posłuszeństwo kościołowi, znieśli nawet stan kapłański prawdziwy. Chwytali się panuiący, łakomi na dobra kościelne téy nowości, która poźniéy dla nich zgubną bydź miała. Wielka liczba chrześcian oderwaną została od iedności, wplątaną w woyny długie i krwawe. Niemcy, Francya, Szwaycarya, Anglia i inne kraie drogo opłaciły ową nowość, ową mniemaną poprawę, ową ewanielią nową, która zostawiona bez sędziego nieomylnego, bez głowy, rozrodziła się w tysiączne sekty, rozwarła zapory namiętnościom, kończy się na Socynianizmie, Deizmie lub Materyaliźmie. — Mimo tey klęski nie przestał kościół katolicki bydź powszechnym, wielkim, świętym, apostolskim. Wzbudził Bóg zapał w Missyonarzach, osobliwie w zgromadzeniu ś. Ignacego Loioli. Ś. Xawery zaniósł i rozszérzył ewanielią do Jndyi i Japonii, inni zaś do Chin. Dzieło ś. Franciszka popiérał Bóg licznemi cudami. Zaiaśniał kościół nowy u ludów, których prawie nieznano! Nadto Ameryka przy końcu wieku 15go odkryta przez hiszpańskich kapłanów i zakonników, a poźniéy przez XX. Jezuitów wynadgrodziła kościołowi po wielkiéy części straty w Europie poniesione. Nowy ów świat, dzikie iego narody uobyczaione przez światło Chrystusa. Prace i krew Missyonarzy katolickich ugruntowała w Ameryce biskupstwa, seminarya, kościoły, szkoły. Wyszukiwali Missyonarze rozrzucone po lasach niedostępnych dzikie ludożercze pokolenia, i ie przywodzili do Chrystusa. Bóg błogosławił pracom ich. W pośród tych prostych nowonawróconych kato-

lików widzieli pięknieysze przykłady pobożności, iak w miastach europeyskich. W ów czas, kiedy sekty protestanckie pomiędzy sobą się niszczyły, kościół katolicki szérzył się w Ameryce, na pobrzeżach Afryki, na brzegach Jndu i po obszérnych Chińskiego państwa krainach. Z początkiem 18go wieku po wszystkich świata częściach kościół katolicki tak wielkie robił postępy, że nayzaciętsi iego nieprzyiaciele mimo zaiadłéy zazdrości dziwić się temu nie przestaią.

§. 7.

Bóg ratuie kościół swóy przeciw nowszych nieprzyiaciół zamachom.

Nie był podobno nigdy bardziéy zagrożony kościół katolicki upadkiem, iak w naynowszych czasach przez rewolucyą francuską, a przecież i tę przezwyciężył, w dowód, że Chrystus z nim iest i będzie aż do skończenia świata. Wprzód iuż spiknęły się były na iego zgubę nayzawołańsze głowy, zagłady imienia Chrystusowego otwarcie szukaiąc. Przybrawszy zaszczytne imie przyiaciół mądrości czyli filozofów, zalali świat pismami bezbożnemi, wszetecznemi, bezczelnie kłamliwemi, i pociągli do siebie wielu, którym się wolne podobało życie, z panów wielu, z czasem po wszystkich Europy królestwach mieli po sobie nayznakomitsze osoby, nauczycielów szkół, urzędników nayznacznieyszych, ba książąt i królów, co gorsza, z kapłanów i biskupów nie mało. Łączyli się z niemi protestanci i towarzystwa taiemne. Przy usiłowaniu tych bezbożników zochydzono katolicką wiarę, wyśmiano nabożeństwo,

znieważano kapłanów, prawa kościoła gwałcono, i wszystkie podstawy iego ochwiano. Po lożach wydawano wyroki na zburzenie kościoła, wytępienie katolickiéy i każdéy innéy wiary, na zniesienie władzy monarchów, na zaprowadzenie iakiéysi nowéy religii rozumu. Czyniono spisy ofiar na śmierć przeznaczonych dla wierności ku kościołowi i królowi. — Wybuchła nareszcie roku 1792. rewolucya we Francyi, gdzie było ognisko bezbożności. Tysiące tych, co ią sprowadzili, co iéy wyglądali gorąco, drogo tego przypłacili. — W czasie tym rozpoczęło się srogie prześladowanie księży i ludu wiernego, które co do okrucieństwa naykrwawszym prześladowaniom pogańskim nie ustąpiło. Wydarłszy nayprzód duchowieństwu dochody domagano się po niém świętokradzkiéy przysięgi, opiéraiących się wygnano z kraiu, drugiemi przepełniono więzienia. Od 2go Września 1793. zaczęły się mordy, iakich dzikie nawet narody nigdy się nie dopuściły. W samym Paryżu w trzech dniach więcéy iak 14.000 Francuzów wymordowano, między temi zaś trzech biskupów i więcéy iak 500. kapłanów. Po innych miastach, osobliwie w Meaux, Versailles, Chalons, Rheims, Nantes, Lyon padło daleko więcéy ofiar. Topiono gillotynowano, kartaczami strzélano do ludzi niewinnych; mordercy zaś tańczyli do koła ofiar, wydziérali im wnętrzności, krew pili, kawały ciał pomordowanych obnosili. Stracono nareszcie króla z biédną więzioną familią; konwent naywyższą sobie przywłaszczył władzę. Zniósł on religią Chrystusa, a zaprowadził religią wolności i rozumu. Ustanowił nowy kalendarz, nowe nazwiska miesięcy, skasował tygodnie i święta. W kościele katedralnym w Paryżu przy obchodzie piérwszego

święta nowéy religii siedziała na tronie, krucyfix maiąc pod nogami, aktorka iawna nierządnica. Posadzona na ołtarzu, odbiérała kadzidła i himny czci. Cała Francya naśladowała ten przykład Paryża. Plugawe obrzędy zaięły mieysce czystéy ofiary. Bezbożność odbiérała cześć boską. Szkaradzieństwa obrzydłego pogaństwa odnowiły się u narodu nayoświéceńszego. Wyrzucił on z pośród siebie religią, która go była oświéciła. Wszelkiego nabożeństwa chrześciańskiego zakazano. Kościoły łupiono, znieważano, naczynia święte do nayplugawszych usług użyto, ubiory kapłańskie i biskupie na pogardę po ulicach włóczono, lub świnie i osły w nie ubiérano; Krzyże, posągi i obrazy świętych zgruchotano, i popalono. Zakłady chrześciańskiéy miłości sprzedano, lub z ziemią zrównano. Co gorsza! dwudziestu siedmiu biskupów, których rewolucya nieprawnie gwałtem na tę godność wtrąciła, i wielu z kapłanów niegodnych wyprzysięgli się publicznie wiary i swego stanu. Gdy się to we Francyi dzieie, zwycięskie rzeczypospolitéy francuskiéy woyska roznoszą daléy bezbożność, do któréy są wszędzie przygotowania poczynione, za którą gotowość iednakże te narody, przez te same woyska francuskie dotkliwie ukarane zostały. Francuzi opanowali Rzym, i samego Piusa VI. w niewolę wzięli, w któréy też wśród utrapień wielkich w Walencyi umarł. Tu iuż zdawało się, że piekło zwyciężyło kościół, że ten pozbawiony swéy głowy upaść musi, gdy Kardynałowie, maiący prawo obiérania Papiéżów rozprószeni zebrać się nie mogli. Ale ten, co morzu powiedział: Dopóty, a nie daléy postąpisz, i tu rozbiiesz nadęte wały twoie (Job. 38, 11-12), złamał rózgę, którą chłostał dotąd narody za ich

lekceważenie ewanielii, powściągnął zwycięstwa woysk francuskich, dał zwycięsto monarchom sprzymierzonym, a te nawet narody, które dotąd zostaią odłączone od głowy kościoła, z zarządów Opatrzności posłużyły do tryumfu kościoła. Francuzi z Rzymu i Włoch wypędzeni zostali, Franciszek I zwołał kardynałów do Wenecyi, gdzie Piusa VII. na Papiéża obrano. Z tym wszedł piérwszy konsul rzeczypospolitéy w układy, zawarł konkordat, przywrócił katolicyzm z przekonania, że bez niego państwo francuskie obstać się nie może. Tak więc szaleni owi rewolucyoniści, którzy ieszcze byli pozostali po okropnych owych mordach pomiędzy sobą uczynionych, uźrzeli zamachy swe zniszczone, a naród przypłaciwszy swéy bezbożnéy lekkomyślności tylu nieszczęściami, i krwią obywateli naygodnieyszych zbroczony, powrócił na łono religii, któréy się był wyrzekł.

§. 8.

Opieka Boga nad kościołem katolickim od roku 1801. do naszych czasów.

Od roku 1801. począł powracać pokóy we Francyi. Kościoły czci bożéy nazad przywrócono, parafie dostały pastérzów, zakłady pobożności i miłosierdzia wzniosły się na nowo, kapłani po miastach i wioskach opowiadali ewanielią, wiara wygasła znowu odżyła. Poźniéy wśród woien pomyslnych podniosło się serce wodza i Césarza w dumę. Chciał on nad kościołem panować, na osobie Piusa VII. gwałt popełnił, wziął go w niewolę, odebrał mu państwo. Odcięty od społeczności doznał w krótce kary bożéy zwycięzca, u-

traciwszy ogromne woyska przez zimno nadzwyczayne, a poźniéy w potyczkach kilku. Głowa kościoła wróciła z tryumfem do praw swoich, uciemiężyciel iéy z tronu zstąpił. Europa po długich i krwawych woynach uczuła potrzebę religii prawdziwéy, świętéy, która tylko iest u katolików w zupełności. Francya, Sardynia, Sycylia, Bawarya, kraie nawet protestanckie poczyniły układy z Oycem ś. względem podniesienia katolicyzmu. Osoby wyższe dawać poczęły przykłady pobożności, wielu znacznych akatolików do kościoła katolickiego powróciło. Anglia przestała uciskać katolików, w Szwecyi, Danii otrzymali oni większe swobody, a w północnéy Ameryce, w ziednoczonych Stanach gdzie wprzód żadnego nie było biskupstwa, teraz kilkanaście się ich znayduie, a katolików liczba co dzień znacznie się pomnaża. Podobnie także w Indyach wschodnich w Chinach, we wszystkich częściach świata z wielkim skutkiem Missyonarze nasi pracuią, i godne prac odnoszą owoce. Bezbożni nawet pragną lepszego wychowania religiinego młodzieży, rządy dążą do katolicyzmu, iako niezachwianéy podstawy tronów i królestw. Prusy tyle zaprowadziły z katolicyzmu do publicznego nabożeństwa! Wskrzesili nawet godność biskupów. Tak więc stoi niewzruszony kościół katolicki po tylu wiekach, po niepoliczonych burzach, które nań ze wszech stron biły, począwszy od czasów apostolskich aż do naszych dni. Żydzi i poganie, a między temi césarze rzymscy nie zdołali go w samych początkach utłumić, i poddali się mu nakoniec. Błędy, kacérstwa, szyzmy w każdym wieku liczne i groźne, to mądrości światowéy, to przemocy rządów, to namiętności pochlebiaiących

owoce, przemódz go nie zdołały. W zamięszaniu tém dochował on nieprzerwanie powagi i znaków prawowierności. Został zawsze pniem czérstwem, chociaż się poiedyncze konary od niego odrywały. Początek kościoła od Chrystusa i od Apostołów iego, porządek następstwa biskupów i tych iedność ze Stolicą ś. Piotra, katolickiemu tylko służą kościołowi. Sami poganie przyznawali mu te przymioty, odróżniali go od innych, nazywaiąc go »wielkim" (Orig. ctra Al. lib. 5.), i mieli go za prawdziwy kościół Chrystusów, gdy go naybardziéy prześladowali, bo Orygenes świadczy, że kacerze dla wiary mało bywali prześladowani. Żadne barbarzyństwo, ciemnota, zabobony, nadużycia, obyczaiów zepsucie, nie przeistaczały iego nauki, ani iéy dzielności, iéy świętości. Zawsze on tak przez powierzchowne oczyszczenie, iako przez wewnętrzne światło i liczne pobożności owoce wetował szkód i strat; dowodził życia swego duchownego. Słowem, nie tylko z bałwochwalstwa, ale ze wszelkich błędów tryumf odniósł. Rzym, stolica kościoła, różnych doznał kolei, trwa iedna w świetności i zdaie się bydź miastem wieczném. Kościół ten wystawiony na ustawiczne burze, zamięszania i sam swoię i drugich kościołów całość utrzymał przez wieków obeszło ośmnaście. Kościół katolicki przetrwał zmiany i upadki tylu królestw i narodów. Żadne inne zgromadzenia ani religiine ani polityczne podobnego nie wykażą przykładu. Dowód oczywisty, że go wyższa założyła i utrzymuie ręka, i kieruie nim bez ustanku. Od Chrystusa na Piotrze, iako niewzruszonéy opoce oparty, samém swoiém nieprzerwaném utrzymuie się następstwem. Katolicyzm do wszystkich przenosi się narodów, wszy-

stkie sobie podbiia mimo różności ich rządów i obyczaiów, którym nowéy mocy i świętości przydaie. A chociaż w nowszych czasach protestanci bardzo wiele sobie pracy zadaią i kosztów podeymuią dla nawrócenia narodów Chrystusa ieszcze nieznaiących, przecież historya uczy, że nigdy nie odnoszą tyle skutku, co prace Missyonarzy katolickich. Dowód i to oczywisty, że sam kościół katolicki ma moc zgromadzania bałwochwalców i nawracania kacerzy, którzy obłąkawszy się po bezdrożach błędu, powracaią do prawdy, którą tu iedynie znayduią. Pokona on i błędy, które dotąd panuią a sam wytrwa niezwyciężony, otwarty dla następnych pokoleń, aż wszystkie ludy w królestwo iedno połączy, pod iednym naywyższym pastérzem.

Zamknięcie całéy rosprawy o Opatrzności.

Wpadlibyśmy w sprzeczność i w niedorzeczność do rozwiązania niepodobne, utrzymuiąc, iż świat mógł się sam stworzyć, z cząsteczek ustawić się w takim porządku, utrzymywać się przez tyle tysięcy lat niezachwianym, w całości. Wyższa siła, osobna potęga, mądrość nieobięta dotąd należycie, poczyniła to wszystko. Bóg w skutek układu swego wyroku odwiecznego świat w czasie pewnym wyprowadził i w przestrzeni określonéy ustawił. Uczynił go z nicości przez samę wolę swą wszechmocną. On nadał każdéy rzeczy byt, rodzay, przyrodzenie, ozdobę, własność, siły i sposób działania, i niczego nie ma, czemuby Bóg nie dał był istnienia, formy, rodzaiu, piękności i usposobienia do trwania w swoim stanie i rodzaiu. Swiadczy o tém niebo, ziemia, słońce, mie-

siąc, gwiazdy, żywioły, i naydrobnieysze i naypodleysze owady. Bóg świat zachowuie, czyli utrzymuie, ponieważ wszystkim stworzeniom według ich usposobienia i rzędu, który w ogóle świata zaymuią, udziela potrzebnych środków do schronienia się od zepsucia i uszczérbku, iak to widzieć można nie tylko na ludziach, ale nawet na zwiérzętach naypodleyszych. Wszystkie one odebrały od stwórcy iakowyś instynkt, iakowąś zręczność, do wyszukania sobie potrzeb, wygód, do unikania tego, co im szkodzi. A ten wpływ Boga nieustaiący na istotę stworzeń sprawuie, że trwaią ciągle bez zmiany w rodzaiach swych. Bez tego silnego wpływu natychmiast rozsprzęgłoby się wszystko, ogrom cały w chaos i w nicośćby popadł, gdyż stworzenia, ziemia i niebiosa nie maią w sobie inney trwałości, tylko tę co im iest nadana z wpływu boskiego, trwałość zawisłą od woli Pana Boga. Zresztą wpływ Boga nie daiący zaginąć stworzeniom, iest ciągiem dalszym dzieła stworzenia. To skłoniło Ojców śś., iż uczyli, że utrzymywanie świata, nie danie obrócenia się mu w nicość iest to skutkiem równie wielkiéy potęgi, iak wyprowadzenie go z nicości. — Bóg rządzi światem fizycznym, bo przewidział i ustanowił porządek pewny w budowie świata, w ciałach zwiérząt, w roślinach, w działaniach stworzeń, w środkach danych im do dopięcia pewnych celów. — Bóg utrzymuie rodzay ludzki, państwa, familie, narody, wszystkich prowadzi do ich przeznaczenia środkami nayzgodnieyszemi z ich naturą, przez sumienie, rozum, prawa, przykłady, przez obietnice i groźby, przez łaski i kary.

Bóg opiekował się utrzymaniem pomiędzy ludźmi znaiomości swoiéy, swoich praw, podał nam

sposoby chwalenia siebie. Obiawił nam ewanielią, dowód naymocnieyszy miłości bóstwa ku nam, dzieło oświaty zbawiennéy i uszczęśliwienia rodzaiu ludzkiego. To dzieło w zupełnośei dochowuie się w kościele zbudowanym na Piotrze iako na opoce, w kościele iednym, świętym, Apostolskim, katolickim.

Opatrzność Boga iest oycowska, naymędrsza, nieomylna, wszystko obeymuiąca, nieskończona, A ieżeli niektóre iéy rozporządzenia są przed nami ukryte, gdy się wypełnią czasy, gdy koniec wszystkich rzeczy przyidzie, w ten czas zdięta będzie zasłona z przed oczów naszych, zniknie obłok ciemności, a okaże się w świetle i blasku Opatrzność godna naygłębszego uwielbienia, chwały, która z wielką mądrością, łaskawością tak wszystko rozrządziła, by wszystkie rzeczy opowiadały chwałę Boga, a ludziom służyły do zbawienia. —

X. Joz. Ziem.



II.

O dobrém użyciu dochodów duchownych. Dokończenie.

Obeznawszy się iuż bliżéy z naturą i przeznaczeniem dochodów kościelnych, z przepisami kościoła względem ich użycia, łatwiéy iuż podać możemy pewne prawidła bliższe względem użytku, iaki powinien dusz pastérz z duchownych czynić dochodów.

1. Z dochodów tych należy się iemu *nayprzód* samemu przyzwoite do stanu tego utrzymanie, zwane congrua sustentatio. Należą tu potrzeby do życia i do powołania iego, odpowiadaiące stanowi, powadze i osobistym iego stosunkom, a więc nie samo wyżywienie, okrycie, przystoyne domu i gospodarstwa utrzymanie, ale urządzenie domu, gościnność, książki, mierne rozrywki i. t. p. Co się zaś tyczy życia sposobu, zalécaią ustawy kościelne tak biskupom iak reszcie duchowieństwa w sprzętach skromność, mierność tak w iedzeniu iak w utrzymaniu całém.*) Szczególniéy zaś zbór Trydencki to przykazuie.**) Kto-

---

*) Episcopus vilem suppellectilem et mensam ac victum pauperum habeat, et dignitatis suae autoritatem fide, et vitae meritis quaerat. Conc. Carth. 4. can 15. Vid. dist. 4. can. 7.

**) Quapropter exemplo patrum nostrorum in Concilio Carthaginensi non solum jubet, ut modesta suppellectili et mensa ac frugali victu contenti sint, verum etiam in reliquo vitae genere, ac tota ejus domo caveant, ne quid appareat, quod a sancto hoc instituto sit alie-

by zaś z duchowieństwa użył swych dochodów na zbytki w iedzeniu, na wspaniałe szaty lub kosztowne sprzęty, na wysokie gry lub na inne wydatki niepotrzebne, wykracza przeciw ustawom sprawiedliwości.

2. Co od wydatków na stósowne utrzymanie pozostaie, powinien dusz pastérz na pobożne uczynki obrócić, bo tego się po nim domagaią: zamiar fundatorów i przepisy kościoła. Pobożne owe uczynki (pia opera) ściągaią się częścią do potrzeb kościoła, częścią zaś do wsparcia ubogich.

Przez kościoła potrzeby wszystko się rozumié, czego potrzebuie kościół, przy którym kapłan urząd pastérza sprawuie, a który nie ma dostarczaiących funduszów na swe utrzymanie, albo inny w szczupłe dochody zaopatrzony kościół w ogólności, iego missye ubogie a trudne, albo w szczególności dyecezya, utrzymanie potrzebnych i pożytecznych iéy zakładów, n. p. seminaryum, szkoły organistów, przydanie okazałości nabożeństwu, pomnożenie wzrostu oświécenia. Nie tylko zatém należy tutay to wszystko, co służy do utrzymania w dobrym stanie budowli i sprzętów kościelnych, lecz także i to, co do utrzymania potrzebnych kapłanów, szkół i nauczycieli iest potrzebném. Seminaryum dyecezalne, ieżeli ma szczupłe fundusze, zasługuie zawsze na wzgląd szczególnieyszy. W rzeczy samèy nie może dusz pastérz maiątku swego użyć święciéy, dobroczyn-

num, quodque non simplicitatem, Dei zelum ac vanitatum contemptum prae se ferat. Con. Trid. sess. 25. Cap 1. de reform.

niéy, iak gdy się przyczynia do polepszenia stanu zakładu tak pięknego, tak pobożnego, maiącego tak wspaniałe przeznaczenie: kształcenie kapłanów cnotliwych i światłych dusz pastérzy. Na cóż albowiem przydałyby się wszelkie kościelne zakłady, bogate plebanie, wspaniałe świątynie, znaczne zapisy na msze, i inne nabożeństwa, gdyby brakowało bogoboynych i rozsądnych dusz pastérzy, którzyby do skutku przywodzili zacne fundatorów zamiary?

3. Do liczby ubogich, których dusz pastérz z dostatków swych wspiérać powinien, liczą się: a). Ubodzy iego krewni, którzy dla osobistego z nim związku, iednakowoż w miarę tylko swych potrzeb, maią prawo naybliższe do iégo dobroczynności. b). Ubodzy iego sludzy, ubodzy a poczciwi słudzy kościoła mieyscowego lub téż szkółki. c). Ubodzy téy parafii, przy któréy zostaie, bo o nich z urzędu swego iako przełożony Instytutu ubogich, iako pastérz mieyscowy winien iest zawsze szczególnieysze mieć staranie, ileże dochody z téyże saméy parafii pobiéra. Tu należą wszelkie składki do mieyscowego instytutu ubogich, w szczególności staranie o ubogich chorych, o szkółce mieyscowéy, książki do modlitwy, obrazki i t. p. przedmioty. Sprzedawanie ziarna uboższéy klassie ludu po mnieyszéy cenie, przykładanie się do poratowania siérot, pogorzelców lub poratowania innych nieszczęśliwych, wsparcie zakładów dobroczynnych nie tylko dla ubogich ale i innych zakładów, które dla całéy parafii zbawienne wydaią owoce, a które dusz pastérz iako oyciec duchowny dzielnie popiérać powinien. d). Nakoniec należą tu składki na nieszczęśliwych swoich lub obcych parafian, lub

składki w innym pobożnym zamiarze czynione, przy których dusz pastérz dobrym przykładem drugich zachęcać i przewodniczyć im powinien.

Przy użyciu swych dochodów ma zawsze dusz pastérz osobliwszy mieć wzgląd na większą lub mnieyszą potrzebę proszącego, toż szukać sposobów mogących przynieść pomoc dłużéy trwaiącą, zważać ma osobiste okoliczności i stosónki, przez co potrafi nieraz mnieyszym wydatkiem więcéy zdziałać dobrego, i większéy nędzy zapobiédz, a niżeli wielką expensą mniéy uważnie czynioną.

4.) Rozporządzenie należyte swym maiątkiem powinien dusz pastérz częścią za życia czynić, częścią tego dokończyć w testamencie, zawsze atoli lepiéy iest daleko za życia się ułatwić, niżeli się ociągać aż do śmierci. Cóż bowiém w tém iest wielkiego i iaka zasługa, na łożu dopiéro śmiertelném chcieć czynić z owych dostatków dobre uczynki, w tenczas, gdy zbiorów swych ani iuż można użyć, ani dłużéy utrzymać, ani z sobą wziąść, gdy przy téy czynności nie ma żadnego poświęcenia, żadnego przezwyciężenia, które stanowi właściwą i prawdziwą wartość dobroczynności? Dusz pastérz, który za życia zaniedbał dobrze czynić z swego maiątku, i przy śmierci dopiéro stara się to naprawić, dawał przez całe życie zły przykład, i ściągnął na siebie podeźrzenie skąpstwa, pozbawił się przywiązania i zaufania parafian; czyliż więc potrafi to wszystko naprawić lub zatrzéć zostawiaiąc na dobre sprawy (ad pias causas) przy śmierci dopiéro swóy maiątek, który może przez wykręty łakomych w nayniegodnieysze dostanie się ręce? Jak daleko szlachetniéy ów działa, co przez całe ży-

cie przy wydarzonéy sposobności według możności szczodrą ręką udziela dobrodzieystw? Jego to dobroczynność iest prawdziwą cnotą, bo dowodzi, że serce iego nie ma przywiązania do dóbr doczesnych, ale kocha samę cnotę; ludzie się z przykładu iego buduią, i pewnie mu nie odmówią szacunku i wdzięcznéy miłości; on zaś może naocznie spoglądać na skutki swych iałmużn i darów, i według tych dostrzeżeń resztą swéy dobroczynności rządzić, i mieć tę nadgrodę i pociechę, że będzie wyglądał dalszych owoców swego starania i zabiegów swoich. Czyliż może bydź czystsze nad to ukontentowanie na ziemi?

5. Nie wypada wszelako, by się dusz pastérz już za życia ze wszystkiego ogałacał, z całego swego maiątku tak dalece wyzuwał, by przy zgonie nic nie zostało. Rostropność sama wymaga, by od nieprzewidzianego wypadku zawsze iakaś sumka pod ręką była. U świeckich księży idzie tu o testament, w którym należy pozostałym maiątkiem rozporządzić zawsze w sposób pobożny, w sposób przepisany przez ustawy kościoła. Już wyżéy namieniliśmy, iż dawniéy niebyło wolno posiadaczom beneficiów robić testamentu, względem dochodów duchownych, czyli maiątku dorobionego, przy kościele iakim nabytego, i nikomu go zapisać nie było dozwolono; poźniéy zmieniono ten przepis, dozwalaiąc zapisów na pobożne tylko uczynki. (Cap. 8, 12, de testam.)

W nowszych czasach musiały mieć testamenta księży potwiérdzenie także biskupów *).

---

*) W austryackich Państwach zmienionym został dopiéro po rozporządzeniu d. 11. Lut. 1783. zwyczay pobiérania tax pro episcopali confirmatione testamenti plebanów.

W poźnieyszych czasach weszło w zwyczay, że w sądach nie uważano na dawne kościelne ustawy, ograniczaiące władzę robienie dyspozycyi testamentowych co do maiątku zostaiącego się po kapłanach, a to z téy przyczyny, iż z trudnością przychodziło maiątek duchowny od oyczystego oddzielić, i nie zawsze z pewnością się dawało powiedzieć, czyli ostatnie woli rozporządzenie, nakazuiące długu iakiego zaspokoienie, albo zawiéraiące niektóre dyspozycye nie zwykłe, miało bydź uważane za legat pobożny, lub nie. Dla tego zawsze iest sumienia obowiązkiem ścisłym dla każdego kapłana, by w testamencie maiątek swóy z duchownych dochodów złożony, tylko na pobożne uczynki przekazywał. Ustawy nawet kraiowe względem podziału zostaiącego maiątku po kapłanach świeckich bez testamentu zmarłych opiéraią się na zasadzie prawa kościelnego. Biorą one za zasadę, iż w przecięciu biorąc, większa część maiątku osób duchownych składa się z dochodów zebranych przy kościele, mnieysza zaś pochodzi z oyczystego; dla tego stanowią, by dwie trzecie części szły na kościoł, na ubogich, trzecia zaś tylko krewnym się dostawała. Zważywszy to wszystko, powinien dusz pastérz w swym testamencie, osobliwie gdy znacznieyszy maiątek posiada, pamiętać iak naymocniéy o rozmaitych dobrych uczynkach, nie o samych tylko swych krewnych. Owszém w razie takim, gdyby potrzeby tych doczesnemi tylko były, może on swym podeszłym, bezżennym, ubogim krewnym przeznaczyć tylko procenta swego maiątku, albo od części tegoż przez pewny iaki czas, kapitał zaś sam na iaki pobożny uczynek zapisać.

Gdyby kapłani o tym tak ważnym obowiązku lepiéy pamiętali, gdyby maiątkiem swym zebranym z chleba duchownego według piérwotnego iego przeznaczenia, według sumienia i ścisłéy sprawiedliwości zawsze rozporządzali, ileżby to było wszędzie zakwitło pobożnych zakładów? Jakieby to ztąd wszędzie widoczne były tysiączne korzyści, tak dla kościoła iak i dla wiernych! Nie zazdroszczonoby duchowieństwu tych dochodów, aniby ich w poborze tych tyle krzywdzono różnemi sposoby, iak się to nie raz przytrafia. Przodkowie nasi mniéy potrzeb znaiący, sumiennieysi od nas nie raz w tym względzie, wieleż to pięknego, dobrego czynili dla chwały Pana Boga, dla świątyń, dla podniesienia okazałości nabożeństwa, dla ciérpiącéy ludzkości? Nie masz podobno kościoła, przy którymby pobożni antecessorowie nie zostawili dobroczynnéy iakiéy pamiątki z zebranego mozolnie i oszczędzonego duchownego grosza!

X. Al. Koz.

III.

Dokończenie rad Opata Trytemiusza.

De Lectione et studio Scripturarum.

Caput quartum.

Scio et expertus sum, quod efficacissimum contra omnes tentationes remedium, est studium et lectio Scripturarum. Dicit enim beatus Hieronymus: Ama scientiam scripturarum et carnis vitia non amabis. Sola enim Scriptura est, quae nobis coeleste promittit in tribulatione remedium. Quid de superna patria scire vel credere poterimus, si scripturas non habemus? Dicit namque Apostolus: Omnis scriptura divinitus inspirata est, ut per patientiam et consolationem scripturarum spem habeamus. Idcirco moneo te, ut studium sanctarum Scripturarum assumas in hujus peregrinationis solatium: quoniam si in lectione earum fueris assiduus, facile mundum contemnes cum universis vanitatibus ejus. Nihil enim sic mentem a sollicitudine vana ad superna elevat, nihil sic carnis incendia sedat, quomodo sedulitas sacrae lectionis. Denique officio tuo studium maxime congruit dicente Malachia: Labia Sacerdotis custodiunt scientiam, et legem requirent exore ejus, qui nuntius Domini exercituum est. Nam sicut paulo ante diximus, oportet Sacerdotem Christi doctum esse in lege divina, ut sciat et sit, unde proferat sermonem. Qui enim suscepit, animas regere, pro quibus summo judici Deo rationem redditurus est, necesse habet, multa legere et intelligere. Enimvero sicut dixit magnus

ille Gregorius Nazianzenus, et post eum — Papa Romanus: Ars artium est regimen Animarum. Qui autem nihil in scripturis Sanctis didicit, quid alios docebit? Aut quam in praedicando Sacerdos utilitatem auditoribus suis afferre poterit, qui scripturas nescit? Vae nunc temporibus nostris, in quibus est sicut populus sic Sacerdos. Studium Scripturarum Sacerdotes nostri abjiciunt, eruditionem negligunt, pro libris scripturarum aves et canes enutriunt. Viderint Episcopi, qui tales idiotas et inscios ad sacerdotii dignitatem promovent, qui imperitis pastoribus curam ovium Christi commendant. Recede de consortio eorum, qui scientiam abjiciunt, qui lectionem scripturarum negligunt, qui studium contemnunt. Nihil aliud, quam mundanum sapiunt, nihil, quam vanum diligunt, nihil nisi carnale intelligunt. Cito subvertent te, si in conventum eorum frequenter transieris. Sedent in insidiis, cum potatoribus in tabernis, ludis et comessationibus vacant; non est timor Dei ante oculos eorum. Irascuntur, si quis eorum eis loqui de scriptura coeperit; audire lectionem dedignantur, ad fabulas autem convertuntur. Quid tibi et illis? Nonne Sacerdotes sunt conversatione Asini? Nihil penitus de Scripturis intelligunt, discere contemnunt. Romana lingua scribere vel loqui nesciunt, vix in vulgari exponere Evangelia didicerunt. Quantos errores, fabulas et haereses in ecclesia praedicando populis enuncient, quis nisi expertus credere posset? Pro libris sibi liberos comparant, pro studio concubinas amant. Isti sunt caeci et duces caecorum qui populum Dei ad justitiam non erudiunt sed potius seducunt. O quot pauperes Christiani in rure habitant, qui ob ignorantiam suorum Sa-

cerdotum, quid Christianum deceat, ignorant. Inter haec nemo est, qui animadvertat, nemo qui periculum animarum doleat, nemo qui remedium apponat. Omnes quae terrena sunt, sapiunt, omnes sua quaerunt, omnes ad lucra currunt. Sed quid ista ad nos? Unusquisque suo Domino stat aut cadit. Et quamvis ad me non pertineat, ista corrigere, non possum tamen non dolere, videns omne malum in Ecclesia ex ignorantia Sacerdotum procedere. Quis enim non doleat, illos mandata nescire, qui constituti sunt, alios instruere? Ecce nulla in ordinandis Sacerdotibus scientia quaeritur, non vocati accedere permittuntur, nunquam vita ordinandorum, ut in primis oportuerat, discutitur. Propterea populus Christianus funibus peccatorum captivus abducitur, concordia fraternae dilectionis violatur. Sacerdotes nostri mundanis cupiditatibus effluunt, corrigere vitiosos non praesumunt, quia se deliquisse in majoribus agnoscunt. Pauci enim sunt, qui moribus sanctis in Ecclesia nunc fulgeant, pauci scientiam scripturarum amant, pauci comissum sibi gregem verbo et exemplo debite informant. Nec mirum, si minores vacent a studio scripturarum, cum inter Praelatos paucos invenias, qui veterum exemplis inhaereant. Eliguntur enim ut plurimum non doctiores, sed ad congregandas divitias perituras avidiores; Codices Scripturarum aut nullos habent, aut paucos, quippe qui odio scientiam persequuntur. Nihil adeo ecclesiasticam dignitatem minuit et contemptibilem reddit, sicut ignorantia Praelatorum. Cum olim Episcopi, Abbates ac caeteri Praelati et Sacerdotes animum scripturis intenderent, non tam facilis criminibus et peccatis aditus patebat. Amor etenim ac scientia Scriptura-

rum mundum docent contemnere, vitia fugere, virtutes sacratissimas amare. Quamdiu populus Israeliticus permansit in lege Domini, nulla praevaluit contra eos potestas inimici. At postquam legis scientiam abjecit, multis adversitatibus subditus fuit. Dicit enim Scriptura: Quoniam non habuerunt sapientiam, perierunt propter suam insipientiam. Hodie quoque Sacerdotes ecclesiarumque rectores, in magno numero sunt, sed pauci eorum scientiam legis et Scripturarum advertunt. Et quia (sicut Dominus per Prophetam loquitur) Sacerdotes notitiam legis abjecerunt, propterea contemptibiles in populo facti sunt. Clamant quidem in tribulatione ad Dominum, sed non exaudit eos, quoniam, qui avertit aures suas, ne audiat legem, oratio ejus erit execrabilis. Non ergo mirentur Sacerdotes, quod eos contemnunt laici, quoniam ipsi spernunt Mandata Christi. Timeo autem vehementer in brevi contra clerum graviora futura. Sed de hic hactenus. Tu vero non quid alii faciant, sed quid tibi sit faciendum, considera. Multi enim ad Sacerdotium in Ecclesia Dei vocati sunt, pauci vero electi. Summopere igitur curandum nobis est, ut qui in sortem Domini asciscimur, etiam eligamur. Quid prodest hic Sacerdotio brevissimo tempore fungi, si separari contingat a Conspectu Dei? Nihil ergo melius, quam in caelestibus desiderium figere, sacrae lectionis studio insistere, praesentia pro Dei amore spernere, futura cogitare. Hinc Petrus in Aurora dicit: nihil homini melius, quam si divina legendo, figat ibi mentem, quo sibi vita venit. Legendis itaque scripturis continuum studium impendendum est, quia lectio alit mentem et fomenta ministrat virtutibus. Ut ergo pretium tem-

poris non amittas, sacras legito scripturas, scribe libros, devotis orationibus insta, suis temporibus etiam manibus labora. Non erubescas discere, quod ignoras, quia tunc alios poteris utiliter instruere, si a doctioribus semper petas informari. Non te pudeat, nomen subire discipuli, si pertingere cupias ad honorem Magisterii. Spiritus enim Sanctus, qui docet hominem scientiam, humilitatis amator est. Quando sedes ad mensam, ut cibum capias, prius sanctis literis insonandum memineris, quatenus dum caro pascitur, mens suo alimento minime defraudetur. In Toletano quippe Concilio ita legitur: Pro reverentia Dei et Sacerdotum id universa constituit Synodus, ut, quia solent crebro mensis otiose fabulae interponi, in omni sacerdotali convivio lectio divinarum scripturarum misceatur. Per hoc enim et animae aedificantur ad bonum, et fabulae non de necessitate prohibentur. Verbum enim Dei esca spiritus est, quia non in solo pane vivit homo, sed in omni verbo, quod procedit de ore Dei. Maximam antiqui patres et Sacerdotes diligentiam scripturis Sanctis impenderunt, ut et mentem salubriter pascerent, et posteritati ad eruditionem utilia providerent. Istorum vestigiis inhaereamus, ut digni coram Deo ministri inveniri mereamur.

De avaritia et cupiditate fugienda.

Caput quintum.

Quamquam in principio sermonis nostri contra avaritiam et cupiditatem disputaverimus, certa nihilominus ratione ducimur, ut etiam in hoc loco de hac ipsa re iterum eloquamur. Nunquam

enim satis contra hoc vitium agitur, nisi cum funditus extirpatur. Sciens autem Salvator noster, quam difficile sit divitem intrare in regnum Dei, sequentibus se dixit: Nisi quis renunciaverit omnibus, quae possidet, non potest meus esse discipulus. Hinc Psalmista nos admonet, dicens: Divitiae si affluant, nolite cor apponere. Et Apostolus dicit: Habentes victum et amictum, his contenti simus. Quid amplius quaerimus, qui Ministri Dei sumus? Turpis est in Sacerdote Dei cupiditas, turpis avaritia, et auri continua fames damnabilis. Tu ergo (frater amantissime) si cupis in libertate Spiritus vivere, noli pecunias perituras quaerere, divitias noli amare. Jacta cogitatum tuum in Domino, et ipse te enutriet, ipse esurientem te pascet, ipse custodiet. Nec volo, ut providentiam domesticam penitus abjicias, sed ne per avaritiam excedas. Radix omnium malorum cupiditas est, quae hominem non sinit Deo in libertate Spiritus vivere: sed mentem torquet curis amaris, nec permittit eum aliunde, quam de divitiis cogitare. Mediocritas autem res tutissima est, quae nec egestate premitur, nec abundantia in superbiam elevatur. Videmus inter Sacerdotes Dei, cultores idolorum, qui pecuniis congregandis semper invigilant, qui avaritiae student, qui de aeterna vita nihil aut parum cogitant. Vivunt tanquam nati sint ad quaestum, pietatem in pauperes longe abjiciunt, nihil aliud, quam aurum quaerere et invenire concupiscunt. Videres inter illos quosdam avaros, et miseros divites, quibus rerum temporalium copia et abundantia maxima est, sed facultas utendi acquisitis deest. Omnibus diebus, quibus versantur in terra, misere vivunt, comedere et bibere pro necessitate corporis non praesumunt,

Augere ad acervum pecuniae semper aliquid concupiscunt. Lucris invigilant, de animarum salute nihil penitus curant. Plus dolent de amisso denario, quam si decem ex sibi commissis animae perirent. Sed mirum non est, si alienam negligant, quum propriam damnant. Quisquis enim cor suum avaritiae et cupiditati semel submiserit, nunquam aut raro liber erit. Semper ad majora lucra pecuniarum aestuat, ad augmentum auri semper anhelat, tantoque crescit habendi desiderium, quanto contigerit crevisse nummum. Jam deinceps unum beneficium quantumlibet pingue non sufficit, pro impetrandis etiam aliis Sacerdos avarus discurrit, per fas, nefasque nancisci laborat, qui improbe concupiscit. Currit interea ad sedem Apostolicam, petionis suae narrat causam, quae, si cum veritate discutitur, falsa protinus invenitur. Praebendas deinde unus homo multas impetrat, curam ovium mercenariis locat, lanam et lac de ovibus recipit, sed gregem pascere contemnit. Vae (inquit Propheta) pastoribus, qui pascunt semet ipsos. Putant se a noxa liberos, qui per dispensationem summi Pontificis multa beneficia obtinent: sed quid requiritur ad istam impetrationem non pensant. Tu autem sta et noli transgredi terminos antiquos, quos posuerunt patres tui, sed pone concupiscentiae modum, ne cadas in peccatum. Une beneficio, quod tibi pro mediocritate tui status sufficit, te volo esse contentum, ne si plura sine justa necessitate susceperis, gravius coram Deo inde judiceris. Noli multitudinem secus agentium in exemplum assumere, noli per latam viam peccantium incedere, si ad vitam voles pervenire. Qui altari deservit, de altari vivat; qui autem pascere oves negligit, lanam et lac ab eis qua temeritate

requirit? Instituta sunt ecclesiastica beneficia pro sustentatione eorum, qui eis deserviunt, non ad avaritiam eorum, qui sua quaerunt. Qui onus portat et curam, dignus est recipere sustentationem. Qui autem fugit onus sollicitudinis, non sine culpa percipit emolumentum lactis. Si ergo Christi oves pascere renuis, lanam et lac ab eis minime, quaesieris. Non enim propter Pastorem oves, sed propter oves pastor constitutus est. Neque cura animarum appetenda est, ut habeantur alimenta; sed alimenta potius requirenda sunt, ut debita ovibus adhibeatur cura. Sed a multis nunc ordo pervertitur, qui praelaturas et beneficia idcirco appetunt, ut in arca pecunias habeant, non, ut animas pro dei amore pascant. O Pastor et idolum, quam misere decipis temetipsum! Curas tantum ut comedas, qui, ut curare animas possis, comedere debueras. Cupiditas radix malorum omnium est, Mater transgressionis, magistra nocendi, auriga malitiae, inventrix doli, promotrix mendacii. Sacrilegia committit et furta, praedas agit et incendia, bella gerit et homícidia. Denique sola cupiditas est, quae simoniace homines emere et vendere docuit, inique petit et recipit, injuste negotiatur, dolis innititur, mendacio et perjurio fovetur. Ipsa est, quae fidem frangit, disolvit pactum, testimonium corrumpit et violat juramentum. Charitatem quoque inter Deum et hominem extinguit cupiditas, fraternam dilectionem interrumpit, concordiam turbat, infatuat consilium, aequitatis pervertit judicium, destruit unitatem. Si ergo te dignum Dei Ministrum exhibere desideras, hanc omnium malorum radicem de corde quantocius evellas. Brevis est omnis terrenarum opum possessio, brevis vitae mortalis actio, instans quotidie ad

mortem humani generis processio. Cur ergo moraris, pro Dei amore contemnere, quae morte interceptus, cogeris in brevi vel invitus relinquere? Non enim habemus hic manentem Civitatem, sed futuram inquirimus. Ubi thesaurus tuus est, ibi et cor tuum erit. Noli perituras mundi divitias quaerere, noli cor tuum avaritiae vinculis obligare. Decet enim Sacerdotem Christi, esse discipulum mitem et misericordem, qui aliena non cupiat, sed in pauperes sua largiter distribuat.

De honesta conversatione Sacerdotum exteriori.

Caput sextum.

Considera nunc, qualem conversationem tuam debeas instituere, qualemque oporteat vivere, ut Omnipotenti Deo, cujus Minister es, in toto corde valeas placere. Quantum vero ad internam conversationem pertinet, oportet, ut mundus et purus in conscientia fulgeas, qui coram Domino ministras. Dicit enim ad Sacerdotes Propheta Domini: Sanctificamini qui fertis Vasa Domini. Et Dominus dicit: Lavamini, mundi estote, auferte malum cogitationum vestrarum ab occulis meis, quiescite perverse agere, discite benefacere, dicit Dominus Omnipotens. Quantum vero ad exteriorem hominem pertinet, Apostolus Episcopum instruens dicit: Oportet Episcopum irreprehensibilem esse, sobrium, pudicum, benignum, ornatum moribus, hospitalem, docibilem. Quidquid autem Episcopo in hoc loco praecipitur, etiam ceteris Praelatis et Presbyteris mandatur. Et primum quidem dum dicit, eum oportere, esse irreprehensibilem, ab omnibus vitiis et diffamationibus

populi pronunciat immunem. Vita quippe Sacerdotis populo in exemplum proponitur, quae lucernae comparatur, ut quemadmodum lux luceat in tenebris, ita conversatio presbyteri fulgeat in turbis. Dicit enim in Evangelio Dominus: Sic luceat lux vestra coram hominibus, ut videant opera vestra bona et glorificent patrem vestrum, qui est in caelis. Tunc autem Sacerdos digne Deo ambulat, quando vitam suam bonis et sanctis operibus quotidie exornat, et membra sua, quae sunt super terram pro Christi amore mortificat. Servus namque Domini est hocque potissimum ab eo exigitur, ut voluntatem Dei verbis et factis operetur. Nemo autem voluntatem Dei perficit, nisi qui vitiis expulsis, cor suum habitaculum Virtutum facit. Cave ne sponsam Christi, Ecclesiam, per vitae turpitudinem macules, cave, ne per malum exemplum aliquem scandalizes; quia quotquot suo vitio, in peccatum duxeris, pro tot in supplicio cruciaberis. Rarus videaris in publico, in domo assvesce consistere et lectionibus vacare. Esto mente et corpore quietus, noli per vicos et vicinorum domos discurrere, noli fabulis rusticorum interesse. Minuit enim presentia famam, et parit in populo Sacerdotis familiaritas contemptum. Rarus autem egressus in publicum magnam tibi in plebe reverentiam maturitatis exhibebit. Ita vive, ut tuo exemplo aedificentur multi. In medio Seniorum pauca loquaris: quia loquacitas saepe reprehenditur, ubi taciturnitas laudatur. Enim vero inter senes juvenem audire decet, non loqui. Non appetas in Sacerdotum collegio videri sapiens, ne coram eis velut insipiens confundaris. Non sis verbosus et arrogans, responde cum humilitate et benevolentia interrogatus, et ne fueris more

rabularum, dum loqueris, in voce clamosus. Risum excussum non diligas et ab omni levitate inhonesta te semper et ubique conserves. Inutiles sermones et vana verba devita, sciens de omni verbo otioso, quod locutus fueris, Deo te rationem redditurum. Sit sermo tuus moderatus et parcus, longe desit omne mendacium, et ne frustra fiat juramentum. Noli tabernas cum rusticis ingredi: quia id tuae non licet honestati. Valde namque incongruum est, ut is, qui peccatores debet arguere, per suam praesentiam peccatis se patronum velit exhibere. A Sanctis enim patribus ingressus tabernarum Sacerdotibus interdicitur, nisi in itinere constituantur. Ignominiosum est, Sacerdotem Dei cum rusticis tabernam ingredi, et os, quod Deo consecratum est, impuris locutionibus foedari. Facile praedicantis sermo contemnitur, si inter rusticos familiariter effundatur. Incipient te ex consvetudine familiaritatis contemnere, et quasi ex suis unum aestimare. Nulla enim reverentia majoribus impenditur, si inter subditos eorum vita angustetur. Oportet eum, qui praesidet, quadam reverentia maturitatis, omnes excellere, et nimiam subditorum familiaritatem sapienter declinare. Enimvero auctoritatis praeeminentia frangitur, dum subjectorum actibus indiscrete commiscetur. Nulli detrahas, nec adversus aliquem scandalum sumes. Turpe est Sacerdoti linguam suam detractione polluere, quae in Altari constituta est, pro omnibus orare. Neque aurem praebeas detractationibus; quia detractor et libens auditor, pari condemnatione digni sunt. Alter enim Diabolum portat in lingua, alter in aure. Discat, qui hujusmodi est, non facile detrahere, cum te viderit invitum audire. Non sis citatus in lingua et in

consortio detractorum ne steteris; quia omnipotenti Deo odibiles sunt. Sepi aures tuas spinis, ne audias verba detractorum. Nullum ex ore tuo mendacium prodeat, sermo turpis ex te non procedat; sed esto custos linguae tuae, ne offendas in sermone. Non sis acediosus et piger, neque somno et inertiae deditus, sed in fervore Sancti Spiritus jugiter accensus Frugalitatem hospitalitatis non negligas, pauperibus et peregrinis, qua potes sedulitate, misericorditer occurras, sciens, hoc Sacerdotis esse proprium, ut curam gerat egenorum. Aurum habeto, non ut serves, sed ut in elemosynam pauperum eroges. Laudent te pauperum esurientium viscera non divitum ructantium convivia. Sit mensa tua cum pauperibus et egenis, quia in talibus Christus suscipitur, et curia caelestis honoratur. Convivia divitum superborum, maxime potentium devita, in quibus de animarum salute nihil agitur, de spirituali conversatione nihil penitus tractatur. Vestitus tuus sit honestus, non pretiosus. In faciendis elemosynis noli ab omnibus gloriam quaerere, sed a solo Deo laudem et mercedem expectare. Esto pater pauperum, et tutor orphanorum. Inconsolatus a te pauper nullus abscedat. Non sis percussor neque rixosus in populo, neminem injuriose laedas, sed omnibus, quantum praevales, benefacito, etiam inimicis. Ne peccatores unquam lactaveris, sed increpa tanquam auctoritatem a Deo consecutus. Non sis percussor conscientiarum plebis tibi comissae, neque verbum Dei indiscrete proferas, sed cum moderatione pietatis. Poenitentibus esto misericors, et calamum quassatum noli conterere, sciens, quod infirmorum curam susceperis, non fortium. Melius est enim, poenitentem cum pie-

tate ad purgatorium mittere, quam austeritate confessoris desperantem ad infernum destinare. Horas tuas canonicas, cum reverentia et devotione constitutis ab Ecclesia temporibus orare non negligas. Horas quoque beatae Mariae Virginis, vigilias defunctorum cum ceteris ex ordine Sacerdotali debitis, legere non omittas. Domus tuae curam habe cum timore Dei, familiam, si habueris, modestiam et honestatem servare, verbo persvade et exemplo. Enim vero sacerdotis opinionem laedit in plebe, quando de domesticis ejus male loquitur populus. Sermo tuus testimonio roboretur scripturarum, quia, quidquid praeter scripturas Sanctas praecipitur, eadem facilitate contemnitur, qua probatur. Nolo te imitari eos, qui sine eruditione in Ecclesia praedicant, qui fabulas et somniorum phantasmata crebro allegant, et mysteria divinarum scripturarum ignorant. Rabulae, garrulique Sacerdotes, sine ratione loquentes, populum non aedificant, sed vanis sermonibus ac fabulis Aesopianis in admirationem sui trahere laborant. Stulta enim et damnabilis abusio est, omissis scripturis et Evangelio, populum christianum Aesopi fabulas docere, et gesta conficta Romanorum. Nec mireris, si populus imperitus ista libentius audit, quam scripturas, cum hoc legas praedixisse Apostolum: Erit (inquit) tempus cum sanam doctrinam non sustinebunt, sed ad sua desideria concervabunt sibi Magistros prurientes auribus, et a veritate quidem auditum avertent, ad fabulas autem convertentur. Hinc Hieronymus ait: Volvere verba et celeritate dicendi apud imperitum vulgus admirationem sui facere indoctorum hominum est. Attrita frons interpretatur saepe, quod nescit, et cum aliis svaserit, sibi

quoque usurpat scientiam, quam non habet. Nihil tam facile, quam vilem plebeculam et indoctam concionem linguae volubilitate decipere, quae, quidquid non intelligit, plus admiratur. Tu autem loquere, quae decent sanam doctrinam, et imperitorum applausum noli quaerere, si locum inter doctos cupis invenire. Curam animarum imprudenter noli concupiscere, nisi prius et te, et alios secundum ecclesiasticam sanctionem juste didiceris gubernare; Magisterium etenim populi multis periculis subjicitur, et quotidianis angustiis tribulatur. Oportet enim rectorem animarum sine crimine esse, sicut Dei dispensatorem, non superbum, non iracundum, non vinolentum, non percussorem, non turpis lucri cupidum, sed hospitalem, benignum, sobrium, justum, sanctum, continentem, amplectentem eum, qui secundum doctrinam est fidelem sermonem, ut potens sit, exhortari in doctrina sana, et eos, qui contradicunt arguere. Oportet eum, qui rector animarum constitutus est, non minus exemplo docere, quam sermone. Accusare quidem avaritiam et latro potest, emendare vero non, nisi qui facit, quod docet. Delicatus Magister est, qui pleno ventre de jejunio disputat. Prius ergo vita requirenda est, quam doctrina: quia plenius opere docetur quam sermone. Excellentissimum namque docendi genus est, demonstratio exempli. Et Dominus quidem Jesus prius fecit, postea docuit. Maxima enim auctoritate in docendo utitur, cujus sermo attestatione operis comprobatur. Facile a subditis sermo rectoris perficitur, si morum honestate fulciatur. Qui autem bene docens, male vivit, proprii se oris sententia perimit, et a mala institutione subjectos non convertit. Simul attende, quam

periculosa sit cura animarum, maxime his temporibus, quando ubique abundat iniquitas, et caritas multorum refriguit. Dies enim mali sunt et homines, ad justitiam tardi, totusque mundus in maligno positus et rara fides in terra. Inter haec Verbum Dei a populo despicitur; christianae religionis institutio negligitur, auctoritas Sacerdotalis contemnitur. Vita laicalis multis peccatis et sceleribus obnoxiae poenitentiae remedium negligit, dolis et fraudibus intendit, monita Sacerdotum contemnit. Et nisi rector animarum, populo sibi commisso scelera eorum et debitas peccatoribus poenas solicite annunciaverit, coram Deo etiam sanguinis eorum reus erit. Et post haec adducet Deus cuncta in judicium, ubi pastor animarum pro singulis rationem reddere cogitur, et si negligens in hoc mundo exstitit, gravius damnatur. Tutius ergo est, curam et regimen animarum humiliter fugere, quam arroganter usurpare. Si enim unus quisque in illo tremendo judicio rationen de sua vita reddere vix sufficit, quomodo pro tot millibus sibi commissis respondebit? O quam bene vivit, qui sibi vivit. Bonum jucundumque videtur apud homines, Episcopum, Abbatem, Pastorem, vel quemlibet Praelatum, in hoc saeculo vivere; sed quam terribilis sit exitus negligentis quis sufficiet cogitare? Etenim judicium durissimum fiet in eos, qui praesunt, et potentes potenter tormenta patientur. Bene transit, qui simpliciter vivit, cui nihil terreni honoris committitur, cui animarum cura nulla commendatur. Cura etenim pastoralis nunquam est sine periculo, quam diu vivitur in hoc mundo. Omnium quoque periculorum maximum est, cum separata per mortem a corpore anima, summo pastori Deo, pastor ter-

renus ad rationem ponendam fuerit praesentandus. Hic jam articulus ultimae damnationis imminet, ubi ratio villicationis malae dispensatae exigitur, et sanguis ovium multarum de unius Pastoris manu requiritur. Quid tunc Pastor imperitus respondere ad objecta poterit, qui in cura Ovium negligens fuit? Obmutescat necesse est, quia quod respondeat, non habet. Si ergo Frater ad curam animarum te idoneum existimas, si Ecclesiam Mernicensem regere paras, scito, et pro his adducendum in judicium, et pro vitae merito gloriam suscepturum vel tormentum. Sed crede mihi, securus moritur, qui omissis aliorum curis, sibi soli in Dei timore conversatur. Cui enim multum committitur, etiam multum ab eo exigetur. Sacerdos, maxime curam habens animarum, Dei preco est, ut populo voluntatem omnipotentis nunciet, et peccantes in lege Domini per increpationis verba curet. Oportet ergo, ut doctus et constantissimus sit, ne aut per ignorantiam defluat, aut per inconstantiam odia perversorum pertimescat. Turpe est enim, propter metum populi, tacere sermones Dei. Modico vino Sacerdoti utendum est, ne si potationibus vacat, opprobrium in populo fiat. Vinolentos enim Sacerdotes et Apostolus damnat et ab accessu altaris vetus lex prohibet. In Agathensi quoque Concilio ita legitur. Ante omnia a clericis vitetur ebrietas, quae omnium vitiorum fomes ac nutrix est. Itaque is, quem ebriosum fuisse constiterit, ut ordo patitur, aut triginta dierum spatio a communione submoveatur, aut corporali subdatur supplicio. Luxuriosa enim res est vinum, et contumeliosa ebrietas; omnis, qui se misceat his, non erit sapiens. Qui absque vino ardet ardore adolescentiae. et in-

flammatur calore sanguinis, et valido est corpore vinum ut venenum fugiat, ne multiplici incendio suffocatus, in caenum luxuriae cadat. Proverbio quoque dicitur: Pinguis venter gignit sensum tenuem. Cum ergo ad Convivia Sacerdotum vocatus accedis, non obliviscaris honestatis clericalis, sed modestum, et continentem te in omnibus exbibeas, et cave, ne aut linguam, aut aures habeas prurientes, id est, ne aut ipse detrahas, aut detrahentibus auditum accomodes. Scito, quia cuncta, quae de aliis loqueris, in temet ipsum detorquenda sunt, et in his ipsis forte reprehendendus eris, quae in aliis arguebas. Sed forsitan dices: Referentibus injuriam facere non possum, quia in vanum nititur, quisquis omnium obstruere labia meditatur; quid ergo aliorum detractio ad me? nunquid ego prohibere homines possum, ne loquantur? Sed quemadmodum superius diximus, ita te coram detractore exhibeas, ut discat, nulli detrahere, cum te viderit non libenter, quae loquitur audire. Cum detractoribus (ait Salamon) ne commiscearis, quoniam repente veniet perditio eorum. Et ruinam utriusque quis novit? tam illius videlicet, qui detrahit, quam eius, qui aurem accomodat detrahenti. Esto moribus et conversatione maturus, verbis rarus et providus, silentio et taciturnitate discretus. In perscrutandis mysteriis scripturarum sedulus esto, et si quid dubietatis tibi legenti occurrerit, ad interpretationes seniorum noveris referendum. Habes in vicino antiquissimae Urbis Trevirorum gymnasium, in quo copia doctorum est, ad quos in quaestionum ambiguitate poteris habere recursum. Neque aurum tibi carius sit, quam scientia; quia Sapientiae fructus aeternus est, usus vero divitiarum brevis

et momentaneus. Nemo sit, qui salutare studium prohibeat, non mater, non frater, non cognatus, non soror; tu fac opus Evangelistae, disce quid doceas, ne pastor et idolum existas. Unus es, et secundum non habes, cui ergo divitias thesaurizares? Vive temperate, nuptias et convivia immoderate ne visites, quia et mentem virtutibus exuunt, et bursam nummis vacuam reddunt. Compara tibi de oblatis eleemosynis divinae Scripturae codices, quorum assidua lectione doctus, populum comissum digne possis instruere, et temet ipsum per contemplationem ad caelestia elevare. Ama scientiam scripturarum, et coram Deo et hominibus exaltabit te. Noli consentire voluptatibus carnis, impetum furoris reprime, et mortis ne unquam obliviscaris.

Qualis debeat esse Sacerdos in conversatione interna

Caput septimum.

Quoniam vero non sufficit Ministro Christi honestam coram hominibus conversationem ducere, nisi coram Deo ab omni scelere mundus studeat apparere, exhortor te, ut cor tuum in timore omnipotentis dirigas, et nullas unquam contra DEUM cogitationes admittas. Oportet enim Sacerdotem Dei sanctum esse mente et corpore, et mundum in cogitatione. Hinc Dominus dicit: Sancti estote quoniam ego Sanctus sum, Dominus Deus vester, qui sanctifico vos. Et Petrus Archiapostolus dicit: Vos genus electum, regale Sacerdotium, gens sancta, populus acquisitionis, ut virtutes annuncietis ejus, qui de tenebris vos vocavit in admirabile lumen suum. Primum in corde

tuo locum caritas obtineat, quae plenitudo legis est, et consummatio Prophetarum. Omnium enim virtutum maxima est caritas, quae in dilectione Dei et proximi consistit. DEUS autem ex toto corde propter se diligendus est, et proximus propter Deum. Nemo autem veraciter Deum diligit, si in fide proximum odit. Christus enim Deus et homo est. Totum ergo Christum non diligit qui hominem odit. Nullum opus bonum Deus accipit, nisi quod flamma caritatis in ara cordis accendit; caritas enim virtutum omnium obtinet principatum. Hanc humilitas sequitur, quae virtutum custos memoratur. Hujus tamen est eminentia virtutis, ut omnis alía cito pereat, nisi humilitatis fundamento roboretur. Dicit enim Sanctus Papa Gregorius: Qui sine humilitate virtutes congregat, quasi pulverem in ventum portat, unde enim ferre aliquid cernitur, inde gravius coecatur. Maximum ergo Sacerdotis ornamentum est et pretiosissimum in veste illus margaritum humilitas. Tu quoque (frater) has geminas in te virtutes exprime, et fructuosus in Ecclesia Dei praedicator eris. Quidquid dixeris, facile persvadebis Auditoribus, si caritatem et humilitatem habeas in corde, seduloque demonstres in opere. Locum non habeat in corde tuo maledicta ambitio, quae adeo mentem, quam semel invaserit excaecat, ut Dei salutisque propriae oblivionem inducat. Esto Christianus amator hominum et hostis vitiorum. Serva mandata Dei et ecclesiasticas sanctiones noli negligere. Honora omnes homines propter DEUM, et neminem unquam duxeris contemnendum. Quod tibi fieri non vis, alteri ne feceris. Sol non occidat, super iracundiam tuam. Divitum adulationes fugito, et peccatores ne ali-

quando palpaveris. Abnega temet ipsum desideriis tuis, ut discipulus Christi efficiaris. Castiga corpus tuum, juxta Apostolum in servitutem redigens, delicias sperne, castum ama jejunium. Pius esto in pauperes, esurientem ciba, nudum vesti, infirmum visita, captivum libera, consolare tristem, sepeli mortuum. Mundum noli diligere, divitias noli quaerere, post vanitatem noli currere. Nemo enim militans Deo negotiis saecularibus se implicat. Nemini feceris injuriam, sed disce patienter ferre illatam exemplo Domini tui, qui pendens in cruce pro persecutoribus suis exoravit, ut non perirent. Pacem cum omnibus hominibus habeas, concordiam et unanimitatem duntaxat cum devotis. Non sis superbus et arrogans, non somnolentus et piger, non vinolentus et multum edax, non obloquutor et temerarie quenquam judicans. Custodi actus tuos omni hora et memoria futurorum in cogitatione tua semper versetur. Dicit enim Scriptura: Fili memorare novissima tua, et in aeternum non peccabis. Semper itaque moriturum te cogita, diem judicii time, inferni tormenta expavesce. Si haec feceris, omnes tentationes carnis facile superabis. Sperne voluptates mundi, ut ad supernae felicitatis gaudia valeas introire gaudens. Noli decipere animam tuam; nemo potest hic gaudere cum mundo, et postea regnare cum Christo. Per multas enim tribulationes oportet nos introire in regnum Dei. Spretis itaque praesentibus, omni desiderio ad aeterna gaudia festinemus. Omni custodia serva cor tuum, quoniam ex ipso vita procedit. Si aliquo delicto praeocupatus fueris, non tardes poenitentiae remedia quaerere, et per veram contritionem te

in confessione expurgare. Contende per angustam viam ad vitam ingredi, hoc est, carnis desideria non perficere, mundum odire, Spiritu vivere. Ad militandum Deo contra vitia carnis vocatus es, noli ante victoriam quiescere, noli a pugna desistere; quia nemo coronabitur nisi Victor. In hac autem vita non est certa victoria, sed continua pugna. Qui perseveraverit usque in finem, salvus erit. In fine suo comprobabitur vir. Militia est vita hominis super terram. Miles enim summi Regis es, non licet tibi agonem ilius deserere. Bonus Miles Regem suum, quocunque ierit, sequitur. Ubi ergo est Rex tuus? In coelo: Cur illum non sequeris? Quid facis in terra, si miles es Regis superni coelestis? Quare Dominum tuum non sequeris? Ipse enim dicit: Qui mihi ministrat, me sequatur, et ubi ego sum, illic et Minister meus erit. Sequatur inquit non gressibus pedum, sed passibus affectionum. Apostolus quoque dicit: Nemo militans Deo implicat se negotiis saecularibus, ut ei placeat, cui se probavit. Sicut ergo qui militant Regi terreno, omnibus jussis ejus obediunt, et quocunque mittuntur, parati et prompti sunt, nulla se uxoris vel liberorum gratia excusantes, ita militem Christi mandatis ejus in omnibus oportet obedire, et in nullo se penitus excusare. Tu ergo qui coronam immarcescibilem Victoriae expectas, labora sicut bonus Miles Jesu Christi nulla terrenae sollicitudinis cura te aggravet, nulla carnis voluptas mentem illecebra tangat. Nihil enim Christi Milite felicius, cui promittuntur regna caelorum; nihil laboriosius, qui quotidie de vita periclitatur; nihil fortius, qui vincit diabolum; nihil imbecillius, qui carne superatur. Non te domus avocet,

non parentela impediat, non caro constringat. Volo te sine sollicitudine esse, ut libere cogites, quae Dei sunt. Nudus et expeditus ad caelum vola, quia nudum te Mater genuit, nudum terra suscipiet. Ama quod non perdas, contemne, quod tenere non praevales, quaere, quo in aeternum feliciter gaudeas. Ita vive, ut mori non timeas. Bona conscientia mortem non metuit, quia per illam se ad aeterna coelestis patriae gaudia, venturam esse cognoscit. Habes nunc (amantissime Frater) quae a me postulasti, habes aliqualem bonae conversationis formulam, cui imprimaris, habes sanctae exhortationis normam, ad quam sedulo possis habere recursum. Feci, quod potui, non quantum volui. De reliquo vive secundum Evangelium et constitutiones Sanctorum Patrum, in quibus omnis perfectionis Christianae forma conspicitur. Vale memor Nostri. Ex Spanheim Calendis Aprilis. Anno 1486.

Athan. Tom. 8. fasc. 1.



IV.

Żywota Fenelona Ciąg dalszy.

§. 35.

Uwagi ogólne nad sporem pomiędzy Bossuetem a Fenelonem.

Ze wszystkiego, co się dotąd względem tego sporu powiedziało, widzieć można, iż z Bossueta równie iak z Fenelona strony kroki niektóre nie są bez nagany. Ubolėwać należy, że Fenelon w początku zaraz samym usłuchał za wiele delikatnego swego uczucia honoru, więcéy iak należało dla pokoiu kościoła i dla kollegów, których naywięcéy szanował i kochał, wspaniałéy nie zrobił ofiary. Lecz nie bez żalu także patrzano, że Bossuet obok sporu dogmatycznego, przeciw osobie także poniósł niesłuszne obwinienia. Ale czyliż się dziwić można, że ludzie ludzkim słabościom podlégaią? Ten iest naydoskonalszym, co naymniéy ma błędów, a ten naymocnieyszym, co naymniéy ma słabości. Rozum i religia kierowały zupełnie duchem Bossueta, lecz maiąc z natury charakter surowy, mało był zdolnym folgować, pobłażać, mieć delikatne względy, gdzie szło o interes religii, owszem poczytywał za słabych tak czyniących.

Wszelako zastanowiwszy się nad zbiorem cnót nayrzadszych, nad wzniosłością charakterów, nad czystością i rzetelnością pobudek i zamiarów, nad wielkością i szczytnością ieniuszu i talentów obydwóch tych mężów, przypatrzywszy się ich wal-

ce całéy, co za wspaniały widok przedstawia się oczom naszym? Jak mało znaczą drobne te cienie, które się mięszaią do świetnych sławy ich promieni! Kościół, Francya, Europa cała miały zwróconą uwagę na spór ten. Wszyscy współcześni Bossueta i Fenelona chwytali co prędzéy z upragnieniem za prace ognistego ich pióra, z ukontentowaniem czytaiąc pisma, które oni w zapale utarczki przeciw sobie na wzaiem szybko wydawali, i tyle wszyscy obydwóch cenili, iż według świadectwa powszechnego, żadnego z nich sława w téy walce nie została nadwerężoną, ale owszem aż do końca wieków utrzyma się w świetności! Cały spór ten względem kwietyzmu odkrywa nam wielkość charakterów w tych mężach, którzy rolę głównieyszą w nim grali, którą wielkość współcześni sami im przyznawali.

Fenelon przy cnotliwym wielce myślenia sposobie na bezdroża się udawszy, przy miłości Boga nie widział nic tylko samego Boga. Sądził on, iż naywyższy stopień ludzkiéy doskonałości do iakiéy się kto wznieść może, na tém się zasadza, by duszą całą połączyć się z Bogiem naylepszym, naydoskonalszym, połączyć się z nim miłością czystą, na siebie samego żadnego względu nie maiącą, lecz zapatruiącą się iedynie na boskie doskonałości. Zaufany zbyt w serca swego czystości, nie dostrzégał tego, iż sam siebie łudzi, gdyż nie chciał się sam łudzić. W pismach na obronę swą wydanych stara się rzeczy w książce o Maxymach nie dosyć zrozumiale albo dwuznacznie wyrażone w sposób iak naylepszy sprostować. Zdumiała się cała Europa nad pokonywaiącém rozumowaniem, wymową porywaiącą, dobitną iasnością, dzielną odwagą, a szczególniéy nad szczé-

rością i rzetelnością szlachetnych iego Apologii. Sam Bossuet nie poymował po raz piérwszy tyle godnego siebie znayduiąc przeciwnika. Stolica nade wszystko święta nigdy ieszcze pomiędzy takimi mężami, pomiędzy takiemi biskupami nie miała do wydania tyle trudnego wyroku. Nigdy nie widziano, by takie ieniusze, tyle talentów i cnót tak dzielnie, tak zapalczywie walczyły pomiędzy sobą. Z iednéy strony występuie przed ów nayświętszy Trybunał Bossuet świetną otoczony chwałą, iaką sobie był przez pięćdziesiątletnie prace i zwycięskie ziednał tryumfy, ufny więcéy ieszcze w mocy saméy prawdy, któréy nieustraszenie i niepokonanie zawsze bronił, niżeli w swych talentach i wiadomości. Z drugiéy strony okazuie się Fenelon, głośny z swych cnót, z powszechnéy sławy, z niewyczerpanego ieniuszu, bespieczny, bo przekonany mocno o czystości swych zamiarów. Cały kościół wygląda wyroku naywyższego Naczelnika swego w głębokiém milczeniu. Potępiony Fenelon uléga w pokorze temu wyrokowi, który nie tylko nie nadweręża zdania o wielkości ducha, o dostoyności cnoty, o świetności iego sławy, ale nadawa im tém wspanialszego ieszcze światła. Bossuet przy swoiém utrzymawszy się zdaniu, piérwszą kościoła francuskiego zostaie ciągle wyrocznią. Nareszcie Ludwik XIV. postępuie sobie tak, iak przystoi na wielkiego, pobożnego Króla. Wié on dobrze o tém, iż nie przy nim iest sąd o nauce kościoła, wszelako stara się o to, by taż nauka iakiego nie doznała uszczérbku. Żadnego on kościołowi nie narzuca zdania, żąda tylko by wyrok został iasno i dokładnie wydanym, dla zapobieżenia wszelkim dalszym sprzéczkom, któreby powszechną państwa zaburzyć mogły spokoyność. Czyni on daléy to wszystko, co naypobożnieysi,

a o dobro kościoła naygorliwsi Césarze i Królowie we wszystkich czynili wiekach. Jak tylko kościół wydał wyrok, zaraz go według praw kanonicznych i według przepisów królestwa rozkazuie powszechnie ogłosić, i co do całéy iego treści do ścisłego przywieść wykonania.

Jeżeli od tych uwag tyczących się główniey-szych osób, przeydziemy do uwag innych nad tą sprawą, dostrzeżemy tego, iż owe spory kwietystyczne, które na czas krótki prawdziwych religii i kościoła przyiaciół niepokoiły i smuciły, stały się potém przyczyną tryumfu i radości dla całego kościoła. Nigdy ieszcze prawda nad błędem nie odniosła tak zupełnego i tak sławnego zwycięstwa. Fenelona zaś poddanie się pod wyroki kościoła iest może iedynym tego rodzaiu w sporach dogmatycznych przykładem, gdy po iednym tylko wyroku rzecz cała została rozstrzygnioną, ukończoną, a sprawa owa mimo przegranéy Fenelonowi naybardziéy na zaszczyt wspaniały, i wysoką wyszła chwałę.

Jeżeliby kościół, czego Boże uchoway! miał tego doznać nieszczęścia, by pomiędzy piérwszemi iego pastérzami w przedmiotach dogmatycznych miały się iakie wszcząć spory; na ów czas pragnąćby należało, ażeby to zayść mogło tylko pomiędzy tak cnotliwymi Biskupami, iak był Fenelon, a tak godnym Ocyów kościelnych naśladowcą, iak był Bossuet; nakoniec by się to przytrafiło pod królem umieiącym tak bydź panuiącym, iak Ludwik XIV., a spokoyność kościoła i państwa, religii honor zupełnieby w takim razie nic nie uciérpiały.

§. 36.

Dworu ku Fenelonowi nieprzychylność.

Fenelon przez Rzymską potępiony Stolicę z naywiększą pokorą temu poddał się wyrokowi, z którego powodu głośną dał mu kościół pochwałę. W ostatnim Papiéża wyroku zwyciężyła prawda, w uległości zaś i posłuszeństwie Arcybiskupa Kameraceńskiego cnota w całym zaiaśniała blasku. Wśród powszechnego uniesienia z okazyi tak pomyślnie ukończonego sporu pomiędzy dwoma naywiększemi Biskupami francuskiemi wiedzionego z tak wielkim zapałem, przyiaciele Fenelona za lekko może oddawali się nadziei, że do dawnéy u dworu łaski i do urzędowania przywróconym znowu zostanie. Takiemu uludzeuiu mogli się tacy podawać ludzie, którzy za lepszém idąc uczuciem miłuią wszysko, co iest dobre, sprawiedliwe, szlachetne, lecz ci, którzy lepiéy znaią dwory i panuiące na nich namiętności, nie łudzili się w téy mierze wcale. Ludwik XIV. czuł do Fenelona wstręt bardziéy niżeli przychylność. Mógł on bydź kontent z iego poddania się, ale trudnoby był wstanie ocenić, ile uległość ta wymagała zaprzenia siebie, ile przełamania, ile ona Fenelona kosztowała ofiar. Monarcha ten tak mocno był przekonanym o powinności posłuszeństwa dla władzy kościelnéy się należącego, iż opór ze strony Fenelona równieby go był zadziwił iak oburzył. Uległość więc iego w oczach króla nie była niczém więcéy, iak obowiązkiem powołania, czynem konieczney słuszności; nie mogła ona w umyśle Pana dla religii tak delikatne uczucie posiadaiącego zupełnie zatrzéć pamięć téy niesprawiedliwości

czyli raczéy tego nieszczęścia, iż Fenelon omamiony urokiem czystéy miłości takich się chwytał zdań, które na niego uroczysty potępienia ściągnęły wyrok. Bossuet nie pracował nad przywróceniem Fenelona do dworu, bo nie mógł tego zaprzeczyć, iż dzieło iego: Relacya czyli zdanie sprawy o kwietyzmie mogłoby było sławie Fenelona wielki przynieść uszczérbek, gdyby z kąd inąd przeciw podobnym zarzutom nie była zupełnie beśpieczną. Czuł on, iż tylko religia i czas mogły serca tak udręczonego głębokie zagoić rany. Podobnież czynił Noailles Arcybiskup paryzki, wiedząc dobrze o tém, iak sprawiedliwie mógłby był Fenelon za chwieiącą się ciągle iego niestałość gorzkie mu czynić wyrzuty, przeto też wolał od wszelkiego uchylić się tłómaczenia, wolał się pozbydź na zawsze bliskości Fenelona, wolał iż w Kambrai nie zaś w Paryżu lub Wersalu miészkał. Mimo tego wszystkiego nie można się iednak od wielkiego wstrzymać zadziwienia, iż tacy mężowie, iak Bossuet i Noailles, mogli myśleć, iż Fenelon, którego wysoki myślenia sposób i wspaniały charakter od czasu dawnego znać musieli; który nie dawno z tak szlachetną dumą odpowiadał na niełaskę dworu, mógłby się tak dalece zapomnieć, iżby się przed niemi płaszczył w celu wyżebrania sobie za ich kredytem i pośrednictwem łaski u dworu, a to właśnie w téy chwili, kiedy tak pismami iak poddaniem się prędkiem nowego sławie swéy dodał blasku.

§. 37.

O Fenelonie iako Biskupie. O iego Seminaryum.

Już od czasu swéy na Arcybiskupstwo Kameraceńskie nominacyi czuł to Fenelon, iż same potrzeby i sprawy tego tak rozległego Arcybiskupstwa wszystkie iego zaymować będą chwile. Wtedy nawet, gdy go ieszcze urząd tak ważny i wielki Ochmistrza książąt królewskich przy dworze przytrzymywał, urząd który zdawał się go uwalniać od zwyczaynych przepisów kościelnych, oświadczał on się z tém głośno, iż wyższy obowiązek, iak nauczyciela Xiążąt francuskich, takie na niego wkłada powinności, od których go nikt dyspensować nie może. Gdy owszém Arcybiskupstwo Kameraceńskie pod tym iedynie przyimował warunkiem, ażeby co rok dziewięć miesięcy tam przemiészkiwał, nie mógł więc za żadną poczytywać niełaskę, za żadne uważać nieszczęście, iż teraz iuż cały rók, iż resztę dni swoich tamże przepędzać będzie. Myśl ta iedynie boleśnie go dręczyła, iż przy niełasce dworu, nie będzie dosyć miał środków tyle dobrego w swéy działać dyecezyi, ile pragnął.

Piérwszym przedmiotem, na który zwrócił Fenelon w dyecezyi swoiéy uwagą, było seminaryum które przedsięwziął sobie urządzić iak naylepiéy. Znał on z doświadczenia wszystkie z tych zakładów dla kościoła wypływaiące korzysci; wiedział dobrze, iż w nich dla potomności pewna zawsze liczba duchownych w przyzwoitych stanowi ich wiadomościach, równie iak w pobożności i karności kościelnéy bywa kształcona. Piérwszym takim we Francyi zakładem było sławne

seminarum u ś. Sulpicyusza w Paryżu, gdzie się téż i Fenelon był kształcił. Oddał tedy Fenelon seminaryum w Kambrai pod zarząd X. Chanteraka co do wewnętrznego tegoż urządzenia i do karności duchownéy. Starał się Fenelon poznać sam przez siebie wszystkie subiekta duchownemu stanowi się poświęcaiące. W czasie rekollekcyi duchownych dla alumnów, a szczególnie w dni uroczyste miéwał on sam dla seminarzystów nauki. Bywał on téż na examinach tych wszystkich osób, które się na kapłaństwo święcić miały. Examina te odbywały się w pałacu arcybiskupim, pod iego własnym naczelnictwem, aby tém uroczystszemi były, i aby przypuszczeni do nich wiedzieli, że bez dostatecznych umieiętności pokazać się tam nie mogą. Dla dokładnieyszego poznania każdego wszczególności z swych alumnów, miéwał Fenelon raz na tydzień w seminaryum konferencye podobne całkiem do poufałych rozmów. Wszyscy młodzi duchowni bez różnicy mogli mu na tychże pytania wątpliwości lub zarzuty swe przekładać. Słuchał on ich z dobrocią i cierpliwością zawsze iednostayną. Często podawał po sobie, iakoby zarzut niektóry z resztą mało znaczący i pospolity, nader go uderzał, a to dla tego, ażeby miał sposobność rozwinięcia piérwszych zasad religii i tém głębszego wpoienia ich w młodociane umysły, a tak naprowadzał ich na drogę, daiącą im łatwe rozwiązanie podanych trudności. Tak to Fenelon idąc za przykładem Jezusa Chrystusa dziécięciem był z dziećmi, a z prostaczkami prostaczkiem, by tą prawdziwie ewanieliczną drogą każdy rozum, każde serce natchnąć miłością prawdy, pobożności i cnoty. Trzymaiąc młodzież owę duchowną

nieprzerwanie przez lat kilka pod okiem, dobrze ią znaiąc, mógł łatwo każdego talenta, zdolności, charakter i przymioty, tak złą iak dobrą stronę należycie ocenić, a tém samém późniéy każdemu takie przeznaczyć stanowisko, na którémby iego zdaniem naybardziéy się mógł przydać, naywięcéy bydź pożytecznym.

§. 38.

Fenelona sposób życia w Kambrai

W Kambrai prowadził Fenelon życie ciche, spokoyne, iednostayne. Przyzwyczaił się był od młodości sypiać tylko godzin kilka, a iak nayraniéy wstawać. Miéwał codziennie w kaplicy domowéy mszą s., w soboty zaś w katedrze. Ten dzień był nadto na to przeznaczonym, by każdy bez rożnicy mógł się przed nim spowiadać. Według starodawnego zwyczaiu iadał obiad w południe, odmawiaiąc pobłogosławienie przed stołem, dziękczynienie po stole. Stół był u niego zawsze wspaniale zastawiony lecz dla tego iedynie, że tego wysoka iego godność wymagała. Sam w iedzeniu był tak skromnym, iż więcéy to było niepodobném. Jadał zaś lekkie tylko i nie bardzo posilne potrawy, i to iak naymniéy. Za napóy iego służyło lekkie wino białe. Téy to zbytecznéy może nieco wstrzemięźliwości przypisywano zbyteczną chudość iego komplexyi. Wszyscy duchowni, którzy u niego zostawali w obowiązkach, wraz z nim siadali do stołu, co w owe czasy za szczególny dowód łaski i uprzeyności uważano. Biskupi bowiém inni rangi wyższéy kazali swym Sekretarzom, Kapłanom przy osobnym iadać stole. U

stołu codziennie 13. przynaymniéy lub 14. bywało osób. We wszystkim panował u niego porządek, pańskość i hoyność. Goście mogli u stołu prowadzić dyskursa wesołe, a nawet i żartobliwe, do których sam się także przykładał, cieszyło go owszém, ieżeli mógł kogo z gości do nich wciągnąć. Wszyscy, co go otaczali, kształcili się według niego, mieli bowiém przed oczyma przykład przystoynego i szlachetnego zachowania się. W całym téż domu panował zawsze iednostayny ton grzeczności, delikatności, przyzwoitéy wolności i równości. Żaden z iego krewnych lub z przyiaciół nie śmiał sobie przywłaszczać wyższości, górnego tonu, lekceważenia drugich. Nic zaś nie może iść w porównanie z owém obeyściem się niewymuszoném, delikatném i szlachenm, iakiego w domu i u stołu doświadczali goście. Każdy z gości zaproszony iakiego bądź stanu, iakiéybądź godności lub rangi siedział po prawéy iego ręce, po lewéy zaś siadywał zawsze wierny iego przyiaciel X. Chanterak, od którego nigdy się nie odłączał. Po obiedzie udawali się goście do wielkiéy sypialnéy sali, w któréy iednak nigdy nie sypiał, bo ią dla gości tylko przeznaczył. Tu bawił się z gośćmi blisko godzinę. poufale to towarzystwo składało się z krewnych, przyiaciół i xięży, którzy go wszyscy iak oyca szanowali i kochali, a razem iako wzór cnót wszystkich, zaszczyt ludzkości czyniących, z duszy całéy uwielbiali. Ale i ta zabawa tak niewinna, tak przystóyna nie była całkiem proźną i dla urzędu iego straconą. Stawiano bowiém przed niego mały stolik, na którym wygotowane rozmaite, według iego rozkazów ułożone expedycye do podpisu mu podawano. W tym samym

czasie udzielał on Sekretarzom lub kapellanon dokładnych instrukcyi względem niektórych spraw i interessów. Odchodził potém do gabinetu gdzie zwykle do 9téy godziny bawił, ieżeli pora roku i pogody przechadzki lub przeiazdu nie dozwalały, lub ieżeli nabożeństwo iakie, zatrudnienie w seminaryum, lub inne sprawy iakie duchowne osobistéy iego gdzie indziéy nie wymagały obecności. O godzinie 9téy wieczorem schadzano się znowu na kollacyą. Sam iadł albo z iay nieco, lub iarzyny trochę. Przed godziną 10tą pytał się, czy są iuż wszyscy iego ludzie. Schodzono się więc razem do wielkiéy sali. Tu w obecności familii i wszystkich domowników czytał ieden z kapellanów modlitwy wieczorne, które Arcybiskup błogosławieństwem swém kończył.

Roku 1697. pałac iego, iak się iuż wyżéy powiedziało zgorzał. Na gruzach w popiół obróconego kazał wznieść gmach przepyszny z cegieł i z kamieni ciosowych. Oprócz podwóynéy główném facyaty znaydowała się w nim kaplica i biblioteka. Wchodziło się naypiérwéy do sali arcybiskupiéy, obitéy nader pięknemi iedwabnemi tkanemi obiciami, przedstawiaiącemi historyą stworzenia świata. Baldachim pod którym krzyż arcybiskupi się znaydywał, był z aksamitu karmazynowego, pod nogi dawano drogi kobierzec: kanapy wielkie, krzesła poręczowe, firanki były równie, iak baldachim karmazynowego aksamitu, galonami i frenzlami złotemi ozdobione. Sala, w któréy stał baldachin, łączyła się z wielką salą sypialną, obitą adamaszkiem karmazynowym; z téy saméy materyi składało się także nakrycie na łóżko, ozdobione wąskim galonem złotym, krzesła toż

poręczowe takimże adamaszkiem były obite. Portrety całéy familii królewskiéy malowane przez Rigault zdobiły tę salę. Po obu stronach łoża wisiały obrazy pobożne naylepszych mistrzów. Z téy sali wchodziło się do obszérnéy dobrze urządzonéy biblioteki. Koło owéy wielkiéy sypialnéy sali kazał był Fenelon mały sypialny pokóy dla siebie przyrządzić, którego ściany, krzesła i łóżko siném były obite suknem; bardzo piękne ryciny zdobiły ten pokóy. Co dla świata służyć miało, wszystko to było u niego wielkiém, lecz co dla iego własnéy było osoby, było bardzo skromném. Wszystkie kominy po pokoiach były z iaspisowego marmóru. Posadzki składały się z pięknych tafli ułożonych w tablatury lub w kwatery sztuczne, i w naywiększéy utrzymywanych schludności. Wszystko, sama nawet postawa powierzchowna i całe ułożenie iego zapowiadały osobę Biskupa szanownego i xiążęcia znakomitego. Lecz w pałacu iego może to właśnie naybardziéy na uwagę zasługiwało, czego tam nie widziano, to iest brak herbów, których ani na baldachinie, ani po kominach pokoiowych, ani nade drzwiami nie kazał umieścić, sądząc może, że dom duchowny, który następnym biskupom bez przerwy po sobie następuiącym, żadnym węzłem familiinym z sobą niepołączonym, za pomieszkanie służyć miał, nie powinien na sobie żadnego familii prywatnéy nosić herbu; a może mu na pamięć przyszła owa próżność kardynała Richelieu, z któréy tyle się śmiano, gdy na Sorbonnie nie było drzwi żadnych, ani okna, coby nad sobą kardynalskiego nie mieściły herbu. — Bezinteressowność i sprawiedliwość Fenelona w naypięknieyszém okazały się świetle, gdy koszta i wydatki na odbudowanie i przy-

ozdobienie pałacu ku użytkowi następców służyć maiącego bez zaciągnienia na dobra arcybiskupstwa pożyczki, sam zastąpił.

Wśród prac, trosków, zmartwień, wśród tylu może wspomnień dawnych, pozbawionych widoków, służyła mu przechadzka za iedyną i nayulubieńszą rozrywkę i zabawę, którą też zalécał swym krewnym i przyiaciołom odwiédzaiącym go na samotności. We wszystkich nawet listach poufałych mawia on o tém czystém i słodkiém ukontentowaniu, iakie mu przynosiła ta niewinna i pożyteczna rozrywka. Tak do wnuka swego Margrabiego Fenelona, będącego pod ów czas w kąpielach w Barége dla wyleczenia się z ran poniesionych na woynie, pisze: Bardzo piękne mieliśmy tu dnie, używaliśmy przechadzki; lecz WPana przy nich nie było! Przechodzić się, a czuć spokoynym w obliczu Boga, co to za wspaniałe towarzystwo! Z nim będąc nigdy nie iesteśmy sami, gdy wśród ludzi, których niechętnie widzimy lub słyszymy, zostawamy sami. Bądźmyż razem z sobą, chociaż nas daleka przedziela odległość, wszak biorąc z punktu środkowego, do którego wszystkie zbiégaią się promienie, i z nim się na koniec łączą, Kambrai od Barége nie iest dalekiem, co iest iednym i żadnéy nie zna odległości.” Lubił on był przechadzkę równie z Cyceronem, który o téy często w swych wspomina listach, ile mu sprawiła ukontentowania, gdy niespokoynego Rzymu gwary porzuciwszy nieco wytchnąć mógł, patrzéć na prostéy natury poruszaiące duszę piękności, wypocząć i nabrać sił. Przechadzaiąc się tak Fenelon na wzór Cycerona z przyiaciołmi, zapuszczaiąc się z nimi w pożyteczne rozmowy, wracał do domu z pogodnym i

wesołym umysłem, zasiadał do prac z odnowionemi siłami, poufałą rozmową, świéżém powietrzem pokrzepiwszy ducha i ciało pracami, troskami, brakiem ruchu i powietrza wolnego zmordowane. Wszyscy iego spółcześni świadczą o tém, iż nikt nie posiadał tak szczęśliwego talentu bawienia drugich tak przyiemnie, a razém w tak przystoyny sposób, iak Fenelon. Obcowanie z nim było nader powabne, pobożność iego słodką, iednostayną, nie odrażaiącą drugich, która mu u każdego iednała szacunek i poważanie. Nigdy on nie chciał nad tych, z którémi rozmawiał, bardziéy rozumem i dowcipem błyszczeć. Umiał on się zniżyć do każdego poięcia, nikomu tego nie daiąc po sobie poznać. Wszystko w nim tak dalece było uymuiącém, iż się go z żalem opuszczało, z życzeniem co rychléyszego znowu z nim widzenia się. Jeżeli spacéruiąc wieśniakow napotkał, usiadał nieraz przy nich na trawie, rozmawiał z nimi, cieszył ich, czasem ich i chaty ich odwiedzał, a ieżeli go czasem na wieyską prosili ucztę zaproszenie z wielkiém ukontentowaniem przyimował, i zasiadał z całą ich familią do stołu.

§. 39.

O dyecezalnych wizytach.

Fenelon zwiedzał dyecezyą swą nader gorliwie i mozolnie, nie opuszczaiąc wizytacyi wśród zaburzeń nawet woiennych. Jego wielka sława, iego nieszczęścia znoszone mężnie ziednały mu były tak wielki szacunek, iż lubo był u dworu w niełasce, tak świeccy iak woyskowi, owszém obcy nawet woiownicy i wodzowie, Anglicy,

Niemcy, Holendrzy ubiégali się zarówno z wiernemi mieyscowemi w oddawaniu mu hołdu uszanowania, uwielbienia i przywiązania. Wśród tedy woien nayzaciętszych mógł Fenelon części przez nieprzyiaciół nawet obsadzone zwiédzać spokoynie i beśpiecznie. Wszełka różnica religii, wszelkie uczucia nienawiści i zazdrości pochodzące z różnicy narodowości znikały w iego obecności. Musiał on się czasem kryć przed nieprzyiacielskimi wodzami, by uniknąć honorów, ia ie mu czynić chcieli; wypraszał się od woyskowéy zasłony, iaką mu dla wolnego i beśpiecznieyszego sprawowania urzędu swego wszędzie ofiarowano. Nikogo więcéy prócz kilku duchownych w swym nie maiąc orszaku, obiéżdzał nieraz okolicę wśród woyny spustoszone i zniszczone. podróże te odznaczały się pocieszeniem, dobrodzieystwy, które sam do miészkań tylu nędznych i nieszczęśliwych zanosił. Za iego przybyciem ustawały wszędzie owe zamięszania, łupiestwa, gwałty, udręczenia, iakie pospolicie woyny i obozy za sobą pociągać zwykły. W czasie krótkiego iego pobytu, w czasie przerwy owéy powszechnéy nędzy, mogli przecież mieszkańcy wolniéy odetchnąć. Sprawiedliwie przeto Fenelona wizyty pokoiem bożym ze wszech miar nazywać się były powinny.

§. 40.

Fenelon iako Kaznodzieia.

Fenelon miéwał kazania postne w kilku zawsze kościołach miasta Kambrai, w niektóre zaś uroczystości w kościele katedralnym. Kazań da-

wnych nigdy nie powtarzał w latach poźnieyszych ale umiał on téy saméy rzeczy nową nadać postać, nigdy więc nie potrzebował siebie samego wypisywać. W żadnéy parafii czy mieyskiéy czy wieyskiéy, którą wizytował, nie omieszkał nigdy ludowi słowa bożego sam opowiadać.

W rozmowach swych o krasomowstwie kościelném wykłada Fenelon gruntownie urząd i powołanie chrześciańskiego kaznodziei, i zawód kaznodzieyski mocnemi stara się poprzeć dowodami. Jakbądź inni o iego sądzić mogą przepisach, Fenelon napisał co czuł, i według tego co napisał, przez całe zawsze życie działał. Rozumiał on, iż kaznodzieie nie powinni dosłownie całe swe wyrabiać kazania, i mozolnie się tych, ba dosłownie uczyć na pamięć. Sam będąc tyle obczytanym, tyle posiadaiąc zdolności, według téy zasady téż postępował, i umiał bydź zawsze pożytecznym i wielce słuchanym mowcą. Mamy bardzo wiele iego kazań w rękopismach oryginalnych zostawionych, lecz nie są one niczém więcéy, iak tylko rysami głównemi kazań, które miał do ludu. Rysy te miały stanowić kazania obręby czyli granice. Będąc bowiem Fenelon nadzwyczaynie wymownym, posiadaiąc obszérne wiadomości w każdym przedmiocie, imaginacyą ognistą, chciał téy łatwości mówienia pewne położyć granice i zdaie on się bydź na ostrożności przeciwko własnéy nader płodnéy wyobraźni, która przy zbytnim natłoku myśli obficie płynących uniosłaby go była za daleko, i zbyt wiele zabrałaby czasu. Kilka mów iego w druku wyszłych są to tylko myśli ulotnie rzucone, które w młodości ieszcze z okazyi niektórych okoliczności był ułożył. Jedyne kazanie, które Fenelon według zwyczaynéy

metody zupełnie był wypracował i spisał, iest to mowa którą miał przy konsekracyi Elektora kolońskiego, Józefa Klemensa Xiążęcia Bawarskiego, dnia 1. Maia 1707, wśród zgromadzenia osób wielce dystyngwowanych. Sądził on, iż Xiążęciu tak wysokiéy dostoyności pragnącemu przez Fenelona na biskupa otrzymać namaszczenie, toż obecności, brata tegoż, samego Elektora Bawarskiego należało złożyć takowy akt hołdu. Jest to mowa przewyborna, godna tak świetnéy uroczystości, któréy wymowa w części 1széy dochodzi dzielności i wzniosłości Bossueta, druga zaś oddycha czułością naytkliwszą, która samemu tylko Fenelonowi iest właściwą.

Wspaniały zaś to wielce przedstawiało widok, godny wielkości naszéy religii, gdy Ochmistrz W. Xiążąt królewskich, autor Telemaka, mąż, co sobie był ieniuszem, wymową słodką, łagodną, wszystkie serca porywaiącą i podbiiaiącą, co sobie był uiął dwór cały Ludwika XIV., co samego nawet Bossueta, tyle płodnego, tyle delikatnego ducha w zadumienie wprawiał, gdy mówię mąż, którego imie cała Europa z naywiększém wymawiała uszanowaniem, w kościółku którym wieyskim wystąpiwszy na ambonę wieśniakom i prostakom ięzykiem stosownym do ich prostoty, niewinnych obyczaiów i słabego poięcia, boskie opowiadał słowo, a potém znowu z ambony z szedłszy małe ich dzieci katechizmu uczył! Fenelon nie wystawiał ludziom prawd religii i prawideł cnoty iako ostrych i surowych obowiązków, któreby z przykrością tylko z wielkiem przezwyciężeniem samego siebie wykonywać należało, ale przedstawiał ie iako drogę, którą i tu naypiérwéy własnę swą osiągnąć mogą szczęśliwość, a potém przez nię do po-

wszechnego przyczyniać się dobra. Był on zawsze nayszczérszym wszystkich ludzi przyiacielem, którego się oni radzili, którego słuchali a który nigdy im się nie przeniewierzył. Jakżeby go więc nie mieli kochać, gdy on ich tylko dla nich samych miłował? Jakżeby się oprzéć mogli téy łagodnéy wymowie, tym słodkim porywaiącym odezwom, które głosem nayczulszéy przyiaźni popowiedziane, gwałtem się do serca wdziérały? Ta téż to obopólna ku sobie życzliwość, przychylność, ufność i przyiaźń, iaka pomiędzy tym pastérzem i wiernemi owieczkami troskliwéy opiece iego powierzonemi zachodziła, działała nayzbawinniéy, i kazania tak sławnego męża czyniła tak skutecznemi.

§. 41.

Listy duchowne Fenelona.

Przez listy w duchownych przedmiotach pisane odnosił Fenelon w sprawie religii obszérnieysze, trwalsze i podziwienia godnieysze zwycięstwa niżeli przez krasomowskie prace. Z listów tych nader poiedynczych, które do poufałych pisał przyiaciół, i których powtórném nie chciał się nawet trudnić przeźrzeniem, gdyż nic w nich zmazanego, nic odmienionego nie dostrzégamy; z samych odpowiedzi do osób, które się go radziły lub dowiadywały się o co; z ulotnych postrzeżeń, z potocznych uwag, w które obfitować dozwala na prędce swemu miłością cnoty całkiem pałaiącemu sercu — powstał po śmierci iego zbiór ów listów, albo raczéy skarb nieoceniony, z którego przyiaciele i czciciele religii mogą czér-

pać ciągle, iak gdyby ze zdroiu nigdy nie ustaiącego: zasady i miłość nayczystszéy cnoty i pobożności. W nich albowiém widzieć się dawa pobożnego i cnotliwego wielce Fenelona cicha spokoyność, samotność pobożna życia owego wewnętrznego, iakie prowadzi dusza, co potargawszy więzy wszelkich ziemskich skłonności i namiętności wzbiia się do swego szlachetnego początku, do dobra swego naywyższego, do Boga, stawia się w iego obecności, by nayczystszą iego oddychała miłością, na iego niepoiętą spoglądała chwałę, i ile tu iest dozwolono, szczęśliwości owéy doznawała i kosztowała, która lubo ią tutay obiąć iest niepodobna, kiedyś iednak duszom Boga miłuiącym udzieloną zostanie w obfitości nayzupełniéyszéy. Tak to wielkim mistrzem życia duchownego iest Fenelon! O iak godnym kochania iest taki nauczyciel! Jak pełen ognia, przyiemności i zbudowania! Nigdy ieniuszu przyiemnieyszego, duszy pięknieyszéy i czulszego serca nad niego nie było.

Mylonoby się, gdyby z nazwiska zbioru tego: *»listy duchowne"* chiano sądzić, iakoby te dla takich tylko spisane były osób, co w powołaniu duchowném żyiąc, przez przydłuższą wprawę, przez liczne ćwiczenia w pobożności wyższéy, wewnętrznéy, w serdecznéy pobożności, we wszystkich rodzaiach doskonałości chrześciańskiéy wysoki iuż uczyniły postępek. Świeckie owszém osoby, maiące w sobie przychylne przynaymniéy iakieś uczucie dla religii i cnoty, znaydą w tych listach wiele nauk użytecznych, iak się w każdym zachować maią położeniu, i iak we wszystkich życia tego przygodach maią postępować. Każdy choćby téż posiadał wysoki stopień godności

w społeczeństwie, natrafi często w listach owych na takie myśli i zasady, z których odniesie naywiększe korzyści. Listy bowiém owe, po większéy części do takich były pisane osób, co lub na Dworze królewskim posiadały urzędy i obowiązki, co dla interessów iakich tam bawiły, co się woyskowemu powołaniu poświęcały, lub w administracyi królestwa udział miały, a przecież mimo tego czuły w sobie szlachetny popęd dążenia do osiągnienia przed Bogiem wyższéy godności, która już nie zawisla od tytułów i od dostoieństw, ale od wewnętrznéy wartości i zacności. Odczytuiąc te listy wpadamy w naywiększe zadziwienie, patrząc na owę przenikliwość autora, na owę wielką znaiomość ludzi, na bystre spostrzeżenia, owe głębokie uwagi, które płyną z pod pióra śpiesznego, lekkiego, bez pracy, bez natężenia mimowolnie i od niechcenia tylko, wcale bez myśli, bez zamiaru, by ie kto trzeci miał czytać, zbiérać, do potomności podawać.

§. 42.

O Fenelona rządzie Dyecezyą.

Z równą też gorliwością, z iaką lud sobie powierzony boskiego nauczał słowa, sprawował także Fenelon biskupiego powołania powinności, te nawet, które u mężów od Fenelona daleko niżéy stoiących często zaledwie iakiéy uwagi godnemi się bydź zdaią. Przez niego odbywane, sprawowane pod iego okiem, nabiérały owszém szlachetności, i wynosiły się do rzędu i godności obowiązków biskupich nayzaszczytnieyszzch. To samo

pióro, które dla Xiążęcia Burgundyi naymędrsze i naywznioślejsze zasady do rządzenia obszérném wielce i potężném państwem w naypięknieyszych kreśliło wyrazach, dla plebanów i prostych xięży podawało chrześciańskie prawidła, iak parafianami zarządzać maią.

Był sam zwykł dochodzić Fenelon wszystkiego, sam wszystkiém rozrządzać, sam względem wszystkiego stanowił wyroki; tymczasem powagi swéy biskupiéy i iuryzdykcyi nie wprzód używał, aż się z swem konsystorzem o rzeczy dobrze nie naradził. Ten składał się z Wikarych iego ieneralnych, i z kilku Kapituły przez niego samego do tego wezwanych członków, które osoby regularnie dwa razy na tydzień w pałacu iego się schodziły. Fenelon bronił w prawdzie zawsze praw swoiego duchowieństwa przeciw niesprawiedliwym lub przésadzonym wymaganiom, ale domagał się także, by duchowieństwo przy każdéy sposobności, gdzie szło o dobro całego kraiu, i o pomyślność lub ulgę poddanych, dawało przykład naypierwszy poświęcenia się, choćby też to nayprzykrzeyszém być miało. Podczas nieszczęśliwéy woyny widział się Rząd w r. 1708. zniewolonym nałożyć podatki nadzwyczayne na duchowieństwo w okolicy Kameraku i na inne klassy mieszkańców. Flandrya była już od 7miu lat uciśnioną od wszelkiego rodzaiu nędzy, nieszczęść i chorób, iakie na nią sprowadzały zwycięskie lub zwyciężone woyska, kray został wyludnionym, role odłogiem leżały, położenie kameraceńskiego duchowieństwa było daleko smutnieysze, niżeli wszystkich innych prowincyi. Lecz w tak krytyczném położeniu Francyi uważał Fenelon za naygłównieyszą powinność duchowieństwa, zdobywać

się na ostatnie natężenia i naywiększe czynić ofiary, a tém samém ludowi nieznośnych ulżyć ciężarów. Serce iego dobroczynne podało mu szczególny środek przyniesienia ulgi nayuboższéy a oraz nayużyteczniéyszéy duchowieństwa klassie, plebanom ubogim, a ten na tém się zasadzał, iż podatek na nich nałożony sam na swoię osobę przyiął.

§. 43.

Poważanie i szacunek, iaki u cudzoziemców Fenelon posiadał.

Bynaymniéy się dziwić nie możemy, iż Fenelon u wszystkich każdego narodu i stanu cudzoziemców, iakich głośna iego sława zewsząd do Kambrai ściągała, wzbudzał ku sobie uczucia podziwienia, poszanowania i miłości, ieżeli się bliżéy rozpatrzymy w iego sposobie obchodzenia się względem cudzoziemców. Posiadał on bez wątpienia iuż z natury dar tak szczęśliwy, iż każdego do siebie przybywaiącego umiał przyiąć w sposób uymuiący serce, iednaiący mu na tychmiast u gościa zaufanie. Z natury on iuż posiadał nader przyiemną powierzchowność, owę uymuiącą grzeczność, która przy piérwszém zaraz weźrzeniu przyiemne na ludzi czyniła wrażenie, przytém zaś szczérość, prostotę w postępowaniu i w mowie, które przy piérwszéy zaraz rozmowie oddalaią wszelki przymus i nieśmiałość. Postępował Fenelon z obcemi z tak uymuiącą lubo nie przesadną grzecznością i uprzeymością, że tych nawet, co aż nader czuli nad sobą iego przewagę i wyższość, pociągał ku sobie; do tego wszystkie-

go łączył on ieszcze dobroć i łaskawość naytkliwszego serca, co wszystko tak dlań uymowało, tak zniewalało, iż mu się nikt oprzeć nie zdołał, iż się zdawało, że posiada klucz iakiś do serc, czyli taiemny sposob podbicia tych. Ale te świetne przymioty, iakiemi go natura obdarzyła, wspiérały się na zasadach pewnych niezachwianych, według których nieodmiennie zawsze postępował. Fenelon kochał namiętnie swą oyczyznę, ale cierpieć tego niemógł, by kto naród francuski z poniżeniem upadlaiącém godność i zasługi innych narodów wywyższał. Fenelon mawiał nieraz: Kocham mą familią więcéy iak mnie samego; kocham oyczyznę moią więcéy iak moią rodzinę; ale daleko więcéy iak moią oyczyznę kocham cały naród ludzki." Nigdy on obcemu, któremu nie schodziło na wykształceniu, na polorze, na guście delikatnym, na owéy grzeczności, iaką się osoby klas wyższych we Francyi pod ów czas tak bardzo odznaczały, uczuć tego nie dał, że go ma za cudzoziemca. Pod owe czasy zewsząd ziezdżano się do Francyi, by od Francuzów uczyć się poloru, nabrać grzeczności. Fenelon mawiał, o tém: »Grzeczność iest wszystkim narodom właściwą, sposoby tylko téy okazywania są rozmaite, lecz te z swéy natury są oboiętne, i nic na nich nie zależy." Maiąc u siebie cudzoziemców, zwykł był rozmawiać o kraiu ich obyczaiach, prawach, rządzie, o wielkich ich mężach; zdawał się przezto przypisywać im pewną wyższość, chcieć się czegoś nowego od nich nauczyć, chociaż o tém równie dobrze, a często może lepiéy wiedział, niż oni sami. Z tąd téż zrozumieć da się, dla czego miał Fenelon za granicą tylu czcicli, tylu przyia-

ciół, a w oyczyznie tylu miał zawistnych nieprzyiaciół.

Piérwszy cudzoziemiec, co uwagę i troskliwość Fenelona szczególniéy był zaiął, był to pewny Baron Szkocki Jędrzéy Ramsay, z starożytnéy pochodzący familii. Ten robił podróże w celu podciągnienia wszystkich religii, wszelkich systematów filozoficznych pod rozumu swego trybunał naywyższy. Gdy iednak przy tych dochodzeniach miał zamiary szlachetne i rzetelne dał mu Bóg, że przyszedł do poznania błędów téy religii, którą był z macierzyńskiém wyssał mlékiem. Bezstronne czytanie dzieiów reformacyi w Anglii, w Niemczech, w Szwaycaryi napełniło umysł iego wielkim wstrętem ku reformowanym religiom. Burzliwy, popędliwy umysł Lutra, i namiętności wyuzdane i okrucieństwo Henryka VIII. według zdania iego nie zgadzały się z ową świętością, iaką prawdziwy posłannik boski posiadać powinien. Tacy owszém apostołowie według iego zdania zupełnie są różni od owych mężów, którym Jezus Chrystus opowiadanie swéy nauki i nawrócenie narodów był zlécił.

Ten krok piérwszy zbliżył go do prawdy, i powinien go był koniecznie do owéy znowu nawrócić religii, któréy się mniemani owi naprawiciele religii czyli reformatorowie byli wyrzekli. Atoli nawykł on był w piérwszych czasach rozumu ludzkiego powagę wynosić nad wszystko, a sąd ów nieomylny kościoła katolickiego, na którym iako na niewzruszonéy skale budowa cała katolicka spoczywa, oburzył iego dumę, żadnych, nieznaiącą granic. Chciał on samemu tylko rozumowi podlégać, żadnego innego wyższego nad

siebie nie uznawać sędziego. Przeiechał całą Angliią i Niemcy, rozmawiaiąc z naysławnieyszemi professorami i filozofami wszelkich sekt i szkół, którzy go uroczyście zapewniali, iż oni tylko sami przyszli do poznania prawdy. Gdy atoli wszyscy w zdaniach swych ieden od drugiego bardzo się odstrzéliwali, skutkiem tych wszystkich tyle sobie przeciwnych twierdzeń to było na koniec, iż zapadł w socynianizm, z tego w indyfferentyzm lub w oboiętność względem wszystkich religii, na koniec zaś w ogólny pyrronizm czyli brak wszelkiego przekonania tak w rzeczach teologii iak filozofii. Pyrronizm przyprawiwszy go o udręczenie, niepokóy, nie dawał mu odpoczynku. Poznał on wtedy, iż ów rozum, z którego tyle się wynosił, natrafia ze wszech stron na ciemności naygrubsze, których mdłe owo światełko rozumu rozpędzić nie iest w stanie, nie mogąc ściészek naszych dostatecznie oswiécić, ani téż krokom naszym beśpiecznie przewodniczyć. Nie zdołał więc nareszcie oprzéć się przekonaniu, iż dla dobra, dla spokoyności, dla szczęśliwości naszéy popotrzebne iest światło boskiego obiawienia, któreby słabe śmiertelnych oświécało rozumy. Z początku utrzymywał, że w wyznaniu kalwińskiém znaydzie skład prawego tego obiawienia, ile że pozorna tegoż prostota nie tyle wyniosły iego rozum obrażała. Popłynął więc do Hollandyi, odwiedził tam sławnego francuskiego emigranta i kaznodzieię Poiret. Skutkiem rozmowy ich było, że się za katolicką oświadczył religią. Rozumował bowiém tak: Jeżeli Protestanci są winni przyznać powagę obiawionych Nauk tym prawdom, które z katolickiego wzięli kościoła, to i

kościół rzymski może mieć prawo przyznawać takąż powagę tym wiary artykułom, które od samego religii chrześciańskiéy początku nieprzerwanie wyznawał. Wszelkie trudności do rozwiązania pozostaiące ograniczały się tylko co do wykładu należytego niektórych mieysc ksiąg śś. od obu stron za boskie poczytywanych, których tłumaczenia prawdziwego nie można było zostawiać każdego zdaniu i widzimisię.

Tak myślił Ramsay w Hollandyi, gdy będąc blisko Kambrai wzięła go chęć widzenia Fenelona, poznania go, pomówienia z nim względem wątpliwości, które umysł iego dręczyły. Imie Fenelona było równie w Niemczech, iak w Anglii, Hollandyi, iak we Francyi sławne, a cnoty iego skłaniały każde serce do wierzenia temu, o czém z przekonaniém mówił. Przybył Ramsay do Kambrai roku 1709., gdzie go Fenelon z oycowską przyiął dobrocią. Ramsay zwierzył się wszystkiego przed Fenelonem, chęć swą nade wszystko szczérą dał mu poznać znalezienia u niego prawdy, któréy po tylu nadaremnie dotąd szukał kraiach, lubo się z tém przed nim bynaymniéy nie taił, iż ma mocne przeciw katolicyzmowi zarzuty, i mało ma nadziei, by mógł kiedy przyiść do zupełnego przekonania o tegoż prawdziwości. Otwartość i szczérość iego pochwaliwszy Fenelon przyrzekł mu, że równie szczérością z nim zechce postępować, pomyślny skutek prac swych niebiosom raczéy, niżeli własnemu rozumowi zostawiaiąc. Prosił więc gościa po przyiacielsku, by mieszkanie u niego przyiął, by w wolne od zatrudnień godziny tém dogodniéy względem tak wielkich i ważnych pytań mógł z sobą

rozmawiać. Z szczególnego Opatrzności rozporządzenia chwycił się Fenelon tego środka, który serce przychodnia tém mocniéy skłonił do chętnego swéy nauki słuchania. Ciągły widok takiego sposobu życia, iaki Fenelon prowadził, musiał w cnotliwym umyśle Ramsaia wzbudzić nader korzystne mniemanie o religii, któréy nauczycielem i sługą tak cnotliwy był Biskup. Ramsay nie zaślepił się był ieszcze tak dalece w niezrozumie swoim, by się miał odważyć przeciw istnieniu Boga mówić. Od téy więc zasady szedł daléy Fenelon prowadząc go do poznania prawdy religii katolickiéy. Z resztą z listów Ramsaia dowiaduiemy się o skutku sześciomiesięcznych iego rozmów z Fenelonem. Rzecz się na tém ukończyła, iż Ramsay został katolikiem równie oświeconym iak przykładnym. Aż do końca życia czuł on dla Fenelona naytkliwsze uszanowanie, uwielbiając zawsze drogą tego zacnego Arcybiskupa pamięć, a ze wszystkiemi iego przyiaciołmi i krewnemi, szczególniéy zaś z prawnukiem iego Margrabią Fenelonem w nayprzyiaźnieyszych ciągle zostawał stosunkach. Zdaie się nawet, iż powziął był myśl i nadzieię uwieńczenia swéy wdzięczności, i ziednania zarazem dla siebie zaszczytu chcąc swe imie z imieniem Fenelona połączyć przez wydanie w roku 1723. Życia Fenelona, który to opis piérwszym był, co drukiem wyszedł.

Samo Fenelona imie przyniosło raz Ramsaiowi już po zgonie Fenelona obronę i korzyść. Z swém przeyściem do religii katolickiéy bynaymniey on się nie taił, owszém uroczyście ie wyiawił w wspomnioném o Fenelonie dziele. Był

on późniéy nauczycielem synów Jakóba III. z domu Stuartów, ale intryga pozbawiła go téy posady. Roku 1730. za przyzwoleniem Jerzego II. był poiechał do Anglii, iako uczeń i przyiaciel Fenelona zaszczytnie został tamże przyiętym, i obranym na członka umieiętności królewskiego towarzystwa Londyńskiego. Lubo był katolikiem, zdawał się mieć zamiar osiągnienia godności Doktora w uniwersytecie Oxforskim, czego iednak od czasów reformacyi ani iednego nie było przykładu. Hrabia Arran, brat xiążęcia Ormond, kanclerz tegoż uniwersytetu, po otrzymaném zezwoleniu królewskiém chciał go wpisać pomiędzy Doktorów honorowych. Ale dwóch członków uniwersytetu stawiło przeciw temu opór, z powodu iż był katolikiem, a dawniéy nauczycielem dzieci pretendenta. Doktor Ring, Rektor uniwersytetu, oddawszy wierny hołd Ramsaia dziełom, w których nayczystsze obyczayności i cnoty iaśniały zasady, iedném słowem uprzątnał wszystkie zarzuty i wszelki zbił opór, wyrzekłszy: Przedstawiam WPanom ucznia W Fenelona, a ten ieden tytuł przeważa wszystko (quod instar omnium est). Na te słowa umilkli nieprzyiaciele, a Ramsay większością głosów 85. przeciw 17 został iako Doktór honorowy przyiętym do grona.

Inny cudzoziemiec z gości Fenelona zastanowienia wielce godzien był Münich, polny Jenerał Marszałek Rossyiski, mąż który trzyma w dzieiach znakomite mieysce, równie przez swe osobliwe wyniesienie, iak przez nagły upadek. Widać i ztąd, iż Fenelon posiadał charakter nadzwyczaynie przyiemny i powabny, osobliwy dar w obcowaniu z ludźmi, nadzwyczaynie uymuiące powierzchowne ułożenie,

gdy zdołał ludzi co do sposobu myślenia, co do obyczaiów, stanu, charakteru tak bardzo między sobą różnych pociągnąć do spólnego podziwienia, do spólnéy miłości dla swéy osoby.

Burkard Krzysztof Hrabia Münich, urodzony w Hrabstwie Oldenburgskim d. 9go Maia 1683 zmarły 8go Października 1767, liczył pod ów czas, dopiéro lat 29. gdy mu się zdarzyło poznać Fenelona. Woiuiąc przeciw Francyi, został w bitwie pod Denin d. 24. Lipca 1712, wziętym w niewolę, i do Cambrai odprowadzonym. Chociaż tak był młodym, zatopionym całkiem w sztuce woiennéy, pałaiący chciwością sławy i honorów przecież potrafił go Fenelon swym dyskursem, swemi cnoty na tyle zachwycić, iż na rossyiskim dworze zawsze o nim z naywyższém mówił podziwieniem, a głębokie czuł dla iego osoby uszanowanie w samych nawet syberyiskich stepach. Słynie ten Jenerał w dzieiach i z batalii, i z politycznych czynów. Słynie z tylu w Krymie nad Turkami odniesionych zwycięstw, z długiego wpływu swego. którym wszystko mógł na Peterburgskim dworze dokazywać, słynie z dwudziestoletniego swego w głębi Syberyi wygnania, a nakoniec po tak długiey niełasce powrotem chwały pełnym. W ostatnich nawet życia chwilach, iak to towarzysz broni i przyiaciel iego Manstein opowiada, przypominał sobie zawsze z radością dnie owe błogie i szczęśliwe, które w swéy młodości spędził u Fenelona, i zdawał się po tak długim i burzliwym zawodzie w tém znaydywać wytchnienie, kiedy o przymiotach i cnotach Fenelona mógł mówić, których w Cambrai naocznym by świadkiem.

Skończymy o cudzoziemcach, mówiąc o Jakóbie III, Angielskim owym królewiczu nieszczęśliwym, który zaraz przy swym na świat ten wstępie okropnym stał się fortuny igrzyskiem, igrzyskiem losu, od tylu pokoleń na familii Stuart tak okrutnie ciążącego. Jakób III, syn Jakoba II, w piątym miesiącu z pałacu swych przodków na zawsze wygnany, i iuż w kolébce pozbawiony tronu, na który nigdy iuż wstąpić więcéy nie miał, przykładem iest wielkim smutnych zmian i kolei wielkości ludzkich. Nieszczęścia domu tego okropne w wieku nawet naszym, płodnym w wypadki naystrasznieysze, przerażać zawsze będą serca. Jakób III. służył pod skromném nazwiskiem Kawalera ś. Jerzego w francuskim woysku, starając się przez oręż przynaymniey ziednać sobie poważanie u zawziętych nieprzyiaciół domu swego. Pragnąc wielce poznać osobiście Fenelona, pospieszył w czasie woyny o sukcessyą Hiszpanii za piérwszą wydarzoną sposobnością do Cambrai. Rozmowy ich zachował nam naoczny świadek P. Ramsay. Litość nad nieszczęściem, a przytém mądrość Fenelona były przyczyną, iż Xiąże otrzymał wiele zbawiennych rad, stósownych do położenia swego trudnego, wśród niepewności nadzieię zawsze iakąś widoku tronu zostawaiącego. Wiedział o tém Fenelon, iż ma do czynienia z synem Króla, którego naród o religiiną i polityczną wolność swoią nader gorliwy, dla tego był wygnał, iż praw nabytych iego albo téż przesądów nie dosyć szanować umiał. Zalécał mu przeto: by swych poddanych nigdy do zmieniania religii nie przymuszał, bo żadna przemoc ludzka nie podoła gwałtem coś wymódz na sercu, które się rodzi z wolnością. Przemoc i gwałt żadnego nie

sprawią przekonania, lecz tylko obłudę. Skoro się królowie w sprawę religii mięszaią, na ówczas bynaymniéy iéy w opiekę nie biorą, owszém czynią tę niewolnicą, z obrońcow iéy staią się tyranami tylko. Radził więc Królewiczowi, by wszystkim poddanym, ieżeliby go kiedyś Opatrzność do berła przodków przywróciła, w religii dozwolił tolerancyi, nie dla tego, iakoby u niego każda religia była oboiętną, lecz, iż to ciérpieć i znosić nam należy, co Bóg sam ciérpliwie znosi, i że ludzi łagodnym tylko przekonaniem ich pozyskać można. Zapewnia P. Ramsay, iż tenże młody Królewicz o rostropności rad tych zupełnie był przekonany, i byłby się tych trzymał zasad, gdyby był kiedy panował. Lecz nie podobało się Opatrzności cnotliwego Xiążęcia tego przez tak długie przeciwnych ciosów pismo doświadczonego na tron wynieść, lubo iaśniał nayszacownieyszemi serca i charakteru przymiotami, iakie rzadko tylko miéwali panuiący, ba przy posiadaniu władzy naywyższéy z trudnością ie mieć mogli. Przez swą łagodność, przez wielkie umiarkowanie, oświéconą pobożność, niezłomną dla przyiaciół wierność, przez naytkliwszą za przychylność ich wdzięczność, a nakoniec przez stałe powagi swéy utrzymanie wśród nayrozmaitszych losu koléi przy wiązał był sobie aż do ostatniéy życia chwili serca tych wszystkich, którzy go otaczali albo mu towarzyszyli. Powszechne u Europy całéy poważanie, i sprawiedliwy udział wszystkich głów ukoronowanych nad iego nieszczęściem towarzyszyło mu ciągle wśród nawet cichéy i spokoynéy iego samotności, w któréy aż do końca dni swych, w Rzymie d. 2. Stycznia r. 1766. spełnionych, takiéy używał spokoyności i

wewnętrznego ukontentowania, iakiegoby był może na tronie Oyca i dziada swego nie doznał, osobliwie obok wielu, którzy nienawiścią naywiększą dla całéy iego familii pałali.

(Ciąg dalszy w następuiącym Roczniku).

V.

Starożytności kościelne.

Ciąg dalszy. Obiaśnienie części poiedynczych liturgii eucharystycznéy.

§. 32.

Oremus — Flectamus genua — Collecta — Amen.

Po skończoném Gloria witał kapłan lud słowy: *Dominus vobiscum*, po czém zaczynał kollektę. Wyraz ten pochodzi od *colligere zbiérać*. Nazwano zaś tak piérwszą modlitwę, dla tego ponieważ, w niéy życzenia i proźby wszystkich wiernych są zebrane. *Collectam agere* tyle znaczy u starych, co w zgromadzeniu kościelnym liturgią lub mszą odprawiać. Nie tylko zaś piérwsza ale ostatnia także modlitwa zowie się u pisarzy średniego wieku *Collecta*.

Przed odmówieniem téy modlitwy zwykł był Dyakon głośno lud napominać, by dla okazania ze swéy strony pokory i na znak połączenia spólnego z kapłana modłami na kolana uklękli. Ztąd Poszło upomnienie: *Flectamus genua*. Lud zaś wraz z dyakonem tak długo klęczał, dopóki kapłan modlitwy nie ukończył. Przed zaczęciem słów: per Dominum nostrum ect. wołał znowu dyakon: Levate, Wstańcie.

Formułą: *Oremus* poczynały się modlitwy o potrzeby ogólne i publiczne. Znali tę Żydzi i poganie; u Greków iednakże zwyczaynieysze było: *Orate*. W liturgiczněy mowie zowie się to: *Orationem dare*. Modlitwa publiczna zamykała się temi słowy: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, i to we wszystkich kościołach tak wschodnich iak zachodnich. Na końcu zaś każdéy modlitwy odpowiadał lud *Amen*. Słowo to iest hebreyskie. Używanie iego od Żydów do chrześciańskiéy przeszło wszystkich narodów liturgii. Lecz nie wszędzie iednakowo ie tłumaczono. Według świadectwa Hieronyma tłumacz Aquila oddał ie przez *fideliter*, Hie-

ronim przez *prawdziwie*. A w Alexandryiskiém tłumaczeniu w Psalmach iest miasto *Amen: fiat, fiat*; toż samo i w naszéy Wulgacie. W tém ostatniem znaczeniu używa się zwyczaynie na końcu modlitw liturgicznych. Czasem stoi w liturgii także zamiast wyrazów: *za prawdę*, — *prawda iest*! W oryentalnych liturgiach lud po słowach konsekracyinych przez kapłana wymówionych odpowiada iednogłośnie: *Amen!*

Toż samo czyniono u łacinników po udzieleniu kommunii, przez co wyrażono wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana w Nayśw. sakramencie. Z tego powodu Ambroży ś. powiada (Lib. de myst. C. 3.) Et tu dicis Amen, h. c. verum est. Te znaczenia wyraża starożytny wierszopis w następuiących wierszach:

Verum, vere, fiat, Amen tria denotat ista.
Si verum nomen, adverbium fit tibi vere
Amen, amen, vere, duo sunt adverbia vere.
Amen pro fiat, tibi verbum deficiens est.

§. 33.

Epistoła, Gradual, Alleluia, Tractus, Sequentia.

Od 8go albo raczéy od początku wieku 9go kapłan liturgią sprawuiący po kollekcie czyli modlitwie odczytanéy wraz z ministrantami usiadał. Toż samo czynił i lud. Zwyczay ten trwał ieszcze w wieku 14stym. Dawniey zaś nie miał gdzie lud podczas liturgii w kościele usiadać, lecz musiał stać ciągle. Stósowano się zapewne w téy mierze do obyczaiów kraiowych i narodowych. Bo podług konstytucyi apostolskich lud w czasie lekcyi i kazania także siedział. Czytanie odprawiało się przy pulpicie wyżéy postanowionym przez Lektora, Subdyakona albo téż prez Dyakona, w rozmaitych kościołach rozmaity w tém zachowywano zwyczay. Czytanie samo zależało zupełnie od woli biskupa; z tego powodu lektor subdyakon wziąwszy księgę obracał się ku biskupowi i czekał iego skinienia, kończył także lekcyą tymże samym sposobem. Justyn powiada, iż lekcya tak długo

trwała, quoad tempus permittebat. W 5cim atoli wieku były iuż oznaczone lekcye podług pewnego porządku. Po przeczytaniu udawał się lektor lub subdyakon do biskupa, całował go w nogę lub rękę prosił o błogosławieństwo i odchodził.

W wschodnich i afrykańskich kościołach były dwie lekcye, iedna z starego, druga z nowego zakonu czyli z Apostoła t. i. z apostolskich listów. Toż samo czyniono w hiszpańskim i gallikańskim kościele. Rzymski kościół niektórych tylko dni ten zwyczay zachowywał, zwykle zaś iednę tylko miał lekcyę z starego lub nowego testamentu. W piérwszych czasach czytano ieszcze prócz tego publicznie po kościołach listy Papiéżów, n. p. Klemensa do Koryntyan i sławnieyszych biskupów, akta męczenników i t. d. Formuły, których przed czytaniem Epistoł używano, były rozmaite. Lekcya z st. zak. zaczynała się zwykle słowami: Lectio N. prophetae, z listów zaś apostolskich Epistola Beati N. Apostoli ad N. W Sakramentarzu Gallikańskim zaczynaią się wszystkie prawie lekcye bez różnicy słowem: lectio. Wyrazy: in diebus illis, lub in illo tempore dawniéy nie były powszechnie zaprowadzone. Według przepisu liturgii Mozarabskiéy lud po przeczytaniu lekcyi odpowiadał: Amen, lecz i formuła: Deo gratias iuż była znaną.

Gdy lektor albo subdyakon z ambony czyli raczéy z drugiego téyże stopnia zstąpił, występywał na nią kantor, i śpiéwał *Graduale*. Kantor zatém zaymywał toż samo mieysce, co lektor. Od sposobu, iakim Graduale śpiéwano, zowie się także Graduale Responsorium, albo też Psalmus responsorius, gdy responsorium wyięte iest z psalmów. S. Augustyn zowie ie także Psalmem: Apostolum audivimus, Psalmum audivimus, Evangelium audivimus. Za czasów zatém ś. Augustyna śpiéwano nie ieden wiérsz, lecz cały psalm a lud takowy powtarzał. W krótce potem zaczęto nayprzód w wschodnim, a poźniéy i w zachodnim kościele Graduale skracać, i do kilku ograniczać wierszy; te wiersze, zowią się w mowie liturgii greckiéy Prokimenon, które to słowo oddane iest w łacińskim tłumaczeniu liturgii ś. Bazylego przez Responsum. Za przykładem kościoła greckiego łaciński także Gradualia poskrócał. W greckich kościołach, w których podczas liturgii dwie się lekcye śpiéwa, graduale przychodzi pomiędzy lekcyą z starego i drugą z nowego zakonu;

w łacińsko - rzymskiéy zaś liturgii pomiędzy lekcyą i ewanielią.

Do intonowania i śpiéwania Graduałów dobiérano naylepszych śpiéwaków, którzy się w rzymskim Ordo: Cantores majores zowią. W 8mym wieku odważały się także gdzie niegdzie zakonnice występować na gradusy i graduale z Alleluia śpiéwać, co iednak Papież Zacharyasz w liście swém do Pipina zganił. Graduały zawiérały się w osobnych księgach: Cantatoria albo Gradualia zwanych, gdzie oraz ton, według którego śpiéwane bydź miały znaydował się, ponieważ sposób ich śpiéwania był różny od tonu Psalmów i Hymnów. In responsoriis — mówi Amalar — solebant cantores vocem altius levare, quam in Psalmis et hymnis.

Do Graduału należy Alleluia z następuiącym wiérszem. Ten śpiéw radosny miał nayprzód w kościele Jerozolimskim bydź zaprowadzonym i ztąd za papiéża Damaza do kościoła łacińskiego przeniesionym. Zrazu śpiéwano ie tylko w czasie wielkanocnym i zielonych świątek, poźniéy zaś i w inne święta. Jeden z kantorów, którzy śpiéwali Graduale, intonował, obróciwszy się ku wschodowi, *Alleluia*, poczém zaraz inni kantorowie, czyli chór toż samo Alleluia powtarzał. Potém intonował Kantor następuiący wiérsz, a chór znowu mu odpowiadał. Jeżeli było więcéy wierszów, po każdym z osobna odpowiadano przez Alleluia, ostatnią syllabę dłużéy ciągniono, co się zwało *Jubilatio* albo *Sequentia*. Do tego Sequentia przy mszy, nie ma żadnego podobieństwa inne, które w 8m wieku w Niemczech wynaleziono, i kształt pieśni mu nadano. Zowie się *Sequentia* dla tego, bo się w tym samym tonie, w iakim Alleluia kończono, zaczynała, i z tego powodu niczém innem nie było, iak tylko dalszym ciągiem spiéwu Alleluia: Cantici Alleluiatci. Dopiéro poźniéy przyiął Rzymski kościół cztéry Sekwencye do mszy: *Victimae paschali* na Wielkanoc, *Lauda Sion Salvatorem* na Boże Ciało, *Veni Sancte Spiritus* na Zesłanie Ducha ś. *Dies irae dies illa*, przy mszy za zmarłych. Na wyrzuty złéy łaciny w Sekwencyach odpowiada Schulting: Hae autem sequentiae certis in locis obscurae et parum latinae de industria factae sunt, ut concentus et tonus, atque adeo sonus esset jucundior. Nam musici et cantores in omnibus linguis id praecipue observant.

Zamiast Alleluia śpiéwano w pewne dnie osobliwie we święta kilka wiérszów nazwanych dla tego *tractus*, że ie ieden tylko Kantor zwolna, przeciągaiąc ie śpiéwał. Chór podczas tego śpiéwania milczał, dla tego powiada Amalar: Hoc differt inter Responsorium, cui chorus respondet, et Tractum, cui nemo respondet. W Rzymie śpiéwano w pewne dnie Epistołę, Graduale i Tractus po grecku i po łacinie (Ordo Rom. I. N. 40) Gallikańska i Mozdrabska liturgia ma zamiast Tractus tak zwaną Benedictio t. i. pieśń trzech młodzieniaszków w rozpalonym piecu, poczynaiącą się od słów: Benedicite omnia opera Domini Domino. W Gallikańskim kościele Dyakon podczas śpiéwu Alleluia przygotowywał na ołtarzu pobocznym, mensa propositionis nazwanym, materyą ofiary ołtarza. Kładł on hostyą na kielich, naléwał wino i wodę, odmawiaiąc przy téy modlitwę: Deus, qui humanae substantiae etc. Tak przygotowane elementa odbiérał kapłan od Dyakona po Kredo do rąk swoich.

§. 34.

O uroczystém ewanielii śpiéwaniu.

Nie podpada to żadnéy wątpliwości, iż pisma Apostołów iuż za ich życia podczas publicznéy czci Pana Boga czytano. Apostoł zdaie się nawet w liście do Tessal. 5. 27. rozkazywać, aby to czyniono: Zaklinam was, mówi on, przez pana, aby to pismo wszystkim braciom przeczytane było. Tém bardziéy rozumieć to samo musimy o Ewanieliach, gdy Euzebiusz opowiada za Klemensem Alexandryiskim, że Piotr ś. ewanielii przez Marka ś. napisanéy dla użytku w kościołach nadał powagę. Z Justyna zaś (Apol. 1. n. 6.) dowiaduiemy się, że za czasów iego czytanie pism apostolskich iuż część liturgii eucharystycznéy stanowiło, i przed konsekracyą elementów poprzedzało. Przez kogo się to zrazu działo i z iaką uroczystością, o tém Justyn nie wspomina, wnosić iednak z słów iego (Apol. 1. n. 67.) można, że do tego były pewne osoby przez przełożonych postanowione: Deinde, ubi lector desiit, is, qui praeest, admonitionem verbis et adhortationibus ad res tam praeclaras imitandas

suscipit. W Afryce za czasów ś. Cypryana lektor z podniesionego mieysca ewanelią czytał; ten sam zwyczay zachowywano także za czasów ś. Augustyna, a w kościele greckim za czasów ś. Jana Złotoustego. Lecz Sozomen zdaie się iuż o tym greckim zwyczaiu nie wiedzieć, milcząc o lektorach, i przypisuiąc urząd ten biskupowi, archidyakonowi albo dyakonowi (Hist. eccl. C. 19.). W kościele łacińskim urząd ten od naydawnieyszych iuż czasów do dyakona wyłącznie należał, bo Hieronim ś. w liście 147. o dyakonie Sabinianie tak pisze: Evangelium quasi diaconus lectitabat. Mamy iuż nawet rozporządzenie przez Grzegorza ś. wydane, w którém właściwy dyakonom urząd przy mszy ś. iest opisanym, gdzie ten Święty rozkazuie, aby dyakonowie ani intonowali, ani inne lekcye czytali, lecz by tylko ewanelią uroczyście odśpiewywali. Owszém przed Grzegorzem W. urząd ten dyakoński przez Concilium Vasense we Francyi przyznanym został.

Grecy księgę ewanieliczną w uroczystéy processyi przynoszą do ołtarza, to się nazywa: *Introitus ad Evangelium.* Od ołtarza udaie się z nią dyakon na środek kościoła, podnosi księgę do góry i pokazuiąc ią ludowi mówi: *Sapientia! Recti!* Uczyniwszy głęboki pokłon występuią kapłan i dyakon na podwyższone mieysce, składaiąc tam księgę ewanielii. Dyakon schyla się ku kapłanowi i trzymaiąc ręką stółę prosi o błogosławieństwo: *Benedic Domine tempus hymni ter sancti etc.* poczem śpiewa się hymn. Po ukończonym hymnie diakon nakazuie milczenie, bierze księgę ewanielii, idzie z nią do kapłana, a znowu głęboko nachylony prosi o błogosławieństwo: *Benedic Domine praeconem s. gloriosi Apostoli et Evangelistae.* Kapłan żegnaiąc go błogosławi mówiąc: *Deus per intercessiones sancti gloriosi Apostoli et Evangelistae N. det tibi evangelizanti verbum ad multa virtute evangelizandum.* Dyakon odpowiedziawszy *Amen* występuie z akolitami na pult. Tu znowu kapłan do ludu głośno się odzywa *Sapientia*, *Recti*, *Audiamus Sanct. Evangelium*; dyakon zaś zaczyna od słów: *Ex Evangelio s. Evangelistae N. lectio.* Chór odpowiada: *Gloria tibi Domine.* Te ceremonie wzięte z liturgii ś. Chryzostoma zachowuie większa część kościołow greckich, wyiąwszy niektóre odmiany w modlitwach. U łacinników processyą odprawia tylko dyakon, subdyakon i akolici, kapłan zaś

stoi przy ołtarzu, którego poprzedniczo dyakon także o błogosławieństwo prosi, które mu kapłan udzielaiąc mówi; *Dominus sit in cordo tuo et in labiis tuis.* etc. Przy tém błogosławieństwie dyakon całuie w rękę kapłana oddaiąc księgę subdyakonowi, który ią przed śpiewaiącym otwartą trzyma.

W greckim kościele powinien był lektor lub dyakon przed dotknięciem się księgi ewanieliczney *ręce umywać.* Podczas czytania niewiasty spuszczały zasłony na twarze, mężczyzni zaś odkrywali głowy. Podobny przepis znayduiemy w rzymskim ordo, by podczas ewanielii laski kłaść na bok, korony lub inne głów nakrycie z głów zdeymować. Tę ustawę zachowywano ieszcze w 8mym ba nawet 12tym wieku, ponieważ Amalar tak pisze: usque ad istud officium baculis sustentabamur, modo, ut oportet, servos ante Dominum stare, humiliter stamus, deponentes baculos e manibus. Toż samo twiérdzi i Hildebert:

Inde sinistrorsum Domini sacra verba leguntur,
Plebs baculos ponit, stat retegitque caput.

Przy piérwszych ewanielii słowach wszyscy przytomni żegnali się i powstawali; z którego powodu mówi Hildebert,

Neve superveniens zizania seminet hostis,
Frontibus imprimitur mystica forma crucis.

W czasie zaś czytania saméy ewanielii kładli wierni obiedwie ręce na piersiach, co znowu Hildebert tak opisuie:

Doctrinam verbi simulas affigere cordi,
Cum super astringis pectus utraque manu.
Stans discis, quoniam stantes pugnare solemus,
Quod te pugna gravis sub vigili hoste manet.

Po ewanielii dokończonéy odpowiadano *Deo gratias*, albo *Amen*, albo téż: *Benedictus, qui venit in nomine Domini.* Lecz i teraźnieysza odpowiédź: *Laus tibi Christe*, iuż w 13tym wieku była w używaniu. Po przeczytanéy ewanielii podawał do pocałowania téyże dyakon księgę ewanieliczną, nie tylko iak teraz, kapłanowi celebruiącemu, otwartą ale oraz i innym kapłanom będącym przy ołtarzu, zamkniętą

§. 35.

O Kazaniu czyli Homilii.

U Żydów zaprowadony był zwyczay, iż po odczytaniu pewnych mieysc z pisma ś. lub z proroków miano do ludu mowę. Ten obyczay zachowywał, iak Łuk. ś. r. 4. świadczy sam Chrystus. Według dzieiów apostolskich w r. 13. Paweł i Barnabas także do ludu mówili. Od Żydów przeszedł ten zbawienny zwyczay do chrześciańskich kościołów. Naywiększa część dawnych mów kościelnych ojców ś. miana była w czasie liturgii czyli podczas mszy ś. Między temi odznaczaią się osobliwie mowy Leona W. Papieża, Grzegorza, tudzież śś. Ambrożego, Augustyna, Chryzostoma, Grzegorza Nazyazeńskiego, Bazylego i t, d. Mowy te zowią Grecy *Homiliami*, a Łacinnicy *Tractatus* ie mianuią, bo nie są zupełnie według reguł krasomówstwa wyrobione, lecz w sposób do poięcia ludu łatwy odczytaną część pism ś. obiaśniaią, i stósownie do słuchaczów są urządzone. O téy różnicy wspomina iuż Photius (Biblioth. Cod. 172), o mowach ś. Chryzostoma tak mówiąc: Animadvertas, etsi orationum nomen praeferant hi libri, homiliis tamen similes magis esse, cum ceteris rebus, tum quod saepenumero tamquam praesentes respiciens auditores, sermonem ad eos convertit, interrogat, respondet, ac pollicitationibus utitur. Podobnie rozróżnia i Augustyn ś. Tractatus populares, quos Graeci homilias vocant, od *kazania* czyli *mów* według regul sztuki wypracowanych. Z tąd powstała w średnim wieku nazwa: *Sermo homiliaticus*, mowa popularna, Homiliarius, księga, w którey były mowy oyców śś. na Niedziele. Jeżeli biskup lub kapłan sam mowy mieć nie mógł, wtedy dyakon odczytał albo przez biskupa złożoną mowę, albo też homilią dawnieyszą którego Oyca kościelnego ex Homiliario lub Lectionario, Kościół nie zważał nigdy na mistrzowskie mowy urządzenie, ale pilnował bardziey rzeczy, by była dobra, by skutek dobry przyniosła. Wiadomo, co Augustyn ś. na wielu mieyscach powiada: Dum omne instruuntur, grammatici non timeantur. (Sermo 37. C. 10.) Nec quaeranst grammatici quam sit latinum, sed Christiani, quam sit verum (Sermo 299). Quid ad nos, quid grammatici velint

Melius in barbarismo nostro vos intelligitis, quam in nostra disertitudine vos deserti eritis (In Ps. 36. Serm. III.) Melius est, reprehendant nos grammatici, quam non intelligant populi (In Ps. 138). Dla tego téż tak sobory iak biskupi to dusz pastérzom nadewszystko zalécaią, by w kazaniach i naukach swoich *byli zrozumiałemi i pożytecznemi*, odwoluiąc się ciągle do słów Apostoła (1. Kor. 2, 4.): Mowa moia i opowiadanie moie nie w przyludzaiących mądrości ludzkiéy słowach, ale w okazaniu ducha i mocy.

Biskup mówił albo z *krzesła* przy ołtarzu umieszczonego, albo téż z kazalnicy czyli z ambony. Gdy z krzesła, siedzieli dokoła na niższych stołkach kapłani, dyakonowie zaś stali za kapłanami tworząc koło. To wszystko bardzo pięknie opisuie Grzegorz Naz. Sublimi quidem throno, sed non elato aut supercilioso animo (neque enim ne per somnium quidem superbiam unquam vel arrogantiam colui) insidere mihi videbar. Utrinque porro, inferioribus tamen subselliis presbyteri, h. e. gregis christiani duces considebant. At vero diaconi candidis vestibus ornati stabant, angelici splendoris speciem praeseferentes; plebs autem partim circum cancellos apum more fusa erat, partim ad me audiendum confluens vestibuli augustia premebatur (Tom. 2. edit. Lenclavii p. 937.) Lecz niepewną iest rzeczą, czyli to wyższe siedzenie, *tronus sublimis*, tém samém było, na którem biskup czasem podczas liturgii usiadał, lub inne, do miania z niego kazania przeznaczone. Według wszelkiego do prawdy podobieństwa w dni powszednie miéwał biskup z niego, w dni zaś świętalne z biskupiey ambony kazanie. Nim się zaczęło kazanie, dyakon nakazywał milczenie, który to zwyczay iuż u Żydów i pogan był zaprowadzony (Dzieie Apost. r. 12, 19, 21). Poczém kaznodzieia krótką odmawiał modlitwę. W 14stym wieku mówiono iuż przed kazaniem głośno Ave Maria, bo Amelius tak opowiada in Ord. Rom. 15. Papa genuflectit, dum dicitur: Ave Maria, in principio sermonis. Nakoniec robił znak krzyża ś., o czém Tertullian świadczy mówiąc: Quaecunque nos exhortatio exercet, frontem crucis signaculo terimus. Nawet chrześciańscy Césarze zachowywali ten zwyczay, gdy publiczne mowy miéwali; bo rymotworca afrykański Fl. Crescon. Corrippus tak o Césarzu Justynie pisze: Ipse coronatus solium conscendit avitum, Atque crucis faciens sig um venerabile sedit; Ere-

ctaque manu cuncto praesente senatu, Ore pio haec ait. . . .

Postawę ciała przy kazaniu przybiérał, zdaie się, mowca według swego upodobania Chryzostom ś. mówi Homil. 16. (ad popul. Antioch.): Nisi multam a patribus necessitatem sustinuisem, neque surrexissem, neque locutus fuissem. Lecz ieszcze iaśniey w homilii 23. in Mathaeum: Causa sui presbyter sedet, causa sui rectus stat Doctor laboribus et afflictione affectus. Według Kassyodora i Nicefora Chryzostom naywięcéy siedząc kazania miéwał. O tém i ś. Augustyn często świadczy: Quare loquor, quare hic sedeo, powiada w homilii 28méy. W innéy zaś mowie (sermo 355.): Ut ergo vos non diu teneam, praesertim quia ego sedens loquor, vos stando laboratis. Trzeba tu iednak uważać, że Augustyn tę mowę miał do kapłanów. Może był zwyczay, mówić do duchownych siedząc, do wiernych zaś innych stoiąc mówić. Na tę różnicę naprowadza nas ś. Tomasz z Akwinu. odwołuiąc się nawet do przykładu Jezusa Chrystusa: Docuit sedens et stans: sedens quidem discipulos Mat. 5. stans autem turbas et ideo inolevit consuetudo in ecclesia ut turbis praedicetur stando, religiosis vero sedendo.

Podobnie co do słuchaczów nie iednakowy był zwyczay. W niektórych mieyscach słuchali siedząc słowa bożego. Ten zwyczay potwierdzaią konstytucye apostolskie. Podobnie działo się w Antiochii, iak z 28éy homilii Chryzostoma wnosić można, gdzie mówi: Nec sedetis, ut duntaxat applaudatis. W Afryce zaś był przepis, by stoiąc kazania słuchać. Przepis ten iednakże albo nie był powszechnym, albo téż podlégał wyiątkom; Augustyn ś. przynaymniéy nie uważa go za surową regułę, mówiąc (C. 13. de erud. Catech): Quamquam sine dubitatione melius fiat, ubi decenter fieri potest, ut a principio sedens audiat, longeque consultius in quibusdam ecclesiis transmarinis non solum antistites sedentes loquuntur, sed ipsi etiam populo sedilia subjacent, ne quispiam infirmior stando lassatus a saluberrima attentione avertatur, aut etiam cogatur abscedere.

Nie można tu przemilczeć pięknego przykładu Konstantyna W., który żadnym sposobem w czasie kazania usiąść nie chciał, ale odpowiedział, że nie wolno iest w niedbałéy postawie boskich nauk słuchać, ale raczéy czynić to

potrzeba stoiąc. We Francyi także stoiąc słuchano kazania, ponieważ Apollinarius powiada: Concionaturum plebs sedula circumsistit. Często lud głośno i publiczne w ciągu mowy dawał kaznodziei oklaski, co iednak Oycowie ś. ganią, a Chryzostom ś. mówi, że przeto kościoły teatrom podobnemi się staią: Laudastis dicta, sed plausibus mihi non est opus, neque laudantium vocibus et tumultu: unum dumtaxat volo, ut cum quiete et intelligentia audientes, quae dicuntur, faciatis. Nec enim theatro paria sunt praesentia, nec tragoedias spectantes, nec sedetis, ut duntaxat applandatis (Hom. 28. ad pop. Antioch.) Podobne wyrazy czytamy u ś. Augustyna, Grzegorza Naz. i t. d.

Podczas kazania nie wolno było nikomu w Afryce pod karą exkommunikacyi wychodzić z kościoła. Z tego powodu ś. Césary z Arelatu kazał drzwi zamykać. Po innych kościołach dyakonowie i dyakonisse pilnowali drzwi, aby nikt bez ważnéy potrzeby nie wychodził.

Po kazaniu zapowiadano zwykle uroczystości przypadaiące w tygodniu, ważne kościelne zdarzenia, rozporządzenia, odpusty. Zdaie się, że zwyczay ten w Afryce iuż za czasów Tertulliana i Cypryana był w używaniu. Że Augustyn ś. zwyczay ten zachował, poznać to można z zakończenia mowy 111, gdzie czytamy: Et post sermonem. — Quod novit caritas vestra, suggerimus. Dies anniversarius ordinationis Domini senis Aurelii crastinus illucescit. Rogat et admonet per humilitatem meam caritatem vestram, ut ad basilicam Fausti devotissime convenire dignemini. Deo gratias. W niektórych kościołach kończył kaznodzieia mowę modlitwą za powszechne potrzeby. Naprzód iednak polécał ludowi niebeśpiecznie chorych, oleiem ś. opatrzonych, i nie dawno zmarłych.

W starodawnych czasach kończyła się tutay msza katechumenów. Skoro dyakon zawołał swoie: Ite missa est, oddalili się Katechumeni, Energumeni i iawni pokutnicy. Augustyn dla tego mówi: Ecce post sermonem fit missa Catechumenis, manebunt fideles. (serm. 49.)

§. 36.

O Kredzie.

Według 6go rzymskiego Ordo powinien biskup, ieżeli kazania mieć nie chce, głośno Credo in unum Deum

zaintonować, poczém cały chór zaczyna: Patrem omnipotentem i do końca ie śpiéwa. Z tąd się dowiaduiemy, że intonowanie Credo do biskupa lub do kapłana celebruiącego należało. To samo zaświadcza Hildebert:

Succinit ecce chorus fidei compendia nostrae,
Assensum verbo se tribuissę docens. etc.

W obszérnieyszym zaś swym wykładzie: Expositio missae, wymienia przyczynę, dla czego po ewanielii i kazaniu następuie Kredo: abyśmy słowu bożemu dopiéro słyszanemu mocną dali wiarę i stale ie zachowali. W mozarabskiéy liturgii Credo następuie po elewacyi. Odpowiedź chóru powinna bydź iednogłośna, ponieważ wszyscy iednę wiarę wyznawać powinni. Nie odważamy się z pewnością powiedzieć, kiedy odmawianie Kreda do mszy przyiętém zostało. Zaraa, Jakobitów teolog, odwołuie się do rozkazu piérwszego ekumenicznego soboru Niceyskiego, według którego przeciw Aryuszowi ułożone wyznanie wiary przy liturgii mówione bydź miało; lecz temu przeciwną iest cała historya i wszystkie dawne liturgie, w których ani wspomnienia o symbolum nie ma. Nie można tu odwoływać się do Alexandryiskiéy, Koptyckiéy, Syryiskiéy, do liturgii ś. Bazylego, gdzie się znayduie rubryka: Populus dicet symbolum fidei orthodoxae; pewną bowiém iest rzeczą, że te liturgie wiele dodatków w późnieyszych otrzymały czasach.

Dzieiopisarz Teodor Lector przypisuie piérwsze zaprowadzenie Symbolum patryarsze konstantynopolitańskiemu Tymoteuszowi, który, z nienawiści ku prawemu patryarsze Macedoniuszowi, lub raczéy z nienawiści przeciw soborowi Chalcedońskiemu miał Niceyskie symbolum do mszy zaprowadzić. Lecz iuż równie nieprawny Patryarcha Antyocheński Piotr Fullo symbolum Niceyskie do mszy był zaprowadził. To przedsięwzięcie dwóch Patryarchów odszczepieńców, publicznych przeciwników soborów Konstantynopol. i Chalcedońskiego spowodowało prawowiernych biskupów do zaprowadzenia ze swoiéy strony do liturgii Konstantynopolitańskiego symbolum. U ś. Eufrema, dyakona z Edessy znayduią się wyrazy, z którychby wnosić można, że to symbolum iuż na tenczas publicznie w kościele śpiéwano: Cuncti fideles participantes in fide clamant: Expecto resurrectionem mortuorum et vitam venturi saeculi (Sermo adversus illos

qui dicunt, resurrectionem mortuorum non esse.) Daleko ważnieysze w tym względzie świadectwo podaie nam atoli Dyonisius, autor Hierarchiae ecclesiasticae, który podług nayostrzeyszych krytyków przynaymniéy w końcu wieku 5go pisał mówiąc C. 3. Electi porro ex ordine eo, qui ministrat cum sacerdotibus in divino altari, proponunt panem benedictionisque calicem, cum antea universus fidelium coetus generalem fidei confessionem pronunciarit. W 6stym wieku ten zwyczay już po wszystkich wschodnich kościołach był zaprowadzonym. We Francyi zaś i w Niemczech symbolum dopiéro za Karola W. na końcu 8go wieku przyiętem zostało. Lecz może bydź, że już i przedtem po niektórych kościołach w pewne dni uroczyste ie śpiéwano, lecz to nie stanowiło pewnéy powszechnéy reguły. Na początku zaś wieku 9. zwyczay ten już był ustalony i upowszechniony. Dowodem tego iest rozmowa posłów césarskich z papiéżem Leonem III. (Tom. IV. Collect. Conc. Harduini col. 975.)

Kościół Rzymski naydłużéy zwyczay swóy dawny zachował. Dopiéro za Benedykta VII. na wstawienie się Césarza Henryka przyięto w Rzymie do mszy skład konstantynopol. Niezawodnie iednak już i przedtém Rzymski kościół używał Credo przy mszy. O tém świadczą starodawne Ordines Romani, Papież Leon III toż samo daie do zrozumienia, odpowiadaiąc (w przytoczonéy wyżéy rozmowie) posłom césarskim: iż lepiéyby było, gdyby Niemcy co do symbolum zastósowali się do obrządku Rzymskiego. Podobnie i Jan VIII. w liście do księżęcia Morawskiego przedstawiaiąc za wzór dla Apostołów Sławiańskich kościół Rzymski, wspomina o Symbolum przy mszy ś. Zachodzi tu tylko pytanie? *Którego Symbolum kościół Rzymski używał?* Uczony Kardynał Baroniusz i Rzymski teolog Lucius Ferraris twiérdzą, iż apostolskiego (Ferrar. Encyclop. eccl. Tom. 7. pag. 315.). To prawda, iż kościół Rzymski przy uroczystém sprawowaniu Sakramentu chrztu brał symbolum apostolskie, lecz ztąd ieszcze nie wypływa, że toż samo brał i przy mszy ś. Ordines Romani II. V. VI. początek w kościele Rzymskim używanego symbolum temi słowy przywodzą: Credo in unum Deum. Dodatek zaś *unum* nie znayduie się w apostolskim ale w Niceyskim składzie. Prócz tego czytamy in epistola peregrinorum monachorum in monte Oliveti

habitantium ad Leonem III. »In symbolo nos dicimus plus, quam vos (Romani) *qui ex patre filioqae* procedit. Co dowodzi, że kościół Rzymski aż do 11go wieku ani apostolskiego, ani też konstantynopolitańskiego symbolum, lecz Niceyskiego używał.

We Francyi i Niemczech odmawiali albo śpiéwali Credo podczas mszy ś. nie sami tylko biskupi, ale oraz i kapłani, co w Rzymie samych tylko biskupów było przywileiem. Francuski zatém i niemiecki kościół w dwóch punktach różnił się od Rzymskiego, nayprzód że kapłani rzymscy Credo nigdy nie odmawiali, a potém że biskupi zamiast konstantynopol. z dodatkiem filioque Niceysko-apostolskiego symbolum używali.

Martene, a za nim inni twiérdzą, iż symbolum w kościele rzymskim czytano tylko, nigdy zaś nie śpiéwano. Lecz temu zdaniu sprzeciwiaią się oczywiście Ordines Romani, z których IIgi te słowa zawiéra: Ab Episcopo Credo in unum Deum cantatur. Jeszcze iaśniéy wyraża się Ordo V. Perlecto Evangelio dicat Episcopus: Pax tibi, et elevet: Credo in unum Deum. Credo in unum itáque decantato dicatur etc. Możeż bydź co iaśnieyszego? Podniesienie głosu przy Credo rozróżnia się tu od przeczytania ewanielii i wymówienia Pax vobis. To podniesienie glosu nadto nazwane iest Decantatio, czyli iak Ordo VI. ma: Alta voce incipiat canere: Credo in unum Deum, et ita omnis chorus incipiens: Patrem omnipotentem. Rzymianie zatém w 7mym iuż i 8mym wieku śpiéwali symbolum. W wieku 9tym śpiéwano w Niemczech w pewne dnie uroczyste Credo po łacinie i po grecku; z tego powodu znayduiemy takowe w starych liturgicznych rękopismach i po grecku na końcu dodane. W połowie symbolum przy słowach: Et incarnatus etc. etc. klękali w niektórych kościołach kapłani, a z nimi i lud przytomny, co iednak w innych kościołach niemieckich aż do 14go wieku nie było w zwyczaiu; Amelius z obrządkiem kościoła Rzymskiego z końcem wieku 14go dobrze obeznany, powiada w §. 43. Papa extracta mitra cum Cardinalibus dicit: Credo in unum, et dum ipse et cantores cantant illa verba: Et incarnatus est., Papa genuflectit, et semper extrahitur sibi mitra. Toż samo było w wieku 13stym i we Francyi w używaniu, gdzie prócz tego między Credo i Ewanielią księgę ewanieliczną całowano. Na końcu symbolum żegnali

się wszyscy przytomni — zwyczay, który iuż w 4tym i w 5tym wieku za święty uznano.

§. 37.

O Mszy wiernych (Missa fidelium.)

Ofiarowanie czyli Offertorium.

Przez ofiarowanie stawali się wierni bliższemi uczęstnikami ofiary ołtarza. Przed zaczęciem ofiary samey pokrywano ołtarz białym lnianym obrósem, przyczém odmawiano w liturgii ambrożyańskiéy przepisaną orationem ad sindonem. In missa Illyrici znayduie się także rubryka: cum ornatum fuerit altare, antequam oblationes suscipiat. Z tąd pochodzi teraźnieyszy zwyczay rozskładania na ołtarzu Korporału. Potém przynosił dyakon *patenę i kielich* do ołtarza, kładąc tamtę po prawéy, ten zaś po lewéy stronie. Według apostolskich konstytucyi i przepisów wszelkich liturgii greckich, wprzód ieszcze zapowiadał dyakon dawanie sobie pocałowania zgody i miłości braterskiéy (osculum pacis). Cyrillus Jerozol. ściąga do tego słowa u Mat. ś. 5, 23. »Jeżeli dar twóy do ołtarza przyniesiesz, i tam przypomniesz sobie, że brat twóy coś ma przeciwko tobie; to zostaw przed ołtarzem dar twóy, idź i poiednay się nayprzód z bratem twoim, a potém przyidź i ofiaruy twóy dar." Ponieważ w czasach piérwszych niewiasty osobno po iednéy, mężczyzni po drugiéy stronie stali, rozumié się więc, że kobiéty za przewodnictwem dyakonnissek, a mężczyzni za dyakonem dawali sobie pocałowanie. Apostolskie konstytucye uważaią nadto, iż podczas ofiarowania dyakonowie i subdyakonowie drźwi pilnowali, by ani kto wszedł ani też wyszedł. Subdyakon podaie oraz kapłanowi wodę do umycia rąk, co oczyszczenie dusz Bogu poświęconych ma oznaczać. Podczas ofiarowania wszyscy stali. Ci co chcieli bydź uczęstnikami ś. kommunii, musieli ofiarę przynosić; kto był przeciwnie od kommunii wyłączonym, nie śmiał z innymi iść do ofiarowania. Ś. Cypryan rzecz tę potwiérdza w dziele de opere et elemosynis,

wyrzucaiąc bogatym, że z ofiar ubogich cząstkę dla siebie brali, sami zaś bez ofiar do świątyni przychodzili (p. 482. edit. venet.). W 19tym zaś i 28mym liście zakazuie kapłanom i dyakonom przyimować od tych ofiary, którzy do liczby popadłych w grzéch niedowiarstwa (lapsorum) należeli. Między pytaniami, na które ś. Teodor Studites w 49. liście lib 2. odpowiada, znayduie się też i to: *Czyli wolno iest za członków innych wyznań modlić się, mszą odprawiać i ofiary przyimować*, które to pytanie tak rozwiązuie: Modlić się wolno, ale ani mszy czytać, ani też ofiar przyimować nie wolno. W innym zaś liście wyklucza od tego krewnych nawet takiego, który sobie sam życie odebrał.

Sposób obrzędu przy ofierze był wielce rozmaitym. Stósowano się w tém do mieysc i narodowych zwyczaiów. Po niektórych kościołach składali wierni swe ofiary *u balasów* lub *u ołtarza*, po innych zaś dyakon chodził po kościele, i te z rąk *ofiaruiących odbiérał*. Nawet pomiędzy ofiaruiącemi czyniono rożnicę. Znacznieysi ze stanu duchownego i świeckiego mieli piérwszeństwo, obrządek więc ów tem uroczyścieyszym był, im znacznieyszy był kościół, lub uroczyścieysza msza, przy któréy ofiarowano. Sposób ofiary przy mszy papiéskiéy opisuią obszérnie ordines Romani I i II, przy mszy zaś biskupiéy Ordo V. i VI. Z opisów tych poznać można nie tylko porządek ofiarowania, ale oraz ofiary, materyą i mieysce na którém ią składano. Kapłani ofiarowali przed ołtarzem, nie na ołtarzu; osoby stanu szlacheckiego w chórze lub w senatorium, inni przed chórem w porządku, w iakim stali. Do każdego z tych mieysc udawał się biskup celebruiący z dyakonami i subdyakonami opatrzonemi w wielki lniany *obrós na chléb ofiarny* i w wielki puchar na wino ofiarne. Wino przynosili ofiaruiący w małych dzbanuszkach, oblaty zaś w białych czystych serwetach, candidis fanonibus, na znak głębokiego ku materyi przenayśw. Sakramentu uszanowania. Z tego powodu ofiaruiący odchodząc całowali kielich i rękę dyakona. Ofiarę mężczyzn przyimowano nayprzód, potém zaś kobiét, a na końcu samym kapłanów i dyakonów, ktorzy iednak ofiarowali sam tylko chléb bez wina. Biskup oddzielał potém z chleba przez kapłanów ofiarowanego tyle, ile było potrzeba; nareszcie przynosili Kantorowie wodę, któréy do wina przymięszywa-

no. Chléb pozostały brał zakrystyan lub inny sługa kościelny w celu zachowania go w karbonie czyli skrzyni ofiarnéy.

Szósty Ordo Rzymski rozróżnia panem terrestrem, zapewne chléb powszechny, od chleba niebieskiego, coelestis, czyli od chleba do mszy ś. przeznaczonego. Zdaie się zatém, iż w owych iuż czasach i powszedni chléb przynosić wolno było na ofiarę. Z ustanowień apostolskich wiadomo, iż w piérwszych czasach nie tylko chléb i wino, *lecz i inne rzeczy przy mszy* ofiarowano; 4ty zatém kanon rozporządza, aby w czasie mszy nic innego ofiarowaném nie bywało, iak tylko to, co przy nabożeństwie użytém bydź może. Do tego należy: nowe zboże i winne iagody, potém oléy do lamp i kadzidło. Zboże i winogrona składały także materyą ofiary ołtarza, lubo tak zwaną dalszą (remota materia). Kanon ów zatém wyraźnie wspomina, iż ofiaruiący nie zawsze same tylko oblaty czyli chléb, który podczas mszy bywał konsekrowanym i przy kommunii rozdawanym, ofiarowali. Toż samo potwiérdza i 24ty kanon IIIgo soboru Kartagińskiego przykazuiący, by nic innego nie ofiarowano prócz winogron i zboża: de uvis et frumentis. Późniey musiały takie ofiary z powodu oddzielania rozmaitéy materyi sakramentu ołtarza za nadto przewlóczyć nabożeństwo; iuż więc 5ty apostolski kanon rozporządza, by dary złożone służące do utrzymania duchowieństwa składać nie podczas mszy na ołtarzu, lecz w domu biskupa lub dyakona. Stósownie do tego przepisu urządzili oycowie 8go wieku, by wszystkie dary do ofiary ołtarza nie koniecznie potrzebne, ofiarować przede mszą, lub ieżeliby się to w czasie mszy dziać miało, przed ewanielią. Przy właściwém zaś offertoryum mógł każdy dla siebie i dla swoich składać iedną tylko oblatę i tyle wina, ile do téy było potrzeba. Chcący zaś złożyć więcéy oblat lub więcéy wina, przede mszą to także miał czynić.

Minęlibyśmy się atoli z historyczną prawdą, gdybyśmy utrzymywali, iż nowe to rozporządzenie w iednym czasie wszędzie zaprowadzoném zostało. Doświadczenie nas uczy, iż zmiany starodawnych zwyczaiów lub zniesienie tychże w iednym kraiu prędzéy, w drugim późniéy do skutku przychodzą. W piérwszych kościoła czasach, iak wiadomo, kommunią brali przy mszy wszyscy, którzy się na niéy znaydy-

wali, z tąd też dawny wyraz: offerre, oblationem dare, zawiérał w sobie *także przyięcie ś. eucharystyi.* Przeciwnie zaś wyraz: *sine oblatione communicare*, nic innego nie znaczył, iak bydź na mszy, a eucharystyi nie przyiąć. Lecz w 7mym wieku znaydujemy już przykłady, iż ofiaruiący nie przystępowali do kommunii. Nader ważny tego przykład przytacza Mabillon z ś. Grzegorza Turońskiego iak pewna, pobożna matrona po śmierci męża codziennie przez rok cały za duszę nieboszczyka mszą ś. mieć kazała, przy każdéy pewną ilość naylepszego wina ofiaruiąc. Ponieważ zaś rzadko kiedy szła do kommunii, subdyakon pewny korzystaiąc z téy okoliczności miasto owego przedniego dawał do kielicha inne bardzo kwaśne. Uwiadomiona o tém we śnie przez męża matrona wstawszy rano i wysłuchawszy według zwyczaiu mszy ś. przystąpiła do kielicha, znalazła w istocie smak tak kwaśnego wina, iż rozumiała, że iéy wyleciały zęby (Greg. de Glor. Confessor. c. 65.). Chociaż więc matrona wspomniona codziennie na mszą chodziła, i ofiarę materyi czyniła, przecież czasem tylko ciało i krew p. pożywała. Z kąd widzimy, iż pod ów czas znaczne już co do wielu punktów odmiany zachodziły. Nayprzód dawny ofiarowania obrządek w niektóre tylko dni, osobliwie zaś według Concilium Matisconense w niedziele i święta podczas mszy uroczystéy był w używaniu; w wyżéy wspomnionym przypadku oczywiście iest mowa o mszy prywatnéy, na któréy sama tylko iedna matrona bywała przytomną, inaczey ów subdyakon byłby się obawiał, by inny kto z przytomnych nie przystąpił do kielicha. Powtóre już istniał zwyczay składania ofiar bez przystępowania do kommunii. Matrona, o któréy mowa, ofiarowała bez wątpienia wino nie przy mszy, lecz przed iéy zaczęciem, w domu może subdyakona albo w zakrystyi, inaczéy nie mógłby był subdyakon zamianę taką podstępną zdziałać. Na koniec kielich służący do wieczerzy pańskiéy, z którego i matrona owa pić miała, musiał być osobny od kielicha, z którego pił kapłan. Do tamtego tedy mógł ów subdyakon miasto ofiarowanego przez matronę wina innego nalać. Podobny ofiarowania obrządek zachowywali także przy mszy codziennéy Mnichy w Kluniaku, aż do 11go wieku (Udalrich. Consuetud. Cluniac. Tom. 4. Spinilog. lib. 2. c. 12).

Zastanawiaiącemu się dokładniéy nad całym dotąd opisanym obrządkiem składania ofiar przychodzi na myśl pytanie:

co czyniono z chlebami czasem w wielkiéy ilości zniesionemi? Odpowiada na to Mabillon z soborów i dokumentów kościelnych: Chléb powszedni ofiarowany przed ewanielią, albo przed zaczęciem mszy ś w domu kapłana lub biskupa szedł na utrzymanie slug kościelnych i wyżywienie ubogich. Chléb zaś ściśle ofiarny, czyli oblaty różne wcale od codziennego chleba, dzielił kapłan lub dyakon na części. Jednę obracano na kommunikanty przy mszy, inną część zostawiano dla tych, którzy przy końcu mszy ś. kommunią przyimowali; co pozostało, chowano w pewném oddzielném czystém naczyniu, stosownie ad Ordinem Romanum. Sobor w Nantes postanowił w rodz. 9, aby chléb pobłogosławiony (eulogias) w dni świąteczne i niedzielne po mszy rozdawano. Po klasztorach iadali Mnisi chléb ofiarny u stołu przed wszystkiemi innemi potrawami (Udalr. Consuet. Cluniac. L. cit. c. 30.) Ten zwyczay klasztorny był bardzo starożytny, czego dowodzi proźba Mnichów z Fuldy do Karola W. podana, by i nadal zwyczay ten za przykładem przodków zachować mogli.

§. 38.

Początek stypendyów.

Pomiędzy ofiarami przede mszą składanemi znaydowały się często *pieniądze*, lub *inne przedmioty*. Owszém ponieważ po niektórych mieyscach istniał zwyczay niekommunikowania przy mszach za dusze zmarłych, gdy tu nie potrzebne były oblaty na kommunikanty, przede mszą takową dawano ofiary iuż z samych tylko pieniędzy. Z tąd zapewne pochodzi piérwszy początek stypendyów mszalnych. Różnica tylko w tém zachodzi, iż dawniéy pieniądze ofiarne z powodu spólnego w tenczas kapłanów pomiędzy sobą pożycia i stołu, wrzucano do pewnéy puszki, teraz zaś, gdzie to ustało, kapłani ie do rąk biorą. Głęboki badacz starożytności, biegły we wszystkich gałęziach teologicznych umieiętności Mabillon mylnie mszalne stypendya w 8mym dopiéro znayduie wieku. Uczony Benedyktyn Menard uważa, iż iuż w księdze ś. Cypryana: de operibus et elemosynis iest,

wzmianka o ofiarach nie z samego chleba i wina, ale i z pieniędzy. Lecz rzecz ta wypływa nawet z owoczesnych okoliczności. Mogliżby bowiém byli kapłani z samego tylko żyć i utrzymać się chleba lub wina, li innych darów podobnych w naturze złożonych wszystkie potrzeby kościoła i ubogich zaspokoić? Piotr Chrysolog skarząc się w iednéy z mów swoich, że tak mało ofiar przynoszono, miał zapewne ofiary pieniężne na myśli, podtenczas w Rawennie na ołtarzu składane, mówi bowiém: Doleo, certe doleo, quando lego, Christi cunabula magos rigasse auro, et video altare corporis, christianos vacuum reliquisse. (Serm. 103. pag. 275.) Nie z trudnością przyidzie uprzątnąć zarzuty, czynione przeciw starożytności mszalnych stypendyów. N. p. niektórzy mówią, prawda, że w piérwszych już czasach dawano ofiary pieniężne, ślady tego zwyczaiu w dzieiach już nawet apostolskich r. 5. widzieć się daią; lecz z tego ieszcze nie wypływa, że pewną ilość *pieniędzy na mszą.* dawano, co u nas właściwe stypendyum stanowi. Na to odpowiadamy, iż wiele od tego zawisło, z iakiego stanowiska stypendya uważamy. Stypendya w gruncie nic innego nie są, tylko pobożne ofiary dla polepszenia utrzymania sług ołtarza, a podobnie iak dawni chrześcianie ofiarowali swe dary, by imiona ich z tablicy ofiaruiących czytano a oraz by uczęstnikami stać się mogli ofiary i kommuii ś, tak téż i teraźnieysi chrześcianie pieniężną swą ofiarę doręczaią kapłanowi, by się uczęstnikami także stali mszy kapłańskiéy. Takowe ofiary pienężne tém bardziéy się pomnażały, im więcéy chrześcianie do Kommunii uczęszczać zaprzestawali. Kapłani bowiém, nie potrzebuiąc z tego powodu wiele ofiarnego chléba, woleli pieniądze, za które naylatwiéy wszystkie potrzeby opędzone bydź mogły. Mamy przytém rozmaite świadectwa mówiące o pieniężnych stypendyach, daleko dawnieysze nad wiek 8my. S. Epifaniusz na końcu wieku 4go w dziele o kacerstwach opowiada, iż Hillel albo Hellel, arcy rabin czyli patryarcha Żydów, którzy po zburzeniu Jerozolimy w Babylonie czyli Tyberyadzie mieszkali, zostawszy chrześcianinem, kazał się ochrzcić. Po chrzcie zaś dał biskupowi, który go chrzcił, kawał złota, mówiąc: προςφερε υπερ εμȣ, co łaciński tłumacz temi słowy oddaie: offer pro me — ofiaruy za mnie, Że przez greckie słowo *prosphora* msza ś. się rozumie, zaprzeczyć

tego nie można, cokolwiek z grecko-liturgiczną historyą będąc obeznanym. Grecy bowiém i teraz ieszcze mszą ś. nazywaią prosphora, dla czego i Van Espen przyznaie, że to słowo ofiarę ś. oznacza. Że w owych czasach często nawet pieniądze na sprawowanie ofiary ołtarza dawano, potwierdza to ś. Jan Złotousty hom. 50. in Math. Tom. 8. oper. edit. venet. Montfanconii fol 519., gdzie o darach ofiarnych w złocie i śrébrze wspomina. Z ś. Epifaniusza przytoczony przykład mówi naydzielniéy za prywatnemi intencyami, ów bowiém nowo-nawrócony żąda wyraźnie ofiary za siebie: $\upsilon\pi\varepsilon\varrho$ $\varepsilon\mu\upsilon$ pro me. Z kąd oraz wnosić musimy, iż to, co ów ochrzczony patryarcha uczynił, dozwoloném i chwalebném było, inaczéy byłby biskup złota pod takim warunkiem nie przyiął, albo przynaymniey nie widzianoby w tym czynie nic tak chwalebnego, ani dopuścić tego można, iakoby ów Arcy-Rabin piérwszym był w kościele, który złoto na swoię intencyą ofiarował. Nie zatrzymuiemy się tu długo nad dowodem, iaki z żywota ś. pustelnika Arseniusza na rzecz naszę da się przytoczyć. Ten gdy się uczuł bydź bliskim śmierci, rozkazał swoim, by po zgonie iego nic innego nie czynili, iak tylko ofiarę przy mszy oddali. Rufin to wyraża temi słowy: Nemo super me faciat charitatem, nisi in sola oblatione (Vita Patr. Senior.). Jan Piniusz zaś, który życie tego pustelnika z greckiego ś. Studity na łaciński ięzyk przełożył, tak mówi: Ne soliciti sitis, ut agapas faciatis pro me. Wyraz zaś: agapas facere, oznacza częstokroć mszą ś. Lecz iakeśmy wspominali, pomiiamy to, może nieco ciemne świadectwo, maiąc inne z tychże samych czasów t. i. z wieku 5go Arseniusza. Galla Placidia córka W. Teodozyusza, małżonka Konstancyusza, sprowadziła była pewnego kapłana Barbacyana z Rzymu do Rawenny, gdzie pod ów czas biskupem był ś. Piotr Chrysolog. A ponieważ ten kapłan w krótce po przybyciu swoiém wiele cudów wielkich czynił, lud takie ku niemu począł okazywać zaufanie, iż wielu go prosiło, by na ich intencyą miał mszą. Julian, Pan szlachetnego rodu, słysząc, iż ten święty każdemu dobrodzieystw udzielał, poiechał doń z ofiarami, by dlań mszą miał na intencyą uwolnienia swego syna z niewoli. Czytamy także, iż uzdrowił nieiaką Teodorę, ciérpiącą niemoc krwawą, która przyszła była doń z prośbą, by mszą ś. za siebie miał. (Murat. Tom. II. rerum italic. scriptor. p. 197). Nie ma

tu wprawdzie wzmianki o ofierze pieniężnéy; lecz pewnie ów pan i pani nie brali z sobą w podróż chleba i wina na ofiarę, mogąc tego daleko łatwiéy w Rawennie dostać. Prócz tego chléb i wino ofiarowane bywały tylko przy mszach uroczystych; Barbacyan zaś będąc tylko prostym kapłanem bez żadnego innego tytułu, nie był parochem, nie mógł miéwać mszy uroczystéy, ofiary więc, które mu dawano, nic innego bydź nie mogły, iak pieniądze lub inne kosztowne rzeczy. Z powodu tego zdarzenia, wyiętego zdawnego w Rawennie znalezionego lekcyonarza, uczony Benedyktyn Opat Bachini uwagę tę czyni: Zastanowienia to warta, iż pod owe iuż czasy ś. Barbacyanowi składane dary na mszą, by dla nich votis privatis, t. i. życzeniom, czyli osobistym intencyom daiącego zadosyć uczynił. (Bach. in Append. ad Agnet. Pontif. in Tom. 2. ver. italic. scriptor. p. 194. n. 2). W 6stym wieku ieszcze więcéy znayduiemy na rzecz tę dowodów. Sławny wódz Belizaryusz nad grobem walecznego, srogo zabitego woiownika Jana Armeniusza stanąwszy, płakał gorzko nad zgonem męża niewinnego, a oraz złożył pewny kapitał u grobu tegoż, i na rocznicę tegoż fundusz zrobił. Podobne dnie roczne funduszowe były w tym wieku iuż dosyć upowszechnione. Pewna ustawa Césarza Justyniana nakazuie opieszałym kapłanom, by po kościołach do siebie należących nabożeństwo dokładnie sprawowali, dodaiąc przyczynę: ponieważ ci, którzy dla swego i pospolitego dobra wystawili i pofundowali kościoły, zostawili im swóy maiątek, aby za to mszy święte czytane bywały (Ex lege 42. §. 10. Cod. de Episc. et Cleric.). Nie dowodząż te słowa nader iasno, iż iuż przed Justynianem znaczne na to czyniono fundusze, by nayprzód za pomyślność fundatorów, potém zaś za pomyślność kraiu osobne msze były czytane? Daléy opowiada Grzegorz Turoneński, iż Oltrogotha, małżonka króla Gildeberta, sławna z żywota pobożnego, do ś. Marcina Biskupa tak gorące miała nabożeństwa, iż codziennie rano wiele podarunków przynosiła, żądaiąc, by na chwałę tegoż mszę ś. czytano. Pobożna owa królowa umarła z końcem wieku 6go. Jeszcze ieden przykład z tego samego czasu. Artallaides, córka prokonsula Luciusza, przybywszy roku 532. do Beneventu, wprowadzona przez tameysze duchowieństwo do kościoła Panny Maryi, złożyła 60.

sztuk złotych na ołtarzu, za które na chwałę Pana Boga mszę czytano — (Acta Sanctor. Tom. 1. Martii pag. 264.).

Przychodzimy teraz do wieku 7go, zaczynaiąc od greckiego kościoła. Janowi, Jałmużnikiem zwanemu, roku 610. Patryarsze Alexandryiskiemu, dał raz pewny oyciec summę pieniężną prosząc, by za szczęśliwy powrót syna swego z podróży do Afryki przedsięwziętéy mszą miał. Jan ś. przyiął pieniądze, położył ie pod ołtarz, i odczytał natychmiast mszą ś., poczem okręt na którym znaydywał się ów syn, od rozbicia uratowanym został. (Nicephor. Chronolog. tripart.).

Idźmy teraz do zachodnich kraiów. W Anglii umarła była r. 630 lub 640. Xieni Kanświda, na któréy prośby za życia wielkie w przód działy się były nieraz cuda. W opisie życia iéy czytamy, iż u grobu iéy wielki bywał napływ ludu, a przytém wielu z wiernych przynosili wielkie ofiary za dusze zmarłych swych należących, by téż przez świętą mszalną ofiarę wybawione zostały (Tom. 6. Augusti ad diem 31). Podobnież czytamy w opisie życia ś. Etheldredy (Tom. 4. Junii Sanctor. ad d. 30). Beda te same zdarzenia opowiada, wyraźnie się do dawnego w téy mierze odwołuiąc zwyczaiu dawania kapłanom pieniędzy na msze ś. Sam Beda to samo uczynił, bo nie długo przed śmiercią kazawszy słudze podać sobie szkatułkę z niektóremi kosztownieyszemi rzeczami przywołał kapłanów, i tak się do nich odezwał: Bogaci daią złoto i śrebro, lub inne kosztowności; ia wam zaś daię, co mi Bóg dał, abyście się pilnie modlili za mnie i msze odprawiali (Acta. Sanctor. Antwerp. ad diem 27. Martii Tom. VI.) We Francyi ten sam był zwyczay. Du Chesne opowiada w życiu króla Dagoberta, iak tenże książe pozapisywał niektórym kościołom różne legata, by przez trzy lata za dusze iego codziennie w nich mszą odprawiano. W połowie owszém wieku tego Pipin, Majordomus Króla Siegberta, zrobił dla siebie anniwersarz, który do owych późnych wieków dotrwał, gdzie imie Pipina już między świętemi w chronologiach zapisane było. Nie wspominamy tu już o fundacyach mszalnych 7go lub 8go wieku, byśmy się za nadto od zamiaru naszego nie odstrzelili: Nie możemy atoli pominąć, iż uczeni niektórzy, nadaiąc początek mszal-

nym stypendyom w wieku 8mym dopiéro, błądzą przeciw prawdzie historycznéy tém więcéy, że reguła ś. Chrodeganga mówi o nich iako o zwyczaiu od dawna przyiętym. Równie i Honoryusz z Auxerre nie mówi o swych czasach, lecz o daleko dawnieyszych, iż wierni nie co niedziela już i święto do kommunii ś. pośpieszali: Quia populo non communicante non erat necesse panem tam magnum fieri, statutum est, eum in modum denarii formari vel fieri, et ut populus pro oblatione farinae denarios offerret. (Gemma lib. 1. c. 66.).

§. 39.

Obrządek przy składaniu ofiar. Orate fratres

Podczas składania ofiar śpiéwali Kantorowie niektóre wiérsze z psalmów, zwane versus offertorii albo offertorium. O tych wierszach mówi Augustyn ś. Lib. 2. Retract. c. 11. Spiéwanie tak długo trwało, dopóki całego obrządku nie ukończono, dłużéy zatém, ieżeli więcéy było ofiaruiących. Jeżeli była wielka liczba ofiaruiących, a nie wiele wiérszów, w ten czas te powtarzano. Chór przytém dzielił się na dwie części. Tomazyusz wykłada dawny sposób spiéwania offertorium:

Exemplum Offertorii Vigiliae Natalis Domini:
Primus Cantorum chorus, primicerio inchoante:
Tollite portas principes vestras, et elevamini portae aeternales, et introibit rex gloriae!
Secundus chorus idem cecinit: Tollite portas ect.

Vel aliter:

Primus chorus: Tollite portas principes vestras, et elevamini portae aeternales. Secundus chorus: et introibit rex gloriae. Primus chorus V. I. Domini est terra et plenitudo ejus etc. Secundus chorus Offertorium: Tollite portas etc. vel: et introibit rex gloriae.

Primus chorus V. II. Ipse super maria fundavit eam etc. Secundus chorus offert: Tollite etc.

Po ukończonym śpiéwie przemawiał kapłan: Orate fratres. Teraźnieysze formulae czyli orationes przy ofiarowaniu

hostyi: Suscipe s. Pater etc., Offerimus etc. aż do 15go wieku po niektórych tylko kościołach zaprowadzone były. Dawniéy odprawiał te modlitwy kapłan w cichéy medytacyi, (in silentio). We mszy Illiryiskiéy są już rozmaite modlitwy umieszczone pod rubryką: Tam diu autem, quam diu offertorium et versus canuntur, has dicat orationes. Przy ofiarowaniu hostyi przepisana iest nawet dla dyakona podaiącego kapłanowi hostyą, pewna modlitwa. Potém następuie 18 modlitw, zaczynaiących się: Suscipe sancte Pater, albo sancta Trinitas. Micrologus uważa także, iż modlitwy podczas ofiarowania raczéy zwyczaiem, niżeli przez ustawy zaprowadzone zostały, z tąd wytłumaczyć dadzą się:

a.) wielka tychże rozmaitość b.) brak ich w naydawnieyszych sakramentarzach, chociaż one wyraźnie o tém wspominaią, iż imiona ofiaruiących przed orate fratres publicznie; odczytywano. Tak n. p. czytamy w sakramentarzu Papiéża Leona in Natali Apostolorum Petri et Pauli: Hanc etiam oblationem Domine tibi virginum sacratarum, quarum ante s. altare tuum oblata nomina recitantur, quaesumus, placatus accipias etc.

Po przystąpieniu do oltarza układał kapłan z dyakonem elementa na korporale, co rzymski ordo zowie altare componere. W nowém wydaniu dzieł ś. Hildeberta, Turońskiego Biskupa, opisany iest porządek, w iakim elementa się kładą. Qualiter calix et hostia sint super altare ponenda;

Illa sacramenta modo vario ponuntur in ara,
    Oblati panis dextra tenet calicem
In cruce pendentis, quoniam latus omnipotentis
    Dextrum sanguineam vulnere fudit aquam;
Sic super altare litat hoc memorando sacerdos
    Hostia, sicque jugis scelera nostra lavat.
Non reprehendendum si panis in anteriori
    Parte locatur, habeas posterius calicem,
Illius ordo prior tenet intuitum rationis,
    Posteriorque favet usibus Ecclesiae.

§. 40.

Okadzanie elementów i ołtarza — umywania rąk — Orate fratres — Secreta.

O kadzenia elementów i ołtarza daleko wcześniéy używały kościoły wschodnie, niżeli zachodnie; lecz wątpliwości zawsze podpada, czyli się to przed 4tym wiekiem działo. W apostolskich ustawach i u wydawcy Hierarchiae ecclesiasticae iest wprawdzie o tém wzmianka, lecz względem czasu tych dzieł uczeni się nie zgadzaią. Z pewnością z nich wnosić można tylko o wieku 4tym, w którym kościół pokóy i wolność otrzymał. Oryentalne liturgie ś. Jakóba, Chryzostoma, Alexandryiska ś. Marka incenzacyą elementów uważaią za iednę z nayważnieyszych ceremonii, którą odbywano, mówiąc uroczystą modlitwę, oratio thuris zwaną. Renaudot przytacza z pewnego dawnego rękopisma sposób incenzacyi i treść modlitwy, z kąd poznać można, iż Koptowie nie tylko elementa, chléb, wino i ołtarz, lecz oraz obrazy, kapłanów, duchowieństwo i lud kadzili. W modlitwach thurificationis zawiéraią się dowody względem niektórych religii naszéy dogmatów Tak n p. mówi kapłan kadząc przed obrazem Matki Boskiéy: Ave Maria etc. quae peperisti nobis Deum verbum! Według Rodulfa z Tungeru Papież Leo I. zaprowadzić miał u łacinników kadzenie; lecz tego zdania żadnym dostatecznym dowodem nie popiéra. Rzymskie sakramentarze i ordines nic o kadzeniu przy mszy ś. nie wspominaią. W Responsoriale ś. Grzegorza znayduie się na niedzielę tylko wielkanocną ta rubryka: Sacerdos pluviali indutus ministrat de incenso. Canonicus Romanus uważa przytém, iż w każdém officyum z 9. lekcyami przy każdym nokturnie ołtarz ś. Piotra okadzono. Missa Illyrici nie zgadza się z Rzymskimi Ordines co do przepisów incenzacyi ołtarza i elementów.

W Afryce nie używano za czasów Tertulliana, a zapewne i Augustyna ś. żadnego kadzidła w czasie nabożeństwa. Tertullian pisze: Thura plane non emimus (Apol. c. 42.). Arnobiusz wyrzuca to nawet poganom, iż w poźnieyszym czasie kadzidło do chwały bałwanów przyłączyli. Ani

w Optacie Milewitanie, ani w Augustynie, ani téż w historyi prześladowań przez Wandalów nie trafiamy na żadne ślady kościelnych kadzeń w Afryce.

We Francyi, Niemczech i Anglii iuż przed ś. Bonifacyuszem było kadzenie zaprowadzoném, gdyż w listach tego świętego czytamy, iż mu rożmaite pachnące proszki i kadzidla przysyłano, których on do nadania nabożeństwu większéy wspaniałości używał.

In Capitulis Hinsmari Rhemensis przepisano iest C. 6., by każdy kapłan miał kadzielnicę i kadzidło, by przed ewanielią i po offertorium oblata na pamiątkę śmierci Zbawiciela naszego okadzał. To ustanowienie potwiérdza Concilium Rotomag. z roku 878. (Tom 6. Consil. Harduin. col. 205.) Ztąd wytłumaczyć można, iak bardzo we Francyi rozszérzony był ten obrządek, którego w Rzymskich Ordines nie znayduiemy przepisu. Z tego powodu mówi Micrologus: Romanus Ordo non concedit, ut oblatio in altari thurificetur quod et Amalarius in prologo libri sui de officiis Romanos devitare fatetur, quamvis modo a pluribus, imo pene ab omnibus usurpetur (de eccles. observat. c. 9.). *Umywanie rąk* iest we wszystkich liturgiach, wyiąwszy Jakóba, lecz sposób tego iest rozmaity. W niektórych dwa razy, t. i. przed ewanielią i przed konsekracyą iest przepisane; w innych raz tylko, albo po offertorium albo przed samą konsekracyą. Ś. Cyril Jerozol. daie do zrozumienia, że w owych czasach nie tylko kapłan ofiarę ołtarza sprawuiący, ale oraz i dokoła stoiący wraz z ludem, wyiąwszy kobiéty, ręce umywali. Przytacza on przytém Psalm 25ty, zkąd wnosić trzéba, że przy umywaniu rąk te same słowa mówiono, co teraz: *Lavabo inter innocentes* etc. Wodę lał dyakon na ręce kapłana. Po Kapłanie dyakon i subdyakon ręce umywali, co znowu nie iednakowym działo się sposobem. In V. Ordine Romano przepisano to iest przy modlitwie: Nobis quoque peccatoribus: Infra actionem detur aqua presbyteris, ut lavent manus suas. Quando dicitur a Pontifice: Nobis quoque peccatoribus, detur diaconibus aqua. Constitutiones zaś Hirsangienses nakazuią, aby się to działo podczas Credo. De Moleon świadczy, iż panował po niektórych klasztorach zwyczay, że ministranci przy Orate Fratres ręce umywali. W pewnym

Mszale Monasterii Ursinensis znayduie się ustawa przy Sanctus: Hic ablue tres digitos utriusque manus, et caute a pollutione custodias, dicens: Osanna in excelsis.

Modlitwa, którą kapłan po umyciu na środku ołtarza odmawia: Suscipe s. Trinitas, nie była ani wszędzie przepisana, ani też wszędzie ta sama. Dopiéro po wydaniu rzymskiego mszału Piusa V. modlitwy: In spiritu humilitatis i Suscipe s. Trinitas stały się powszechnemi. Słowa: Orate Fratres, któremi kapłan stoiących około siebie do modlitwy wzywa wszystkie prawie maią liturgie. Augustyn (epist. 217.) o nich wspomina. Ordo Rom. 11. 9. Missa Illyrici ma prócz tego ten dodatek: Orate pro me peccatore fratres et sorores. Modlitwa po Orate fratres następuiąca równie iest rozmaitą, iak odpowiedź ludu i ministranta. Dla czego zaś subdyakon przy Orate fratres od kapłana odchodzi, a za dyakonem stawa, tłumaczy to Amalar z historyi męki Chrystusowéy, iż go uczniowie opuścili, i aż do zesłania Ducha ś. w ukryciu zostawali.

Po tém wszystkiém następuie nareszcie: oratio super oblata, zwana secreta, bo ią kapłan w cichości odmawia. Ambrożyańska liturgia różni się tu znowu od Rzymskiéy, przepisuiąc głośną modlitwę nad oblatami. Jeszcze bardziéy różną iest od téy liturgia Gocko - Gallikańska, która przed prefacyą czyli immolacyą przepisuie trzy kollekty. Piérwsza nazywa się bez wszelkiego dodatku Collectio, druga Collectio post nomina, t. i. po przeczytanych imionach tych, którzy ofiarę złożyli. Nareszcie następuie trzecia: Collectio ad pacem. W liturgii mozarabskiéy Secreta zowie się oratio ad pridie.

§. 41.

O Prefacyi.

Mówiąc: Orate Fratres, wzywa kapłan lud do modlitwy, przez prefacyą zaś do czynienia Bogu spólne z anioły dziękczynień. Prefacya zatém iest wstępem do nayważnieyszéy części mszy ś. Prefacya tyle znaczy co *przemowa*, lub *upomnienie* do połączenia się z duchami niebieskiemi

w celu złożenia Bogu dziękczynień. W liturgii Gallikańskiéy, Ambrożyańskiéy i Mozarabskiéy zowie się: Illatio, Immolatio, Contestatio, albo Contestada, Contestata. Contestetur sacerdos, mówi ieden Rytuał, fixam et veram professionem populi, id est, gratias referre Deo dignum esse. Podobnie tłumaczy się Paulinus de Nola (Natal. 9.):

Quid paschale epulum? nam certe jugiter omni
Pascha die cunctis ecclesia praedicat oris,
Contestans Domini mortem cruce, de cruce vitam
Cunctorum.

Tu mamy oraz świadectwo o powszechném prefacyi używaniu we wszystkich kościołach, i o starożytności teraźnieyszéy naszéy prefacyi wielkanocnéy, z któréy Paulin ostatni wiérsz przytoczył. Pewną iest nawet rzeczą, iż prefacyi mszalnéy używanie z apostolskich iuż czasów pochodzi, że iest współczesném ofierze ołtarza. Już Justyn o niéy wspomina: Gratiarum actionem pro his ab illo acceptis donis prolixe exequitur. Orygenes i Tertullian czynią o niéy także wzmiankę, Cypryan zaś i Cyryl Jerozol. wykład iuż daią słów prefacyi: Sursum corda, habemus ad Dominum, a Augustyn ś. na wielu mieyscach mówi, iż wierni codziennie w kościele bywaią wzywani, by serca swe podnosili do Pana i iemu dziękowali (Lib. de vera relig. c. 3. etc.). Ci tedy pisarze, co mówią, iż Leon I. albo Gelazyusz prefacye przy mszy zaprowadzili, nic innego zapewne powiedzieć nie chcą, tylko że niektóre nowe prefacye na pewne dni lub uroczystości ułożyli. Niektórzy są tego zdania, iż w piérwszych dwóch lub trzech wiekach od prefacyi mszą zaczynano, i wyprowadzaią ztąd nazwę praefatio. Temu zdaniu sprzeciwia się nie tylko Augustyn ś. (epist. 149), ale i Justyn (Apol. 1. c. 64.), który wspomina o innych ieszcze modlitwach i czytaniach z pism apostolskich i z ksiąg starego zakonu, iakie prefacyą poprzedzały. Zdanie to błędne ztąd może powstało, iż prefacyą nie długo po odprawieniu z kościoła katechumenów, energumenów i t. d. zaczynano. Bydź może, że zrazu iednę tylko prefacyą na iakibądź dzień i święto miano. Lecz w 4tym iuż wieku poczęto po niektórych kościołach na każde święto osobne układać. Tak w sakramentarzu Leona 1. i Gelazyusza znayduiemy przy każdéy mszy

prefacyą osobną, toż samo i w liturgii Ambrożyańskiéy. Te prefacye Papież Paschalis miał znieść, dziewięć tylko z nich przytrzymawszy.

W średnim wieku śpiéwano w dniu świętego, którego kościół iaki czcił osobliwiéy, praefationem propriam. Zwyczay ten był powodem do złożenia rozmaitych prefacyi, które tylko do użytku tego lub owego kościoła służyły.

§. 42.

Sanctus.

Prefacyą kończy trzy razy powtarzane: Sanctus czyli Trisagion. To Trisagium rozróżniać należy od innego w greckiéy liturgii: Sanctus Deus, Sanctus fortis, Sanctus immortalis, miserere nobis, które pospolicie Patryarsze Proclusowi przypisuią. Nasze Sanctus znayduie się iuż w liturgii ś. Jakóba. Przyięcie Sanctus do liturgii łacińskiéy miał Sixtus I. zaprowadzić. Concilium Vasense z roku 529. stanowi, by Trisagium przy mszach także w dni postu i za zmarłych śpiéwano. Ztąd widać iak iest dawne używanie tegoż u łacinników. Według ustawy wspomnionéy Syxtusa 1. (libr. Pontif. in Sixto) lud ma śpiéwać Sanctus, a kapłan tym czasem Kanon rozpoczynać. Sobor zaś Akwisgrański z roku 789. przykazuie, by kapłan spólnie z ludem Sanctus śpiéwał. Zdaie się, że idąc za tą ustawą śpiéwał kapłan Sanctus przy ołtarzu iako resztę prefacyi bez przerwania iéy lub zmiany tonu, a lud drugiem mu Sanctus odpowiadał, poczém razem następuiący wiérsz śpiéwano. Micrologus mówi, iż kapłan nie powinien opuszczać Sanctus, by się nie pozbawiał sposobności do spólnéy modlitwy. Hildebert zaś, który 100 lat po Iwonie czyli Micrologu pisał, powiada:

Hinc bene cum populo, ter Sanctus, quaeque sequuntur,
Antea quam sacret mystica dona, canit. —

Missa Illyrici nie zgadza się znowu co do tego z innemi mszami Rzymskiemi. Nayprzód mówi, iż inni, a zatém nie kapłan, Sanctus śpiéwaią; potém przepisuie, by kapłan w czasie śpiéwania Sanctus przed zaczęciem kanonu trzy osobne odmówił modlitwy. Znayduią się i inne rytualne księgi, które podobne modlitwy przepisuią. Z czego się widzieć dawa, iż przed ukończeniem tego śpiéwu kapłan kanonu nie mógł rozpoczynać, lecz korzystaiąc z czasu wolnego niektóre inne modlitwy odmawiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

VI.

O dostoieństwie stanu kapłańskiego ś. Chryzostoma księga 6ta. — (*Dokończenie*).

Widzisz więc, że *Pan Bóg złego przełożonego srożéy karze, a niżeli występnych poddanych*. Jeżeli bowiém potomstwo iego, z przyczyny tegoż przełożonego bardziéy karać przykazuie, daleko sprawiedliwiéy i słuszniéy przełożonego grzéchy we dwoie nad drugich karane bydź muszą. Na niego bowiém są oczy wszystkich ludzi zwrócone, od niego wszyscy naylepszego przykładu oczekuią, gdy tymczasem z niego wszyscy powód do zgorszenia biorą. Nie darmo więc, iak widzisz, móy przyiacielu, lękam się i naydaléy od téy stronię godności. Lubo teraz z sobą samym mam trudności i biédy nie mało, iednakże nie rospaczam, ale iak mogę, tak się z sobą pasuię, i samego siebie łamię, i przezwyciężam. Teraz mię czasami próżna chwała kusi, ale się postrzégam z tego natychmiast, wstydzę się tego, żem od niéy zwyciężonym został, i poprawiam się. Złe pożądliwości nagabuią mię czasem, lecz bardzo natarczywemi nigdy bydź nie mogą, bo oczy moie od widzenia wszelkich niegodziwych obrazów są tu usunięte. Złorzeczyć drugim i nawzaiem od nich złorzeczeń słyszeć nie mogę, bom się od wszystkich oddalił. A chociaż z nikim iuż nie obcuię, gniewliwość iednak nie przestaie mię ieszcze kusić, stawiaiąc mi na myśli grzéchy innych ludzi i niegodziwe ich życie. To mię wprawdzie w piérwszéy chwili wprawia w popędliwość, za moment iednak odzyskawszy przytomność, sam siebie hamuię, i karzę, i śmieiąc się nad mym nierozumem mówię: Lepiéy tobie o własnych myśleć grzéchach, i za nie pokutować, a niżeli wglądać niepotrzebnie w cudze sprawy i one roztrząsać. Teraz gdy mi te i tym podobne uwagi przychodzą, łatwiéy z nich na samotności mogę korzystać, niżeli gdybym w tłumie ludzi zostawał. W tenczas toby się ze mną działo, co bywa z nieszczęśliwemi, którzy spadaiąc na łeb z śliskiéy przepaścistéy góry, chociaż swoią śmierć i zgubę widzą, ratować się iednak i zatrzymać w pędzie

swym nie są w stanie. Miotany i popychany od namiętności własnych, widziałbym iaki mię czeka koniec, ale poprawa byłaby mi niepodobną. Przyznam ci się szczérze, że dusza moia tak iest słabą i niedołężną, iż ią lada namiętność przezwyciężyć może; lecz ze wszystkich zazdrość naybardziéy nad nią górę bierze. Ztąd téż to pochodzi, że ani pochwał ani nagan własnych nigdy z umiarkowaniem i skromnością nie iest zdolną słuchać, ale iedne ią zbytecznie podnoszą, i w wielkie o sobie rozumienie wprawiaią, drugie zbytnie ią upokarzaią i gnębią. A iak zwiérzęta dzikie póki są hodowane i dobrze tuczone, póty swéy siły i dzikości nie pozbywaią, i zawsze drugie zwłaszcza od siebie słabsze pokonywaią, skoro się im zaś uymie pokarmu i głodem się ie przymorzy, tracą moc pierwszą i zuchwałość, tak dalece, że i nie wielka siła może ie zbić i pokonać, tak téż i z namiętnościami ludzkiemi się dzieie. Kto te głodem poskramia i morzy, temu są zawsze posłuszne, kto ie zaś tuczy i wypasa, nad tym górę biorą i po tyrańsku nad nim panuią. Zapytasz mię zapewne, któreż to są pokarmy ludzkich namiętności? Odpowiadam ci, temi pokarmami są wypadki następuiące: Wielkie o sobie rozumienie podsycaią owe pochwały i uszanowania, które podwładni swym przełożonym zwykle czynią. Pokarmem dla pychy iest władza obszérna; dla zazdrości cudze dobre powodzenie dla łakomstwa hoyne iałmużny, które kościołowi wierni składaią; dla rozpusty zbytki i częste z inną płcią przestawanie, i inne tym podobne. Otoż, gdybym twéy rady usłuchawszy, rządy kościoła przyiął, wszystkie te pomienione passye utuczone pożądaną karmą, zguby méy pewnie stałyby się przyczyną. Lecz teraz morząc ie głodem, przy łasce Pana Boga w porządku i w posłuszeństwie ie trzymam. Dla tego to w tym domku osobnym miészkam; dla tego spotykaią mię od znaiomych owe gorzkie przymówki iakobym był odludkiem, nieprzystępnym, niegościnnym. Wyznam przed tobą szczérze, że te i tym podobne uszczypliwe nazwiska wielce mię martwią, i chciałbym się z nich usprawiedliwić i żyć w towarzystwie drugich; lecz gdy widzę, że to bez niebespieczeństwa dla méy duszy stać się nie może, postanowiłem tego słuchać i znosić wszystko cierpliwie, Ciebie téż oto prosząc, byś się nad mém nędzném położeniem litował raczéy, niżelibyś mię miał razem z drugimi potwarzać i

czernić! Widzę wszelako, że się ieszcze ku temu nie skłaniasz, więc dla ostatecznego méy sprawy poparcia odkryię ci pewną taiemnicę, któréy ci do dziś dnia nie obiawiłem. Może temu drudzy nie zechcą dać wiary; ia wszelako chcę ci ią teraz opowiedzieć, i przyznać się do wszystkiego, chociaż to odkryie mą nikczemność, bardzo złe sumienie i niegodziwe nałogi. Cóż mi ztąd za korzyść, że ludzie do tych czas o nich nie wiedzieli, kiedy przed Bogiem, sędzią wszystkiego świata, nigdy nie mogły bydź ukryte? Przyznaię się więc dzisiay przed tobą, że od dnia owego, kiedyś mi o téy nieszczęśliwéy wieści powiedział, bywały takie momenta, że ledwie dusza w mém ciele ostać się mogła; tak wielki postrach, taki smutek serce me przeszywał! Kiedy mi bowiém na myśli stawały zacność, świątobliwość, wielkość, powaga, czystość i inne nayświętsze przymioty oblubienicy Chrystusowéy, z drugiéy zaś strony kiedy mi na pamięć przychodziły moie naywiększe zbrodnie, bez przestanku nad nią i nad samym sobą płakałem, i w gorzkości serca sam sobie czyniłem takie pytanie: *Któż tak nielitościwą podaie radę? Za iaki grzéch Pan Bóg kościół swóy tak srodze postanowił ukarać, że go nawet pod moie nayniegodnieysze rządy poddaie? Możeż co bydź dla kościoła nad to iego upośledzenie gorszego i haniebnieyszego?* Tak często narzekaiąc, a w myślach mych końca nie mogąc znaléść, traciłem nie raz przytomność, tak dalece, iż ani widzieć, ani zrozumieć tego, co się ze mną działo, nie byłem w stanie. Po chwili napadał na mnie niewypowiedziany smutek, płakałem gorzko, po łzach porywała mię i żarła rozpacz okrutna. Taki to był do tych czas stan moiego opłakanego życia, o którém ty nie wiedząc myśliłeś, że żyię bez trosk i kłopotów; lecz gdy i z tego, com iuż wyznał, i coć daléy obiawię, poznasz wyraźniéy, co się pod ów czas w duszy moiéy działo, nie wątpię, że się nademną sam poczniesz litować; Jakże ci to, co mnie tak okrutnie boli, odkryię? Jak ci gorzki móy smutek opiszę? Naylepiéy byłoby, gdybym ci mógł samo ukazać serce, i w niém dać ci widzieć całą smutku tego gwałtowność! Lecz że o tém próżno i myśleć, innego acz nie tak doskonałego użyć mi potrzeba środku, który chciéy pilnie rozważyć. Wystawmy sobie króla takiego, co ma władzę i pa-

nowanie nad całym światem. Ten król niechay zaręczy iedynaczkę swą córkę, któraby pięknością i urodą wszystkie na świecie naypięknieysze panny przechodziła, z iakim wielkiem Xięciem. Niechby ona sama przymiotami duszy célowała nad wszystkich mężczyzn, co ich było lub będzie na świecie. Zgoła, żeby ani co do cnoty, ani co do piękności nikt nie mógł się z nią zrównać. Téy tak przedziwnéy panny zacny oblubieniec, miłością niewymowną ku niéy zdięty, niechby się nagle dowiedział, iż iakiś pospolitych żebraków syn, na ciéle sromotnie ułomny, z charakteru nędzny i nikczemny, wyciąga swą bezecną rękę, i oblubienicę tyle mu drogą przebiia. Co myślisz, iżaliżby o tém zasłyszawszy z żalu we łzach nieszczęśliwy młodzieniec nie utonął? Otóż masz, lubo niedokładny ieszcze, smutku mego obraz. Domyślże się teraz, i zmiarkuy z drugiego podobieństwa, iaki strach i iaka trwoga z powodu owéy o biskupstwie pogłoski serce me uciąży ły. Wystawmy sobie na lądzie i na morzu niepoliczone woyska zastępy. Niechay okręty napełniaią całą wód morskich przestrzeń, gęste pułki piechoty i iazdy niech zalęgną równiny, góry i lasy; niechay promienie słoneczne obiiaiące się o błyszczące tarcze i o przyłbice stalowe, połyskuiąc na wszystkie strony, miotaią błyskawice przeraźliwe; niechay szczęk broni woiennéy zmięszany z wrzaskiem ludzi i rżeniem koni, o same niebios sklepienia się odbiiaią. Przypuśćmy ieszcze, że zpod tak niesłychanéy siły nie widać ani lądu ani morza, ale gdzie tylko okiem rzucisz, wszędzie połyskuią miédź, żelazo, szyszaki, zbroie, miecze wyostrzone. Z przeciwnéy zaś strony niezliczone i dzikie hordy woyska nieprzyiacielskiego niech stoią. Przed samem hasłem do rozpoczęcia potyczki niechay kto na wsi pomiędzy prostemi ludźmi wychowane pachole, nieumieiące nic więcéy, iak proste śpiéwać pieśni i bydło w pole wyganiać, niechby mówię takie kto pacholę pochwyciwszy, ubrał ie nagle w pancérz i żelazo, i w téy zbroi oprowadzał ie po onych szykach woyskowych, tłumacząc mu i pokazuiąc roty, pułki, zastępy, iazdę i piechotę, rotmistrzów, dowodców, naczelników, niechby mu ukazał i opisał okręty z całym ich woiennym sprzętem, a potém téż niechby mu pokazał nieprzyiaciół w pogotowiu stoiących, w szyku boiowym, one dzikie i straszliwe twarze, konie i ludzi zbroynych przez

iakieś niesłychane czary po powietrzu lataiących; niechby mu dokładnie opisał te postrachy, które każdéy woynie i potyczkom towarzyszyć zwykły, owych oszczepów chmury, grady strzał i pocisków, obłoki gęstéy kurzawy zasypuiącéy oczy, zgiełki i zamięszanie walczących, potoki krwi, biiących się wrzaski, ranionych ięki, stosy trupów, iezdców i koni pospołu zgniecionych i stratowanych; łuki, strzały i członki ludzkie walaiące się i na poboiowisku rozrzucone, końskie kopyta pomięszane z głowami ludzkiemi, ręce i nogi odcięte, karki od innych części ciała oderwane. Niech mu opowié i opisze skutki potyczki morskiéy. Jak iedne okręta w pośród wód płomienie pożeraią; iak drugie wraz ze wszystkimi ludźmi toną; iak wały morskie ryczą i wyią; iak wrzeszczą przeraźliwie maytkowie, iak walczą zażarci żołnierze! Jak iedni na pokładzie okrętów konaią, drudzy toną w pośród rozbukanych bałwanów, i trupami swemi statkom zawalaią drogę; a gdy to, co się podczas potyczek na morzu i lądzie dziać zwykło, dokładnie opisze, niech doda, iakie są skutki nieszczęśliwéy przegranéy, iak po niey niewola nad każdą śmierć gorsza następuie. To wszystko opisawszy, niech mu koniecznie każe wsiąść zaraz na koń, i na lądzie woysku całemu dowodzić. Myśliszże teraz, móy przyiacielu, że ten nieszczęśliwy młodzieniec do końca téy walki będzie miał siły dostać, że na samym wstępie na sam naypiérwszy tych rzeczy widok przytomności i życia nie straci.

A gdy to mówię, nie myśl iakobym dla lepszego udania rzeczy chciał co przed tobą powiększać. Ani téż przeto, że w tém ciele iakby w więzieniu iakiém zamknięci będąc duchownych rzeczy oczyma oglądać nie możemy; nie sądź, że mówię ci w obrazach niepodobnych do wiary Zaiste, daleko strasznieysze od tego widziałbyś woysko czarta przeklętego, gdybyć nań oczyma cielesnemi patrzeć się godziło. Nie masz tam zapewne broni, ani żelaza, ani koni, ani iezdców, ani strzał, ani pocisków, iakich ludzie używaią; ale miasto tego wszystko inne iest daleko straszliwsze i okropnieysze. Tam one piekielne mocy samém swém ognistém weźrzeniem mogłyby zabić duszę, gdyby się nie stawiła mężnie, nade wszystko zaś, gdyby od Boga obrony i ratunku nie miała. Gdyby iakkolwiek można, czy opuściwszy do czasu ziemskie to ciało, czy w niém ieszcze zostaiąc, widzieć

należycie, co ci złośliwi duchowie przeciwko nam knuią, iak oni zaiadłe swe woysko przeciwko nam szykuią i stawiaią, widziałbyś nie krwi płynące potoki, nie stosy ciał i trupów pobitych; ale stosy, iż tak powiém, dusz śmiertelnie zranionych, i przekonałbyś się, że owe wszystkie walki, które kiedykolwiek ludzie z sobą staczaią, z tą porównane zdadzą się bydź iakąś dziecinną igraszką. Tak wielka tutay panuie zaiadłość, tak wielkie mordy, tak gęste i śmiertelne rany, tém szkodliwsze, im zacnieysza i droższa iest dusza od ciała. Gdy dusza cios śmiertelny odniesie, nie leży tak martwą, iak zostaie i leży ciało, ale naprzód gryzie i pożéra ią niegodziwe sumienie, potém po wyiściu z ciała skazuie ią i posyła sprawiedliwy sędzia na wieczne męki. Jeżeli dusza która, bez czucia i bolu serdecznego, piérwszą i drugą ranę otrzyma, tém gorzéy dla niéy, bo wróg ów piekielny nie przestanie ią dopóty męczyć, aż ią zamorduie i zgubi. Piekielny ten tyran inaczéy całkiem napady swe na duszę czyni, iak naiazdy i napady swe ludzie czynią. U niego tysiąc iest ku temu fortelów i chytrości w pogotowiu, zawziętość zaś iest w nim taka, iaka nie tylko z żadną ludzką przyrównaną bydź nie może, ale nawet samych zwiérząt naydrapieżnieyszych i nayzłośliwszych zawziętość przechodzi. Woyny ludzkie miéwaią koniec i przerwy. Potyczki nayzaciętsze nie raz albo noc przerywa, albo potrzeba posilenia się pokarmem wstrzymuie, albo spracowany żołniérz odpoczynku potrzebuie, albo inne nieprzewidziane przeszkody choć na krótki czas broń zawiesić i złożyć każą. Nie tak się rzecz ma z zawziętym dusz nieprzyiacielem. Zawsze z nim iest woyna, nieustanne są potyczki. Z tego zaś dwoyga iedno koniecznie nastąpić musi, albo trzeba każdego momentu bydź z nim gotowym do boiu, albo polédz i zginąć od niego. Wszystkie zaś iego napaści tém są dla nas niebespiecznieyszemi, iż sam niewidomym będąc wszędzie gwałtownie naciéra. W takim więc okoliczności stanie namawiasz mię, drogi Bazyli, bym dowództwo nad woyskiem Chrystusowym przyiął, a tego nie widzisz, że to byłoby całkiem na korzyść dusz nieprzyiaciela. Któ bowiém nie umié iakiemu woysku dowodzić, nie umié ie przygotować, nie umié ie dobrze ustawić i uszykować; ten nieprzyiacielowi sam, iak mówią, w ręce zwycięstwo nad sobą podaie. Lecz czemu wzdy-

chasz, czemu łzy te płyną, gdy raczéy cieszyć się, żem nieszczęścia uniknął, winieneś? *Aleć ia go iuż nie mogę uniknąć*, rzekł z wielkim żalem Bazyli. *Teraz poznaię, w iakiém nieszczęściu zostaie!* Jam do ciebie po radę był przyszedł, iaką nieprzyiaciołom naszym odpowiedź dać miałem; ty zaś odprawiasz mię teraz w smutku pogrążonego, dawszy mi uczuć, iak za móy ciężki urząd odpowiadać sprawiedliwemu trzeba sędziemu. Zaiste, ieżeli w twém sercu prawdziwa ieszcze miłość braterska się znayduie; ieżeli dla imienia Chrystusa Pana gotów iesteś strapionego cieszyć; ieżeli choć cokolwiek litości i miłosierdzia nade mną czuiesz; ieżeli nareszcie pamiętasz na to, że ty sam przyczyną iesteś tego wszystkiego, co się dziś ze mną dzieie: poday mi rękę doday mi pomocy, chwiiącego się i mdłego wesprziy teraz, nade wszystko nie odstępuy od boku przyiaciela. Patrząc na ten płacz i gorące prośby, rzekłem doń z przyiacielskim uśmiechem: Cóż ia tobie, móy miły Bazyli, na tak wielkim i ważnym urzędzie pomódz mogę? Tymczasem, gdy tego po mnie koniecznie wyciągasz, bądź pewnym, że każdego momentu, gdy zatrudnienia twoie odetchnąć i wypocząć ci nieco dozwolą, przybędę do ciebie, i według méy możności ciężaru ci dzwigać dopomogę. Gdy po tych słowach bardziéy niżeli przed tém rozrzewniony, chciał odeyść, ucisnąłem go mile i ucałowałem: ciesząc go i radząc mu, aby to co się iuż stało, mężnie i statecznie znosił. Ufam, rzekłem, w miłosierdziu tego Chrystusa Pana, który Ciebie do sprawowania tego obowiązku powołał, który Ci straż nad owcami swemi poruczyć raczył, że takiéy nabędziesz na tym urzędzie doskonałości, że nietylko drugich, lecz i mnie, w onę straszną godzinę, przeważną i Bogu miłą przyczyną do wiecznych doprowadzisz przybytków.

(Koniec szóstéy i ostatniéy księgi).

VII.

LITERATURA.

1. W Paryżu wyszły u Bohaire dzieła Salwiana, z nowym wykładem francuskim, z przedmową i uwagami J. F. Grégoire i F. Collombet 1837. w 2 tomach 8vo. Warta cokolwiek więcéy o Salwianie i o dzielach iego wspomnieć, raz że mimo ich znakomitéy wartości mało kto posiada o nich wiadomość dokładnieyszą, powtóre że Salwian żył w epoce, w któréy Opatrzność przez ciężkie klęski i woyny, przez barbarzyńców napady na państwo Rzymskie oczyściła z zepsucia świat w sposób nadzwyczayny, tak że z kąd grozić kościołowi zdawała się zagłada, z tamtąd wyniknął ratunek.

Salwian (Salvianus) kapłan Marsylliiski, rodem był z Kollonii lub z Trewirzu, czyli okolicy tegoż. Poiąwszy ieszcze iako świecki Paladyą za żonę, nim nawet został Kapłanem, żył iuż z nią wstrzemięźliwie, iak brat z siostrą. R. 430. na kapłaństwo wyświęcony, oddał się zupełnie na ustroniu życiu pobożnemu, cichemu, poświęcił się naukom. Ciekawe dzieła iego, pełne ognistéy wymowy nie tylko mu ziednały szacunek powszechny w kościele dla głębokiéy znaiomości rzeczy boskich, lecz dla stylu łacińskiego dosyć czystego, ozdobnego nadały mu mieysce pomiędzy lepszemi pisarzami łaciny.

Salwian dla cnot, nauki, wymowy gorliwości Jeremiaszem wieku 5go i mistrzem biskupów nazywany, z ustronia swego przysłuchiwał się okropnemu szczękowi oręża, spoglądał na rozwalenie się ogromnego Rzymskiego państwa kolosu. Całe życie iego świadkiem iest wiekopomnych iakichsi zdarzeń.

Od roku 10. do 30go patrzał Salwian na smutny stan i upadek Césarstwa wschodniego, którém trzęśli nikczemni rzeżańcy, patrzał na krew w strumieniach przez barbarzyńców na zachodzie przeléwaną. Lat miał 13. Salwian, gdy starca Chryzostoma wlekli żołnierze na wygnanie w dalekie krainy; 16 liczył, gdy Gotowie od brzegów Baltyckiego morza przybywszy, spustoszyli ziemię włoską; 17, gdy hordy

Germanów Moguncyą w popiół obróciły; 18 liczył, gdy Chryzostom ś. śmiercią bohaterską umarł w Komanie, i gdy Gotowie Rzym oblegali.

Odtąd coraz większe nieszczęścia poczęły uciskać biédną Europę. Frankowie, co niedawno na Brabant napadli byli, powtórnie zrabowali śliczny Trewirz, dokąd w ucieczce swéy dopiéro się był dwór zachodni schronił. Lat 29. liczył Salwian, gdy Trewirz leżał znowu w gruzach i popiołach; lat miał 30, a Gallią, czyli całą Francyą starą przesiąkłą zepsutością złych Rzymian podbili sobie byli barbarzyńcy. W 8. lat potém Wandalowie pod dowództwem Genzeryka łupią miasta Afryki. W starości widzi ieszcze Salwian Attylę pod biédny Carogrod podstępuiącego, i przepisuiącego dworowi haniebne kondycye zgody, gdy z drugiéy strony Genzerych Rzym plondruie. Wśród zgonu to tego tak wielkiego Césarstwa umiéra on r. 484. w Marsylii.

Wśród takich klęsk, ucisków, spisał swe dzieła, czyli raczéy treny i elegie swe Salwian. Upadek państwa Rzymskiego i obyczaiów zepsutość wzniecały w nim na przemianę żałość, litość i gniéw. Całą przyczynę upadku Państwa zachodniego widział on w zepsutości i zbrodniach zagęszczonych. Usprawiedliwia przeto Boga, albo raczéy uwielbia iego surowość, równie iak w tymże czasie Augustyn ś. na gruzach Rzymskiego Państwa kreśli swóy królestwa bożego obraz. Salwian w homilii: *Tractatus de avaritia* następuie na szkaradne łakomstwa, lichwy i zbytki owoczesne. Złożył on to dzieło, gdy barbarzyńcy granicę dopiéro Gallii byli naruszyli. Lecz gdy poźniéy palą trzechkrotnie Trewirz, gdy państwo tylu wieków z gruntu się rozwalało, na ten widok wydaie Salwian krzyk przeraźliwy. Żal i rozpacz miotaią iego duszą, przenikaią szpiki kości iego (aestuantibus dolore medullis!). W takich to okolicznościach pracuie Salwian nad swą o opatrzności rozprawą (Tractus de Gubernatione Dei), czyli raczéy nad płaczliwą na upadek Rzymskiego Państwa elegią. Kiedy więc wszystko w nayglębszym było pogrążone smutku; kiedy świat nieiako cały w państwie Rzymskim kona; kiedy chrześcian ogarnęła rospacz i trwoga; Salwian uciśniony żalem, litością, gniewem zaś przeciw grzéchom pałaiący, wysłał w świat swe dzieło *o rządach Boga nad tym światem*.

W książce téy pokonał ieniusz autora trudności wszelkiego rodzaiu, iakie mu stawiały brak wyższéy oświaty, smak zepsuty owego wieku i scholastyczne subtelności. Zbliżył on się do lepszych łacińskich pisarzy, chociaż pisząc w przedmiocie tak poważnym, używa niekiedy stylu zbyt wymuszonego, wytwornego, skupiaiąc razem wiele przymiotników, w rospaczy nieszczędząc ucinków, gęsto rzucaiąc słówkami do siebie podobnemi, a różne maiącemi znaczenie (paranomasiae). Cała ta mięszanina osobliwe czyni na czytelników wrażenie, a z drugiéy strony utrudnia przekład każdy wiernieyszy dzieła samego, ba prawie go niepodobnym czyni. N. p. Pia conceptione coepti, et divino amore suscepti; non luto posita, nec lapide constructa, sed confectione valida, et arte firmata, quae nec ventis concuti, nec alluvione subrui, nec pluvia dissolvi etc.
Lecz chętnie pomiia czytelnik zbytnią owę wytworność stylu, przesadzone ubiéganie się za błyskotkami wyrazów w autorze ciérpiącym, czułym, cnotliwym, łagodnym, który żyiąc w wieku barbarzyńskim podołał przecież w wielu mieyscach sprostać prozie celnieyszych pisarzy wzorowych, a przytém karcił złe obyczaie spółczesnych, ich wady i zbrodnie w wyrazach tak męskich. Mówiąc n. p. o upodleniu wielkiego znaczenia Rzymskiéy Rzeczypospolitéy Senatorów, co się iuż nie wstydzili żenić z dziéwkami, z niewolnicami, lub żyć z niemi w nałożnictwie, używa tych wyrazów: Praecipitantes fastigia nobilium matrimoniorum in cubilia obscoena servarum. Obyczaie zaś zepsute Rzymian temi maluie słowy: Actus improbos, mores flagitiosos, ebrietates, comessationes, cruentas manus, sorditates libidinis, rabidas cupi litates etc.

Ale nie dla stylu samego należałoby nam obeznać się bliżéy z Salwiana dziełami, lecz bardziéy dla tego, że w nich zawiéra się wiele z dzieiów wieku 5go. Salwian kreśli przytém obraz wierny obyczaiów popsutych chrześcian owych czasów, a wraz z Augustynem ś. ma w podziwieniu surowe cnoty barbarzyńców, których przenosi nad zniewieściałych Rzymian występkami splamionych. Wola przeto w gniéwie. Chodźcie tu sam, wy Saxończykowie i Hunnowie przypatrzcie się tym chrześcianom, co czytaią w ewanieliach, a są wszetecznicy; co apostołów słyszą, a zapiiaią się; co idą za Chrystusem, a są drapieżcami" Inną zaś razą woła

na ludy przez obyczaie Rzymskie popsowane: »Rzuciwszy w cyrku nieszczęśliwych na pastwę drapieżnym bestyom, zgonem ich oczy pasiecie. Okrutne zwierzęta dobywaią ludzkich wnętrzności i te pożeraią! Tak więc ci nieszczęśliwi pożartemi bywaią i od lwich zębów, i od oczów podobnych sobie!

Salwiana dzieła czytać trzeba, chcąc osądzić, do iakiego to stopnia upodlenia i zepsucia Rzymianie w pogaństwie zostaiący przyszli byli, iak bardzo było dla nich potrzebném światło religii Jezusa Chrystusa, iak cudownie daléy Opatrzność przez ciężkie klęski, przez chłosty oczyściła świat ze zbrodni, poprawiła chrześcian obyczaie, podniosła nareszcie blask kościoła swego. »Nie znamy iuż zwycięstw, nie posiadamy dawnych bogactw ani pokoiu, na wszystkiém nam schodzi; zbrodnie iedynie wzmagaią się. Dawni Rzymianie roznosili postrach po świecie całym; dzisiay my z przestrachu drzymy! barbarzyńcy płacili nam daniny, te my im teraz składamy. Nieprzyiaciele płacić nam dziś za słoneczne światło każą; że owszém przy życiu ieszcze zostaiemy, ich to iest łaska. Drogo zaś bardzo opłacamy nikczemne to nasze szczęście! O sromoto! o hańbo! Na cośmy to dziś zeszli! Jestże co bardziéy nad nas podleyszego, bardziéy nędznego? Dziękuiemy barbarzyńcom, iż pieniądze za okup naszego żywota przyięli, i rozumiemy, że to iest zwycięstwo! Jesteśmy nareszcie tak śmiesznemi i podłemi, że dobrowolną ofiarą zowiemy złoto, które nam wydziéraią, którém się im okupuiemy!!

Cała księga 6ta zawiéra w sobie podobne skargi przeciw opatrzności!

Usprawiedliwiaiąc atoli Salwian tę surową Boga sprawiedliwość, karzącą tyle zbrodni, wystawia nam naiezdnicze owe hordy iako narzędzie sprawiedliwego gniewu bożego. Radbym ia, by te prawdy wszędzie słyszano, radbym, by ie usłyszał świat cały: *Rzymianie, wstydźcie się czynów waszych! Barbarzyńcy mniéy od was występni, są téż od was mężnieyszemi. Słabość nasza w duszach ma swe źródło, pokonały nas występki nasze własne.* »Naydziksze owe hordy (corporum atque induviarum foetore horridi) miały przecie swe cnoty surowe.

Męstwo ich świat podbiło, rzucone przez nich nasiona cnót rozmaitych przyniosły obfite owoce. Ludy owe twarde północne do Chrystusa nawrócone ożywiły, poprawiły zniewieściałych południowców; zmieniły z czasem obyczaie ich miękkie, roskoszne na lepsze. Owszém olbrzymie owe ludy północne i fizyczność i moralność południowysh niewieściuchów ulepszyły, służąc Opatrzności zarazem i za kar i za poprawy narzędzie, tak, że z tamtąd z czasem przyszły ratunek i lekarstwo, gdzie się saméy ciemnoty i zagłady obawiać należało.

2. Czego od dawna pragniono, to zacny X. Silbert doprowadza do skutku. Odłączywszy on dzieła duchowne Xiędza Franciszka Fenelona Arcybiskupa Kambraceńskiego od innych iego prac, wydaie piérwsze po niemiecku:

Sämmtliche geistliche Schriften des weiland hochwürdigsten Herrn Franz von Solignac de la Motte — Fenelon; Erzbischofs und Herzogs von Cambrai. Aus dem Französischen übersetzt von J. P. Silbert. 1ter Band. Uiber das Daseyn Gottes und über verschiedene Gegenstände der Metaphysik und der Religion — gr. 8. Regensburg 1837. 2 fl. 15. kr. C. M.

3. Dla Katechetów przydać się bardzo może Jesus an des Jünglings Herz. Graec. 1838. 6. Bögen 24 xr.

Jezus do Serca młodzieńca! Są to różne zbawienne uwagi i upomnienia chrześciańskie dla dorośleyszéy młodzieży, z włoskiego przełożone. W Rzymie miało to dzieło 11. edycyi.

4. Teologia naturalna Paleya, z dodatkami i uwagami Lorda Brougham i Kar. Bell wyszła przez Hauffa na niemieckie przełożona:

Paleys natürliche Theologie mit Bemerkungen und Zusätzen von Lord Brougham und Sir Charles Bell, Professor zu Edinburg. In deutscher Bearbeitung herausgegeben von D. H. Hauff. Mit 15. Holzschnitten. Stuttgard und Tübingen 1837. 3 fl. Conv. Münze. Dostać można dzieła u Gerolda także w Wiédniu.

X. M. K.

B. P.

VIII.

ROZMAITOŚCI.

1). *Mowy alumnów Propagandy w r. 1836.*

W wielkiém Seminaryum dla wszystkich części świata w stolicy całego chrześciaństwa katolickiego odbywaią się corocznie w święto trzech króli akademiczne ćwiczenia. Alumni występuią tu z mowami w rozlicznych językach w obecności licznego i świetnego zgromadzenia. Ponieważ wielu cudzoziemców uczęszczać zwykło na te mowy, ruzumiemy, że naszych czytelników spis przeszłorocznych deklamacyi interessować będzie. *)

Deklamacye te były następuiące:

1. Przemowa łacińska . . .	Szczep. Markarian Ormian.
2. Po hebreysku	Patry. Lynch, z południowéy Karoliny.
3. Po chaldeysku	Dinha Bar-Jouna, Chaldeyczyk.
4. Po syryisku	Mich. Cirilli, Maronita.
5. Łacińskie sielanki . . .	(Piotr Iwanovich, Illyryiczyk (Paweł Drach, z Paryża. (Mich. Cirilli, Maronita.
6. Po samarytańsku . . .	Ant. Asaf, Maronita.
7. Po arabsku	Marc. Mahluff, Syryiczyk.
8. Po ormiańsku w piśmiennym	Ant. Anuhan, Syryiczyk.
9. „ „ w pospolitym języku .	Piotr Howusap.

*) Liczba Alumnów rozmaitych twarzy i narodów różnych, przedstawiaiących żywy obraz katolicyzmu, wynosi 112. głów.

10. Po georgińsku	Ant. Glaków, Georgianin.
11. Chaldeyskie sielanki . .	(Dinha Bar - Jouna (Chal- (Jozef Guriel (deyczy- (Jerzy Bar - Scinu (kowie.
12. Po persku	Jerzy Saab, Syryiczyk.
13. Po tarbańsku	Sergius Lacin, Chaldeyczyk.
14. Po mandańsku	Abdalla Assamani, Maronita.
15. Po kurcku	Hiero. Hyudu, Chaldeyczyk.
16. Włoska oktawa . . .	Dan. Ferry, z Nowego Yorku.
17. Po turecku	Jozef Arachial, Ormian.
18. Dialog chiński	(Franc. Leang (Chińczyko- (Joach Kno (wie.
19. Po kaliforńsku	Paweł Tak, z Kalifornii.
20. Elegia łacińska	Patri. Lakoless, z Now. Yorku
21. W dawnieyszym greckim ,	Fr. Barocci z Naxos.
22. W teraźnieyszym . . .	Jan Scutari z Tiny.
23. Po celtyisku	X. Kollino - Mac Kinnon, z Nowéy Szkocyi.
24. Po szkocku	Alano Mac. - Donnell z Kanady.
25. Po irlandzku	Jan Hurly. Irlandczyk.
26. Sonet włoski	Paweł Primi, z Smyrny.
27. Po illyryisku	Mich. Ballich, Illyryiczyk.
28. Po bulgaryisku	Piotr Arabagiski Bulgarczyk.
29. Po polsku	Ferd. Keinder, Polak.
30. Po niemiecku	Woyc. Nicola, Niemiec.
31. Epigramma łacińskie . .	Abdalla Assemani Maronita.
32. Po hollendersku	Wilch. Steenhof Hollenderczyk.
33. Po angielsku	Dan. Ferry z Now. Yorku.
34. Po racku	Jan Castelberg, Szwaycar.
35. Po portugalsku . . .	Fr. Leang, Chińczyk.
36. Oda włoska	Alex. Mac - Donnel z Kanady.
37. Po francusku	Paweł Drach z Paryża.
38. Po hiszpańsku	Paweł Tac, Kalifornczyk.
39. Arabskie sielanki . . .	Nazar Ahar, Syryiczyk z Aleppo. Jerzy Tabhan, Syryiczyk. Gabriel Hindie.
40. Po wołosku	Ludwik Leitner, Moldawczyk,

41. Po albańsku . . . . . Jozef Spattari Albaneńczyk.
42. Sonet włoski . . . . Joz. Deoreścian, Ormian.
43. Po etiopsku . . . . . Ant. Rivara, Abissyńczyk.
44. Po koptysku . . . . . Gabr. Absai, Egipcyanin.
45. Po angielsku . . . . Ant. Rivara, Abissyńczyk.
46 Łacińskie podziękowanie . Jerem. Cummings z Wassyngton. Everh Backhaus, Westfalczyk.

Wiadomo iest, iż Kardynał Mezzoffanti posiada, tak nadzwyczayny dar natury, iż prawie w każdym z tych ięzyków rozmawiać się iest w stanie.

2. Lubo Protestanci starzy znieśli kapłaństwa sakrament, wypowiedzieli posłuszeństwo biskupom, przecież iak wiémy, Prusy zaprowadzili godność biskupią; ba Superintendenci wydaią listy pastérskie. Zapewne nie od rzeczy będzie dać poznać duchowieństwu ducha tych. Bierzemy przeto z Univ. Kirch. Zeit. r. 1837. list okólny Doktora Ernesta Bogumiła Adolfa Böckel, Taynego Radcy duchownego, Piérwszego Kaznodziei Nadwornego, i Jeneralnego Superintendenta W. X. Oldenburgskiego, wydany do Oldenburskiego i Jewerskiego protestanckiego duchowieństwa.

Pozdrowienie w Panu przesyłam wszystkim szanownym Spółpracownikom! Przez rozmaite urzędowe koleie do Was mnie Bóg sprowadził, abym w ścisłym z Wami połączeniu do rozkrzewienia Jego królestwa się przyczyniał. W nadziei naylepszéy poszedłem za głosem Waszego, a teraz już i mego Naylaskawszego Księcia, otwiéraiącego mi tak chlubny i świetny działalności zakres, który przecież nie bez sprawiedliwéy obawy rozpoczynam. Tak iedno iak drugie nie powinno Was zastanawiać, ieżeli się z uwagą nad teraźnieyszém stanowiskiem ewanielicznego duchownego zastanowić zechcecie.

Że od każdego światłego, a tém więcéy od systematycznie uczonych mężów domagaią się ludzie co raz więcéy, o tém nawiasem tu tylko wspomnę, chociaż to samo prace nauczycieli religii niezmiernie iuż utrudnia. Minęły te czasy, w których sług ewanielii szanowano dla ich urzędu, nie zważaiąc na ich osobistość, kiedy się krytykować kazań ich nie ważono, bo ie uważano iako słowo boże, kiedy miiano nie tylko ich słabości, ale i nieobyczayność, ba oczywiste

nawet występki, ponieważ urząd osłaniał ich iasną łóną świętości. Dziś innym wcale łokciem mierzą nas i czynności nasze. Kazania nasze nie tylko maią z treści swéy do zbudowania służyć, lecz budowa ich stósować się do prawideł gustu panuiącego, chociaż może skażonego. A ieżeli kościoły nasze próżno stoią, nie rumienią się ludzie na nas iednych winę tego składać. Co za dziwaczne, iak sprzeczne skargi słyszeć się tu daią! Przeuczeni, którzy czuią przeciw pismu ś. wstręt i odrazę dla tego, że się nie daie tak czytać iak gazeta lub romans iaki, zowią nas obskurantami albo Mistykami, zwłaszcza gdy tego uczymy, czego oni słuchać nie lubią; inni co z iednéy strony tylko Chrystusa na Golgocie uważaią, zowią nas Racyonalistami, poganami, ieżeli mówimy o iego nauce i o wzorze naśladowania naygodnieyszym. Prócz tego życie nasze pociągaią przed sąd krytyki, która albo mało co, albo żadnego nie ma względu. Chociaż każde zdanie ludzkie tyle iest niepewném, moglibyśmy się temu poddać, bobyśmy byli nayprzednieyszemi z ludzi, gdybyśmy innych nauczali a sami byli odrzucenia godni; a prócz tego sumienie nasze ma nas wyższemi czynić nad nagany niesłuszne; lecz i tutay żądania, iakich się po nas domagaią, są z sobą tak sprzeczne i niezgodne, iż niepodobna iest w całéy obszérności zadosyć im uczynić. Z iednéy strony przesąd i obłuda poczytuią nam to za grzéch co w oczach bezstronnego iest rzeczą pozwoloną, i beznaganną z drugiéy strony ludzie bez miłosierdzia szydzą z nas, ieżeli się z Apostołem (1. Kor. 10. 23.) odzywamy: Wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduie. Przytém względem zdań i wyobrażeń religiinych toczy się w naszych czasach walka z taką natarczywością, iż to nazwać trzeba nie badaniem bezstronném, ale namiętném uniesieniem, i nieprzyiacielskim boiem. Jeżeli ieden cały swóy dowcip na to natęża, by za pomocą uczonych cytatów całą historyię ewanieliczną obrócił w powieści mitologiczne, które maią nie zasługiwać na wiarę; drugi zaś idąc za lękliwością błędnego sumienia, albo za uporem ograniczonego rozumu, litery względem naydawnieyszych biblicznych wypadków ślepo się trzyma, tak że duch ulatuie; inny zaś surowością nieugiętą wyrozumienie dobre pisma ś. przywięzuie do owego wieku, w którym wierzono w czary i upiory; ieżeli

nowomodna scholasterya obiawia swe wyroki w wyrazach taiemniczych, powziętych z pism prawowiernych teologów i z teraźnieyszych wykładów pisma ś., odrzucaiąc z pewném ubolewaniem każdy inny sposób tłumaczenia się i przedstawiania rzeczy — o iakże tu będzie trudno minąć wszelkie manowce i labirynta, a prostą, środkową drogą dobieżeć do tronu prawdy? A co nayważnieysza, nie tylko o to się starać mamy, byśmy sami nabyli zaspokaiaiącego przekonania, lecz byśmy także byli w stanie dać sprawę i odpowiedź każdemu, rozwiązać mu wątpliwości, iakie duch czasu do ucha szepce nieumiejętnych, niewprawnych w myślenie. Rzecz ta tém trudnieyszą się dla nas stawa, gdy nie wszędzie otrzymać możemy owo zaufanie, iakiém się nasi przodkowie szczycili. Jeżeli umiemy kompanią bawić, ieżeli się zaymuiemy świéżemi wypadkami, ieżeli rzeczami przemiiaiącemi, próżnemi także się trudniemy, gdy daiący ton o nich mówić poczną, w tenczas wszędzie nam są drźwi otwarte; ale gdy chcemy obowiązki dusz pastérza pełnić, lub bronić praw naszych, staiemy się uprzykrzonemi, nudnemi; pomawiaią nas, iż iesteśmy zwolennikami dumnéy hierarchii. A przecież mamy owieczek naszych bydź radcami, opór dawać temu wszystkiemu, co szkodliwy wpływ mieć może na domowe pożycie, na dobre wychowanie dziatek, na religią i prawdziwą pobożność! Wolniéy i pomyślniéy działać mogą w tym względzie wieyscy dusz pastérze, osobliwie gdy przez lat więcéy przy iednéy bawią parafii, albo po godnym poprzedniku wzięli swe stanowisko. Ci nie maią zupelnie przy urzędowaniu swém wielu trudności i przeszkód, które spotykaią pastérza w mieście miészkaiącego co chwila. Lecz i wy także, bracia moi, którzy iako zaufani przyiaciele, a może iak wysoce poważani oycowie w pośród prostego ludu wieyskiego żyiecie, macie dosyć przyczyn żalenia się. Naywięcéy Wam zwykł bydź uprzykrzonym ów w zwyczay iuż obrócony, dumą tchnący przyimowania sposób, który wam zabiéra czas drogi, gdy przychodzicie cieszyć albo nauczać, musicie stracić połowę nie raz dnia, na co wystarczyłaby była godzina u ludzi przygotowanych do przyięcia dobrego; a przytém odchodzicie z obawą sprawiedliwą, by wśród zabaw i rozrywek owoce Waszego urzędowania po nayweikszéy części nie znikły, gdy tym czasem nierozsądni owi myślą, że przez przyięcie do-

bre i zapłatę sowitą szkodę czasu wam wynadgrodzili.

Lecz na cóż mam daléy smutną stronę naszego położenia kréślić? Wy których tą odezwą pozdrawiam, Wy mię rozumicie. Nie wątpię, że nie raz robiliście sami podobne uwagi i zasmuceni z tąd byliście. Lecz rozumiem ia, iż wraz ze mną poznawacie też wysoką zacność naszego powołania, i czuiecie słodycze iego, które osładzaią tyle przykrości. Czyliż nie mamy dziękować Opatrzności, że nas iako pastérzy postawiła w wieku takim, którym po nauczycielu ewanielii wiele oczekuią, wiele się domagaią, któremu wielkiemu przeznaczeniu nie odpowiémy bez wielkiego mozołu i pracy? Czy zazdrościć zechcemy Szamanom owego uszanowania, iakie im oddawa ślepa zabobonność, gdy my na szacunek u świata, na zaufanie publiczności tylko przez przymioty i zasługi osobiste zarobić możemy? Czyliż rzetelnie, wiernie, pełniąc w usługach Chrystusa powinności nasze, nie możemy się tém pocieszać przy niestałości i twardości publicznéy opinii, wśród ubliżeń, szkalowań i obmów, iż pomówimy z Apostołem: Jeżeli nas nasz Pan nie potępia, to cieszymy się w Bogu? Czy nie mamy się ztąd za szczęśliwych poczytywać, że urząd nasz powiększaiąc naszę odpowiedzialność, umnieysza dla nas powabów do grzéchu, a do dobrego nas silnie pociąga i zagrzéwa? A ieżelibyśmy potrzebowali zewnętrznych pobudek do postępowania coraz więcéy w nabywaniu światła, co nas więcéy do tego zachęcić mogłoby, iak rzut oka na walki za naszych czasów niespokoynych, toczące się pomiędzy wszelkiego rodzaiu zdaniami? A ponieważ bóy o rzeczy naywyższe i nayświętsze toczy się, zimnemi widzami bydź nie możemy! Jeżeli nie chcemy bydź naiemnikami, którzy na drodze raz wskazanéy mechanicznie się ruszaią, albo obłudnikami przekonanie swoie dwuznacznemi wyrazy ukrywaiącemi, albo niedołężnemi trzymaiącemi się uporczywie wiary, któréy kościół uczy, niepomnącemi na to, że z biegiem wieków każde dzieło ludzkie się zmienia, wypada nam się pilnie zastanawiać nad naszemi religiinemi przekonaniami i zdaniami, nad wszystkiemi gałęziami naszych wiadomości, zostaiącemi z niemi w związku, przetrząść ie pilnie, podciągnąć pod pierwsze zasady, by przy ustawicznie odnawiaiącym się boiu z wątpliwościami i sprzecznościami nabyć owéy pewności, do któréy

umysł miłuiący prawdę bez przerwy ma dążyć. *) Wszakże mamy zapewnienia oddalaiące wszelką obawę: że fundament naszéy wiary wstrząśnionym nie będzie, że kościoła Chrystusowego na skale wybudowanego bramy piekielne nie zwyciężą! Żadne nieprzyiacielskie uderzenie nas nie zastraszy, żaden nas bóy nie utrudzi, żadne niebeśpieczeństwo nie ustraszy, bo z Pawłem ś. odzywamy się (1. Kor. 3, 12.): Fundamentu innego nikt założyć nie może, krom tego który założon iest, który iest Chrystus Jezus. A ieśli kto na tym fundamencie buduie czy złoto, śrebro, kamienie drogie, czy drwa, siano, słomę, każdego robotę okaże dzień Pański." Trudności nakoniec i przeszkody, na które napotykamy, i niepewność skutku naszych starań, powinny nam przy działaniach naszych nadać wytrwałość, która nigdy nie chybia celu, ale bezinteressowność, która nadgrody nie żąda, nareszcie wiarę która nie wątpi, iż, chociaż rozsianego nasienia część iakaś na drodze zostanie zdeptaną lub na skale uschnie, albo pomiędzy cierniami zaginie — iednakowo część na dobrą ziemię rzucona owoce stokrotne przyniesie.

Nie możemy się domagać widocznego zaręczenia o pomyślnych skutkach prac niepodpadaiących zmysłom, bez popadnienia z sobą samym w sprzeczność oczywistą; tymczasem naymędrszy Pan i rządca świata dał nam zakład i rękoymią swéy łaski, na które uwagi naszéy zwrócić nie możemy bez wzbudzenia w sobie ufności do rozpoczęcia i prowadzenia wesołego dzieła naszego. W osobie naszego szanownego i ukochanego Wielkiego Xięcia łaskawie nam od Opatrzności darowanego mamy, zadatek pomyślnego skutku prac naszych. Wszystko, co nas Duchownych uwagę zaymuie, Jego téż obchodzi: Kościoła pomyślność, młodzieży edukacya wielce go zaymuią; każdy więc z nas poświęca-

*) To wszystko pięknie brzmi. Lecz iakże bez sędziego nieomylnego, bez powagi kościoła dostąpić spokoynego przekonania, drugich zuchwałych, próżnych rozumy pokonać, wydobyć się z materyalizmu, sceptycyzmu wśród takiego zamięszazia zdań.

iąc się szczérze swemu wysokiemu powołaniu może na Jego łaskawe względy z pewnością rachować. Uczynkiem on okazał, iż kościołowi i szkołom kraiu swego chce nadać nowe życie, tyle stanowczych i skutecznych polepszeń to uchwalił, to zaprowadzić myśli. Wiadomo Wam prócz tego, naydrożsi spółpracownicy, iak on swą oycowską uwagę zwrócić raczył na predykantów naszych, większe i mnieysze towarzystwa w kraiu tym zawiązane, ile tym zgromadzeniom, ich układom i życzeniom sprzyia. Pewnemi bydź możemy, iż żadna prożba, żaden interes, z iakim się względem naszego urzędowania do tronu Jego, albo raczey do Jego serca zbliżymy, nie odeydzie bez wyrozumienia należytego iego treści. W czém rozsądek, pobożność, miłość mogą pomódz, nam mogą pozwolić: co mogą przyśpieszyć, gdzie ratować, nadgrodzić zdołaią, tam zaiste nasz ws aniałomyślący W. Xiąże nikogo, nie wysłuchawszy go, nie oddali; ieżeli zaś prożbie odmówi, ufać trzeba mądrości i łaskawości Jego oycowskiéy, że miasto odmówionego coś lepszego wyższego nam obmyśliła.

Lecz gdybyśmy się przymartwili, że owoce naszéy troskliwości nie są takie, iakichbyśmy pragnęli w chwili entuzyastycznego zachwycenia, albo nagannego smutku w ten czas nad tém się zechciymy zastanowić, że rola, na któréy się słowo boże sieie, iest umysł, że pokóy cichy, iedność błogosławiona, nadzieia niebieska, które tworzy wiara i pobożność w duszy prawego chrześcianina, nie zawsze są tak w oczy uderzaiącemi, by przymuszały zwrócić na siebie uwagę. Człowiek widzi to, co iest przed oczyma, serca Bóg tylko przegląda. Tą myslą pocieszamy się, ieżeli w naypięknieyszéy nadziei sieiąc, zbioru doczekać się nie możemy. Wszak naywybornieysze frukta dłużéy i pomału przychodzą do doskonałości; za to znowu sowiciéy się wywdzięczaią temu, co ie pielęgnował niezmordowanie, i ufność swą w Panu żniwa położył. Niezawodnie częstoście iuż, kochani Bracia przy Waszém krótszém lub dłuższém urzędowaniu dostrzegli zbawiennych skutków wynikaiących przy pomocy łaski wyższéy z opowiadania ewanielii, a nie raz może z dostrzeżenia tychże mieliście niewymowną radość, i wstydziliście się tworzliwości, która nie wierzy, nie widząc znaków i cudów. Oby Bóg dozwolił Wam pociechy téy często w życiu doświadczać!

Oby ta pociecha wzmacniała umysł, wolę i odwagę Waszę! A ieżeli się Wam zdaie bydź skutek niepewnym i wątpliwym, niechay Was wiara w tego, który chce, aby wszystkim pomagać, ustali w stałéy wierności; znana nam iest albowiém obietnica Pańska: »Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota (Objaw. Jan. 2. 10). Ku niemu w raz z Wami, przy znikomości wszystkiego, co iest na świecie, i według świadectwa historyi w niczem nie daiącego zaspokoienia, zwracam me serce! Chciéycie, kochani Bracia, wspólną miłością i zaufaniem połączeni dążyć do tego celu, wspiéraiąc się wzaiemnie radą i słowem. Ja nadal nie chcę nic wiedzieć, nic mieć, nic zyskiwać, nic czynić, coby nie było dla Waszego dobra poświęcone, żyiąc w nadziei, iż wszystko odemnie Wam ofiarowane i dane nie tylko z miłością przyimiecie, ale wzaiemnie mi odpowiedzieć zechcecie, tak, że iedném sercem i usty nas wszystkich modlitwa do Oyca odzywać się będzie: Przyidź królestwo Twoie! Im troskliwiéy i sumienniéy temu obopólnemu przyrzeczeniu odpowiémy, tém spokoyniéy umiérać będziemy, gdy nas Pan, w którego służbie iesteśmy, zawoła. W kwiecie znayduiące się pokolenie spokoynie będzie mogło w ślady nasze wstępować, i daléy to ciągnąć, co nieukończone zostawimy, a my, którzyśmy tu postawieni byli nad małém, tam nad większemi postanowieni będziem, i wniidziemy do wesela Pana naszego, (Mat. 25, 23). Oby téy łaski Wam i mnie tenże udzielić raczył!

3. Zdanie o szwedzkiém duchowieństwie, z podróży Willibalda Alexis (W. Hering) uczynionéy przez Skandynawią Tom. 2gi.

O duchowieństwie szwedzkiém możnaby wiele mówić, ale dobrego mało. Wszędzie tutay pozór z rzeczywistością się nie zgadza. Pospólstwo iest w ogólności religiine, większa zato część edukowanych — wyiąwszy tych, którzy przez romanse nabyli uczuć wyższych, albo sympatyzuią z katolikami — hołduie zwodniczéy encyklopedycznéy filozofii francuskiéy. Chociaż i u nas nie tyle działa Chrystusowa religia, iak sobie tego pietysta albo surowy dogmatyk życzyć mogą, przecież człowiek oświéceńszy wynurza swe wątpliwo-

ści z pewném uszanowaniem. Szwecya co do tego punktu o, kilka decenniów w tyle pozostała. Szyderstwa uważaią tu za dowcip i oświatę. Z katolików, których ludźmi z średniego wieku, historykami zowią, gorzéy się urągaią i drwią, iak nasz Voss ślepogorliwy czynił. Na podobnych mędrków na trafia się pomiędzy duchownemi szwedzkiemi. Przytém kolosalna hierarchia, niezgodna z zasadami protestantyzmu, nie iest w stanie temu nadać maiestat, co iest nicością. Że tak i we Francyi przed rewolucyą bywało, to prawda; ale dla tego też burze rewolucyi obaliły owę olbrzymią budowę, w któréy iuż od sta lat nikt nie miészkał Kościół katolicki tak spoczywa mocno na swych fundamentach, że osobistość kapłana oddzielną iest od godności, iaką mu stan nadaie. Angielski kościół iest także ciało bez duszy, z którego się umysł religiiny gorszy, widząc go podzielonego na rozmaite sekty. Przybrał on sobie tyle katolickich powiérzchownych okazałości, nie maiąc kościoła tego wiary; lecz za to ma przynaymniéy iakieś polityczne znaczenie, z iego upadkiem łączą upadek konstytucyi. W Szwecyi rzecz się ma inaczéy. Gustaw W. upokorzył wprawdzie uporczywe duchowieństwo, zostawił mu iednakowo z niezmiernych dochodów ieszcze dosyć znaczne. Zostawił mu także głos w administracyi państwa, nie odiął mu wiele z okazałéy powiérzchowności, do któréy lud był przyzwyczaiony. Ale w oczach światłego francuza duchowieństwo to niczém nie iest inném, iak dziwotworem, a w oczach ludu religiinego zbiorem protestanckich predykantów. Nie masz nic takiego, co by temu duchowieństwu nadało świętość. Posiada wielkie dochody, niemal trzecią część dawnych dziesięcin, które przez rozciągnienie dawnego rozporządzenia względem dziesięcin do nowin, codziennie się powiększaią. Z rybołowstwa ma także piękny dochód. Dla tego to duchowne stopnie uważane są za posady zyskowne dla świeckich, do których się, iak w Anglii, synowie znacznych familii cisną. Gustaw III. rozdawał kanonie iako nadgrody za usługi, i nie mam przyczyny wątpić, że się to dotąd utrzymuie. To sprowadziło stosunki wikarych nieszczęśliwe, powagę religii podkopuiące. Chociaż tu proboszczowie nie poluią na lisy tak iak w Anglii, i nie czynią podróż do Włoch dla rozrywki, iednakowoż o owieczki swe tak mało się troszczą, iak angielscy. Jeden n. p. ma chimerę angiel-

ską, iż w dzień i w nocy w łóżku leży, nie będąc chorym. Wikaryusze zaś tu są źle płatni, iak i u angielskich prałatów. Wyiątki się wszędzie znaydą, iednakowoż w ogólności nie odznacza się duchowieństwo szwedzkie ani przez moralność, ani przez wyższe wiadomości, owszém mało się ma od swych przodków różnić. Kurs w Upsali i Lundzie trwa krótko, a w odległeyszych osobliwie powiatach rzadko się przy Universytecie kontynuie. Karykatury po scianach chat chłopskich mogą przekonać, że i lud wié o wadach swych duchownych. N. p. w Wexio wisiał na ścianie obraz nader otyłego predykanta, fayką tylko i flaszką pieniącego się porteru zaiętego. Wszystko okazywało w nim zbytek o nic się nie troszczący, ba u dołu bez ogródki napisano: Predykant Szmalandzki. Terazże wystawmy sobie to duchowieństwo w zupełnym stroiu rzymskiego kościoła. Szaty filiotowe, aksamitne, czarne i czerwone ciężkie ornaty, sute infuły, pastorały od śrébra i złota się lśniące, cały rytuał dokładniéy prawie dochowany iak w samym kościele rzymskim. Nie iest to sprzeczność, cudzoziemcowi opaczniéy się wydaiąca, iak kraiowcowi przyzwyczaionemu?

Spory pietestyczne oddawna się tu zdarzały. Muszą się one tam wydarzać, gdzie duch religii obciążony powierzchownościami otrętwiał albo zupełnie zniknął. Gdyby się świętaszkowie nieobyczayni trafiali, byłoby i to w porządku rzeczy. Z resztą trzymaią się tu ściśle zasad Lutra i przyiętych ustaw. Spór nieprzyiemny, szczęśliwie otoli usunięty, wydarzył się był z powodu piérwszego odwiedzenia kościoła po połogu przez Królowę, która, iak wiadomo, iest katoliczką. Arcybiskup i Prymas luterski chciał ią według dawnego zwyczaiu uroczyście w głównym kościele błogosławić, za co otrzymuie znaczny prezent, od którego prawa przeto odstąpić nie chciał. Katoliccy spowiednicy uważali, że na to nie należy dozwalać. Wszczęła się więc korrespondencya z dworem bawarskim, po czém wynaleziono sposób dogodzenia obydwóm stronom.

Kto tylko stan kleru szwedzkiego należycie zważy, uzna potrzebę zreformowania tyle oboiętnego w rzeczach religii protestanckiego tego duchowieństwa, zbliżaiąc ie do kościoła katolickiego. Spodziewać się można po duchu religiinym Universytetu Upsalskiego, iż z czasem wpływ dobroczynny na duchowieństwo okaże.

4. *Obręb działalności XX. Jezuitów.*

Według dziennika Syon liczba członków towarzystwa nie iest nader znaczną, osobliwie w porównaniu z tą, iaka była przed zniesieniem Jezuitów. Okres atoli działalności ich rozciąga się do wszystkich części świata, i iest tak znakomitym, mianowicie we względzie rozszérzenia co raz znacznieyszego religii Chrystusowéy w Ameryce i Azyi, iż nay-większéy nadziei czyni widoki. Rozszérza się towarzystwo co dziennie bardziéy we Włoszech; w tym roku otworzono nowe kollegium w Placencyi, w Xięstwie Parmy.

Od dwóch lat mała garstka missyonarzy odbywa w owym kraiu prace z wielkim pożytkiem. Możnaby całą książkę spisać, chcąc opisać wszystkie dziwy, wydarzaiące się przy tych missyach, osobliwie w Lorecie, Witerbo, Forli, Jmola, Faenca i. t. d. Przed dwoma miesiącami członek tego zgromadzenia odiechał do kraiów wschodnich, aby w Mezopotamii u Chaldeyczyków utworzyć missyą, maiącą bydź złączoną z missyą na górze Libanu, gdzie iuż od kilku lat Jezuici pracuią. W Kalkucie w wschodnich Indyach znayduie się także missya, któréy kazań tak chętnie słuchaią, iż plac przed kościołem i pobliskie ulice całkiem powozami bywaią zapełnione. To było Anglikom powodem do zniesienia godziny nabożeństwa w swoim kościele. Missya ta co raz piękniéy kwitnie, a Kollegium tamże utworzone tak wiele ma kompetentów, że uważano za rzecz potrzebną o większém pomyśleć. Nie długo udadzą się do Jamaiki 4 missyonarzy, a inni do Madury wyspy na północno-wschodniéy stronie od Jawy leżącéy, aby tam stałe missye założyć. Missya w Missury w północnéy Ameryce co raz się powiększa i liczy iuż 20 Nowicyuszów. Bez wątpienia odeydą w krótce niektórzy missyonarze i do południowéy Ameryki, gdy dwa państwa o nich prosiły. *)

---

*) Jak wiadomo, przybyłych z Hiszpanii Jezuitów wygnanych okrutnie przez własnych spółziomków, przyięli z naywiększą radością i uroczystością południowi Amerykanie, którzy Hiszpanów od siebie byli wygnali.

5. Grecya przedstawia całemu chrześciańskiemu światu wypadek, iakiego do tychczas dzieie kościelne nie miały. Król Otto iest rzymsko-katolickiego wyznania, Królowa protestanckiego; przyszli książęta i xiężniczki z tego małżeństwa maią bydź wychowywane ani w religii oyca, ani matki, ale w grecko-katolickiéy nieunickiéy. Niechęć wschodnich tych kraiowców ku zachodniemu kościołowi iest tak wielką, iż nie dawno po przeyściu Greka do Mahomedanizmu kapłan iakiś grecki w zapale zawołał: Bogu dzięki, że nie przeszedł do katolików rzymskich! Univ. Kirch. Zeit.

X. M. Kirch.



IX.

Wiadomość o Kapitule Metropolitalnéy Lwowskiéy etc. Ciąg dalszy.

Rektor Szkoły dostaie prawo nayblizsze do Kanonii.

W kompozycyi pomiędzy Kapitułą a Magistratem Lwowskim z roku 1514 powiedziano iest względem Rektora Szkoły, iż tenże ma bydź na przyszłość Magistrem lub Bakałarzem Artium, że ma zostawać pod dozorem Kapituły, mianowanym bydź przez Magistrat, i od tegoż ma przede wszystkiém zależeć. By zaś miał tém znakomitszą prerogatywę, stosownie do przywileiu przez Nayiaśnieyszego Króla ś. p. Kazimierza III. Wielebnemu Oycu Grzegorzowi byłemu Arcybiskupowi Lwowskiemu nadanego, miał bydź na wieczne czasy Rektor ów szkoły piérwszym kandydatem do kanonii przy wspomnionym kościele Lwowskim, którą w tym czasie posiadał Magister Bernard Kołaczek, pomimo statutu dawnego Kapituły, kościoła i królestwa, by do kościołów katedralnych nie przypuszczać plebeios.

61. Krystyn Trzeska 1522.
62. Jędrzéy Bergier z Lwowa, Magister sztuk wyzwolonych 1522 † 1549.
63. Jan Drohobycki, Magister Artium 1526.
64. Paweł z Tłuszczyc 1526. Kaznodzieia.
65. Stanisław Myenda ze Lwowa, Doktor ś. Teologii 1526. Officyał.
66. Adam Mniszkowski, Bakalarz Artium 1531. Po śmierci Arcybiskupa Ligięzy osieroconéy Archidyecezyi Administrator, mąż wielkiego znaczenia † 1564.
67. Sobestyan Toczka 1536 † 1553.
68. Marcin z Kurowa, Doktor Dekretów 1538. Officyał, Kustosz Premyski.
69. Jędrzéy Lubelczyk z Bochni 1539. Kaznodzieia.
70. Woyciech z Pilzna, Doktor Dekretów 1540 † 1564.
71. Walenty z Pilzna 1546.

72. Stanisław Starzechowski 1546.
73. Jan Tuchola, Magister Artium 1547. Officyał.
74. Klemens Poniatowski 1548. przybył na mieysce Mikołaia Poniatowskiego.
75. Jakób de Klobutzki 1550 † 5165.
76. Zygmunt Grotkowski 1553.
77. Stanisław Albin Lwowczyk (Leopolita), Bakalarz Artium 1553.
78. Stanisław Król Officyał 1553.
79. Jan Trzciana, czyli Arnudinensis, Magister Artium i Bakalarz ś. Teologii 1556. Kaznodzieia.
80. Jan Philippiades, Magister Artium 1559.
81. Jakób Ligięza 1559.

Przeciw temu Jakóbowi Ligięzie protestowała była według aktów kapitulnych Kapituła, niechcąc go przyiąć do grona, chociaż go przyiąć razkazywał Arcybiskup Szczęsny Ligięza, i przez Jana Philippiadesa, Magistra, Kanonika, Stolnika Arcybiskupiego do kościoła wprowadzić. Kanonicy chcieli się w téy rzeczy zaradzić wprzód synodu iuż wprzód w krolestwie agituiącego się, przyięli iednakże tym czasem Ligięzę, iuż to lękaiąc się cenzur Papiéskich, iuż téż owoczesnego Arcybiskupa Szczęsnego Ligięzy. (Act. Tom. I. str. 333). W roku 1564 nastąpiła ugoda, a Ligięza przestał na tytule Kanonika (Tom. II. pag. 84.).

Peryod II.

Od czasów Arcybiskupa Tarła aż do Arcybiskupa Pruchnickiego czyli od roku 1561. *do* 1615.

W tych czasach rządzili Polską:

Zygmunt August	1548	....	1572.
Henryk Walezyusz	1573	....	1574.
Szczepan Batory	1576	....	1586.
Zygmunt III.	1587	....	1632.

Arcybiskupami zaś Lwowskiémi byli:

Paweł Tarło 1561 . . . . 1565.
Jan Siemiński 1577 . . . . 1582.
Jan Demetry Solikowski 1583 . . . 1603.
Jan Zamoyski 1605 . . . . 1614.
W tym czasie zaprowadzono do Kapituły Godności czyli Prałatury.

I. Dziekan.

Dziekan Metropolii nie mieścił się dawniéy w liczbie kanoników, lecz urząd ów piastował zrazu Rektor kościoła ś. Jana Chrzciciela. Kościół ś. Jana Chrzciciela, znayduiący się po dziś dzień na przedmieściu krakowskiém, istniał według Pyrawskiego iuż około r. 1250., i był w ręku Zakonników ś. Bazylego po pustelniczemu żyiących. Jakim zaś sposobem przyłączono późniey Dziekaństwo do tego kościoła, tego nie można odgadnąć. Prócz stallum w chórze kanoników, prócz pewnego na processyach pierwszeństwa nie miał Dziekan ów żadnych obowiązków około rządów kościoła Metropolitalnego.
Zygmunt I. a po nim Zygmunt August przyłączył w roku 1547 Dziekaństwo do Kapituły, a to w ten sposób, iżby po śmierci Jana Krupskiego, owoczesnego Dziekana, tylko Kanonik przez Króla na Dziekana był prezentowanym, iżby uposażenie, iakie dotychczas Dziekan posiadał, na Kapitułę przypadło. Miał atoli Dziekan dochody Kapituły równie z innemi kanonikami pobiérać, ale oprócz tego mimo porcyi równéy z innemi, dziesięc grzywien rocznie więcéy otrzymać; ciężary zaś i obowiązki do Dziekaństwa dołączone na kapitułę przeniesiono. Obszérniéy o tém przywiléy Zygmunta Augusta mówi. To przyłączenie Dziekanii do Kapituły potwiérdził na dniu 18 Listop. 1547. w Konkolnikach Arcybiskup Starzechowski, a poźniéy w r. 1564 przytomny na ów czas we Lwowie Jan Franciszek Komendoni, Biskup Zaczynski i Kefalonski, Nuncyusz Piusa IV, Legatus a latere. Dokument tego potwierdzenia znayduie się także u Kapituły.
Ostatnim owym obcym nie kapitulnym Dziekanem był, iak się dopiéro wspomniało, Krupski, mąż świecki, ba nie

pewno nawet, iak Pyrawski mówi, czyli maiący mniéysze poświęcenia. Żyią ieszcze, mówi tenże, ludzie, co go widzieli uwiiaiącego się na processyach w podkutych trzewikach, przypasanego do miecza, w ogromnéy czapce baranem obszytéy, a przy tém wszystkiém w komży. Straszydło to było raczéy, niżeli Xiądz i Dziekan. Po śmierci Krupskiego mianował był Zygmunt August Kanonikiem i Dziekanem Pawła Orzechowskiego, Kleryka Chełmskiego, maiącego mnieysze poświęcenia. Lecz na protestacyą Arcybiskupa Słomowskiego i Kapituły, że prawo prezentowania na Dziekana poprzednicy Zygmunta Augusta Kapitule odstąpili, odwołał Zygmunt swą nominacyą, i potwiérdził Kapitule prawo wybiérania sobie Dziekana z pomiędzy Kanoników aktualnych, i prezentowania wybranego do Instytucyi Arcybiskupowi, lub innemu do tego upoważnionemu. Jest na to z r. 1569. przywiléy. Niech mi tu wolno będzie o bytności Komendoniego we Lwowie to przytoczyć, co się w aktach kapitulnych (3. Tom. 2. str. 83.) znayduie:

Roku 1564. dnia 12go Września Jaśnie Wielmożny i Nayprzewielebnieyszy Jan Franciszek Komendoni, Patrycyusz Wenecki, i Poseł a Latere Papiéża Piusa IV., po wieździe odprawionym do Lwowa dnia 6go Września o godzinie 23, zwoławszy Kapitułę do kanonicznéy sali dnia wyżwspomnionego (12go Września) przemówił do Arcybiskupa Tarła i Kanoników, upominaiąc ich, by uzupełnili to wszystko, co ś. Sobor Trydencki nakazuie, otwarcie oświadczaiąc, iż się mu porządek nabożeństwa i odprawianie przykładne ofiary ołtarza w metropolitalnym kościele dziwnie podoba, co także na prowincyalnym soborze, który się pod iego naczelnictwem odprawił, d. 8go Listop. 1564. w przytomności Pawła Tarła Arcybiskupa Lwowskiego Jana Starczępskiego, Biskupa Chełmskiego, Woyciecha Pilznieńczyka zastępcy Biskupa Przemyskiego, i Borzymirskiego, zastępcy Biskupa Kamienieckiego, późniéy powtórzył, nakazuiąc niektóre tylko przy słuchaniu spowiedzi, przy odprawianiu mszy ś., i przy noszeniu nayśw. Sakramentu do chorych, poprawy. By zaś pamiątkę po sobie zostawił, prosili go Kanonicy, iżby potwiérdził wcielenie do Kapituły wsi Hodowicy i Ulicy ś. Jana do Dziekaństwa należących, co téż bardzo chętnie uczynił.

II. Proboszcz Kapituły.

Król Szczepan, iak to nadany od niego z dnia 10go Listop. 1576. przywiléy opiéwa, dowiedziawszy się o szczupłych dochodach Kanoników, zapisał Kapitule ze wszystkiemi dochodami Probostwo kościoła szpitalnego ś. Ducha. Patronem tego probostwa uczynił także Kapitułę pod tym wszakże warunkiem, by z liczby Kanoników ten tylko na to probostwo był promowany, który iest z powołania naystarszym, tudzież by miał staranie o zbawienie wiernych, i zarząd kościoła ś. Ducha prowadził. Inkorporacyą tę potwiérdził roku 1578. Arcybiskup Jan Siemiński (przegr. 13. 1.), wszakże nie zaraz, iak się zdaie, do skutku ona przyszła. Ławnicy bowiém Lwowscy, z tego wcale nie kontenci, że prawo prezentowania na probostwo ś. Ducha sobie, iak twiérdzili, przez Zygmunta I. nadane, utracić mieli, czynili wielkie i głośne zachody koło obalenia wspomnionéy inkorporacyi, aż przy pośrednictwie Arcybiskupa Solikowskiego Kapituła z Konzulami na to się zgodzili, by Konzulowie prezentowali Proboszcza, ale zgrona wedle swego upodobania wybranego, Kapituła zaś w nadgrodę tego przyrzekła, iż za ich prezentą przyimie iednego na Kanonika, który atoli miał bydź przynaymniéy Magistrem Artium, iak tylko Król na to zezwoli. Działo się to, mówi Pyrawski, r. 1592, a ugodę tę potwiérdził w tymże ieszcze roku owoczesny Król, Szczepan Batory (prędzéy Zygmunt III.). W tym to roku otrzymali Konzulowie prawo prezentowania iednego Kanonika. Proboszcz Kapitulny, którego Magistrat miał prezentować, a Arcybiskup kanonicznie musiał instytuować, miał mieć w dochodzie porcyą Kanonika, a przytém 10 grzywien, i drugie mieysce w kapitule zaymować. Miał on otrzymać także kamienicę, dawniey do Probostwa należącą z exspektatywą dostania miészkania wdomie Kapitulnym. Dóm Proboszczowski musiała Kapituła reparować.

82. Stanisław Zochowski był r. 1561 lub 1574. Dziekanem piérwszym Kapitulnym. Był on także piérwszy Proboszczem kapitulnym. Gdy bowiém w tych czasach r. 1578. Probostwo kościoła ś. Ducha do Kapituły zostało wcielonêm, więc zostawiono mu iako Proboszczowi kościoła ś. Ducha piérwszeństwo. Po śmierci Arcybi-

skupa Siemińskiego był r. 1582 osieroconéy archidyecezyi Administratorem, i Proboszczem Kulikowskim. Umarł r. 1588.

83. Wacław Wygnanowski 1561 Officyał był po śmierci Arcybiskupa Słomowskiego r. 1575. osieroconéy archidyecezyi Administratorem i Proboszczem drugim, i zaraz w tym samym r. 1589. Dziekanem drugim, Mąż ten był wielkich zasług.

84. Wit z Zatora (Vitus de Zator) 1564. Officyał.

85. Piotr Skarga 1564 Bakalarz Artium, Odznaczył się wielce, iako kanclérz Kapituły (Aktów Tom. 2. str. 102). Deputowany z Kanonikiem Zatorem do Nominata Słomowskiego r. 1565, przyiął r. 1566 u Jana Krzysztofa Hrabiego na Tarnowie urząd Kaznodziei, lecz w r. 1568. znowu się do Kapituły wraca, i piastuie urząd Kaznodziei. Tyle iest z aktów kapitulnych wiadomo; zkąd inąd atoli wiémy, iż nim został kanonikiem, plebanem był w Rohatynie, potém zaś zrzekłszy się kanonii do Jezuitów wstąpił, i na dworze Zygmunta III. urząd kaznodziei przez 24 lat sprawował. Był on w wielkich u króla łaskach tak dalece, iż między innemi dowodami swego ku niemu przywiązania Zygmunt ku wiecznéy pamięci Piotra Skargi wspaniały kościół ś. Piotra w Krakowie dla Jezuitów wystawił. Wsławił się w zbiianiu Unitaryuszów i Socynianów podówczas w Polszcze rozszérzonych. Zostawił wiele dzieł z których te, co są po polsku, są wzorem krasomowstwa i dobréy polszczyzny, i po dziś dzień są sławne. Przeżywszy lat 77 umarł 1612. Życie iego opisał nie dawno Aloyzy Osiński r. 1812.

86. Krzysztof Schtmanowski 1566 † 1577.

87. Stanisław Dębiński 1569.

88. Jakób Wierzbiński 1570 J. K. M. Sekretarz, Proboszcz Rohatyński, Proboszcz trzeci 1589. Za iego Probostwa stanęła za pośrednictwem Solikowskiego z Magistratem ugoda. Zostawiono iemu piérwszeństwo, lecz że Dziekania zawakowała, zrzekł się Probostwa, i został Dziekanem czwartym 1595. Wieś przecież Młynowce i dochody Probostwa trzymał aż do śmierci.

89. Alexander Wdziekoński 1570. Kaznodzieia.

90. Jakób Ziemiacki 1571 † 1574.
91. Bartłomiey Wargocki 1571. Pleban Szczérzecki, potém Jezuita.
92. Walenty Olendzki, Czuryłło 1574.
93. Piotr Borszczowski Moszek 1574, Kaznodzieia, Pleban Oleska.
94. Grzegorz Warszawski (Varsoviensis). Długo się o kanonią ubiégał. Przypuszczony r. 1577 pod pewnemi warunkami za pośrednictwem Arcybiskupa Gnieznieńskiego Uchańskiego.
95. Mikołay Łączyński 1577. O tym iest tylko w przywileiu inkorporacyi kościoła Łopatyńskiego do Buskiego wspomnienie,
96. Jan Bromiec O. P. D. 1580.
97. Stanisław Streyski 1581. został Dziekanem trzecim r. 1591. Był on Przemyskim także Proboszczem.
98. Jan Horbest 1583. Kaznodzieia. Biegły w Retoryce, Spowiednik Katarzyny Jagiellonki Królowéy Szwedzkiey, nim Jezuici to mieysce otrzymali.
99. Tomasz Gozliński 1583.
100. Stanisław Mieyskowski 1587.
101. Tomasz Domaniewski 1588 † 1595.
102. Woyciech Perlicki 1589. Officyał. Został Proboszczem 4tym r. 1596. Umarł 1608.
103. Walenty Wargocki 1589 był Dziekanem piątym r. 1596. Umarł 1610.
104. Kasper Starzechowski 1590.
105. Stanisław Wierciński 1593 † 1617.
106. Jan Tomasz Boratyński 1593.
107. Woyciech Solikowski 1595.
108. Hieronym Solikowski 1595 Archidyakon 1597.

III. Archidyakon.

Archidyakoni istnieli już dawnieyszych czasów. Za Arcybiskupa Solikowskiego wskrzeszono ich na nowo, ale tylko tytułem. Takim był także Hieronym Solikowski. Za Jana atoli Zamoyskiego poczęli bydź dopiéro stałemi r. 1606. Jest na to przywiléy. Zygmunt III. czyniąc zadosyć życzeniu Arcybiskupa Zamoyskiego, zapisał na Archidyakonią Probo-

stwo Buskie wraz z inkorporowaném do tegoż beneficyum Łopatyńskiém, które ieszcze r. 1577. przez Króla Szczepana, tudzież przez Sobieskiego, Biskupa Chełmskiego, do którego kościół Lopatyński należał i przez Arcybiskupa Siemińskiego przyłączone zostało. Jest na to przywiléy. Inkorporacya owa stanęła pod tym warunkiem, by Archidyakon z dochodów téyże parafii utrzymywał Wikaryusza, któryby się staraniem około dusz wiernych trudnił. Erekcyą tę i wcielenie beneficyum do Archidyakonii zatwiérdził tego samego roku 1606. Klaudyusz Hrabia Rangoni, Nuncyusz Papiéski w królestwie Polskim. Przez tę erekcyą Archidyakonii przestał Król na plebaniie Busk i Łopatyn prezentować. Kapituła przedstawiała dwóch lub więcéy Kandydatów, z których Arcybiskup iednego na Archidyakona prezentował. Piérwszym takim Archidyakonem był Pyrawski. Miał zaś Archidyakon w Kapitule mieysce trzecie obowiązki zaś iego te były: wizytować dyecezyą, examinować tych, co mieli się święcić, inne nareszcie prawem powszechném i prowincyonalném przepisane pełnić powinności. Archidyakon w obowiązkach urzędu nie obecny w Katedrze nie tracił nic z prezencyi.

109. Łukasz Kaliński, herbu Topor, J. K. M. Sekretarz 1595, Kustosz pierwszy 1621, Dziekan 7my 1625, drugi Szufragan Biskup Nikopol. r. 1626. Umarł 1633.

110. Melchior Oszkowski herbu Podkowa roku 1596. Był Kustoszem drugim r. 1625. Proboszczem szóstym r. 1633. Po śmierci Arcybiskupa Pruchnickiego został Arcydyecezyi Administratorem. Umarł r. 1637.

111. Stanisław Wężyk Widowski 1597 † 1610.

112. Tomasz Pyrawski O. P. D. r. 1597. J. K. M. Sekretarz. Był Archidyakonem piérwszym r. 1606, potém Officyałem r. 1608., Dziekanem szóstym. Po śmierci Arcybiskupa Zamoyskiego został osiéroconéy Archidyecezyi Administratorem. Był on Szufraganem piérwszem Biskupem Nicopol. 1618. Umarł ostatniego Kwietnia r. 1625, pochowanym w własnéy kaplicy, na środku kościoła około kaplicy Zamoyskich. Mąż to był wielkich zasług! Jest także iego testament. On to opis Kapituły, katedry i dyecezyi ofiarował wstępuiącemu na Arcybiskupstwo Pruchnickiemu.

113. Jan Opatowski (Opatoviensis) 1604 Kaznodzieia.
114. Jan Sulikowski 1604 Kustosz trzeci 1631, Dziekan 9ty 1639. Po śmierci Arcybiskupa Grochowskiego Administrator Arcydyecezyi 1645 † 1654.
115. Jozef Przeczkowski, herbu Szeliga 1607., Proboszcz 5ty w r. 1608, był także Kanonikiem Gnieznieńskim. Umarł 1631.
116. Jan Czechowicz 1607. Kaznodzieia.
117. Jozef Baranowski O. P. D. 1608. Archidyakon 1611. Officyał 1627. Dziekan 8my 1634 † 1639. Był także Plebanem w Gródku.
118. Adam Wawrzeniec Łoiecki O. P. D. 1610 † 1616. Był także Kanonikiem Przemyskim.
119. Piotr Brodowski 1611 † 1638.
120. Jakób Skrobiszewski O. P. D. 1610. Kaznodzieia † 1635. On opisał życie Arcybiskupów Halickich i Lwowskich, i wydał ie we Lwowie 1628.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

SPIS

Prenumeratorów na Czasopismo teologiczne

pro 1838.

		Exempl.
W. J. M X.	Antoniewicz Józef, Admin. w Kosienicach. - - - - -	1.
„	Baraniecki Maciéy, Admin. w Lubienku - - - - -	1.
„	Bękier Franciszek, Pl. w Błażowy -	1.
„	Borkowski Jan, Wik. w Lisku -	1.
„	Buliński Jędrzéy, Wik. w Tarnawcu -	1.
„	Burda Piotr, Wik. w Dukli - -	1.
„	Celarski Ferdynand, Pl. w Moszczenicy - - - -	1.
„	Chrobakowski Hiacynt, Pl. w Grabownicy - - - - -	1.
„	Cielecki Józef, Dziekan Pl. w Hoczwi. - - - - -	1.
„	Ciurkiewicz Józef, Pl. w Rzepienniku - - - - - -	1.
„	Czaszyński Franc. Wik. w Samborze -	1.
„	Dąbrowski Jozef, Pl. w Łużny -	1.
„	Dąbrowski Józef, Wik. w Brzozowie - - - - - -	1.
„	Grabowski Jan, Dziekan i Pl. Sanocki - - - - -	1.
„	Graff Józef, Rektor domu popr. w Przeworsku - - - -	1
„	Grodecki Paweł, Adm. w Wyszatycach - - - - - -	1.

Exempl.

W. J. M. X. Heilig Aloyzy, Pl. w Tarnawcu - 1.
„ Hubicki Wiktor, Wik. w Rymanowie 1.
„ Jagielski Bartłomiey, Kanonik i Dziekan Pr. w Brzezowie - - 1.
„ Jaroszyński Stanisław, Wik. w Mościskach - - - - - 1.
„ Jastrzębski Józef, Pl. w Bliźnem - 1.
„ Jedliński Jan, Kanonik, Dziekan i Pl. w Samborze - - - - 1.
„ Jordan Franciszek, Wik. w Brzostku 1.
„ Kamiński Jan, Wik. w Frysztaku - 1.
„ Konkolowski Marcin, Pl. w Biezdziedzy 1.
„ Kluczycki Jakób, Pl. w Pantalowicach - - - - - - - 1.
„ Kochański Kaietan, Dziekan Pl. w Kosinie - - - - - - - 1.
„ Koczanowicz Antoni, Pod-Dziekani Pl. w Dubiecku - - - 1.
„ Kosiorski Jędrzéy, Pl. w Lubatowie 1.
„ Kostowiecki Mateusz, Pl. w Czyszkach 1.
„ Krasnodębski Jan, Dziekan Pl. w Sieniawie - - - - - - 1.
„ Kulczykowski Onufry, Pl. w Golcowy 1.
„ Kwiatkiewicz Jan, Pl. w Dukli - 1.
„ Lipiński Daniel, Adm. w Sławęcinie 1.
„ Łętowski Marcin, Pl. w Harcie - - 1.
„ Mikulski Paweł, Pl. w Zarzycach - 1.
„ Mizerski Gaspar, Kanonik Dziekan i Prob. w Przeworsku - - - 1.
„ Nowakowski Józef, Adm. w Kobylance - - - - - - 1.
W. J. M. P. Pawlikowski Gwalbert Dziedzic Medyki - - - - - - - 1.
W. J. M. X. Pietruszewski Damascen, Adm. w Tyrawie Wołoskiéy - - - - 1.
„ Pikuła Marcin, Pl. w Urzeiowicach - 1.
„ Piskurski Michaël, Wik. w Gorlicach 1.
„ Płączyński Jan, Pod Dziekani Pl. w Jasionce - - - - - - 1.
„ Pniewski Felix, Pl. w Siennowie - 1.

W. J. M. X.	Podgórski Józef, Pl. w Łanowicach -	1.
„	Prugar Franciszek, Pl. w Górnem -	1.
„	Rozmuski Ignacy, Wikar. w Samborze - - - - -	1.
„	Rządzki Jan, Pod Dziekani Pl. w Swięcanach - - - - -	1.
„	Serafin Szymon, Dziekan Pl. w Odrzykoniu - - - - -	1.
„	Serwoński Ludwik, Kapellan w Siedliskach - - - - -	1.
„	Słowikowski Franciszek, Pleb. w Futomie - - - - -	1.
„	Sokołowski Antoni, Pl. w Strachocinie - - - - -	1.
„	Stępek Woyciech, Wik. w Raniżowie -	1.
W. J. M. P.	Sz. Strachocki z Rudnik - -	1.
W. J. M. X.	Styka Jan, Wik. w Błażowéy - -	1.
„	Strusiński Marcin, Administ. w Izdebkach - - - - -	1.
„	Szafrański Jan, Kanonik, Dziekan i Proboszcz w Mościskach - -	1.
„	Szymczakiewicz Józef, Pl. w Nozdrcu	1.
„	Tabeau Jan, Wik. w Korczynie -	1.
„	Tarnawski Franciszek, Komendariuž w Radymnie - - - - -	1.
„	Trzetrzewinski Marcin, Dziekan Pl. w Gorlicach - - - -	1.
„	Warnicki Honorat, Administ. w Nienaszowie - - - -	1.
„	Wesołowski Michał, Pl. w Korczynie	1.
„	Wolański Józef, Pleb. w Humniskach - - - - - -	1.
„	Wrześniowski Antoni, Pleb. w Sokołowie - - - - -	1.
„	Żukiewicz Woyciech, Pleb. w Fulsztynie - - - r -	1.
Przewielebny	Dekanat Drohobycki - -	14.
„	„ Miechociński - - -	4.
„	„ Rzeszowski - e -	7.

X. X. Jezuici - - -
O. O. Reformaci - - -
Na mieyscu - - - -
Księgarnia J. P. Millikowskiego - -

****

SPIS RZECZY,

zawartych w zeszycie IVtym

Pomyłki znacznieysze.

str.	wiérsz	wydrukowano	poprawiono
15	34	pomiędy	pomiędzy
22	3	robienie	robienia
27	20	de bic	de bis
38	9	obnoxiae	obpoxia
38	20	rationen	rationem
44	11	ilius	illius
52	25	uwagą	uwagę
64	23	chiano	chciano
79	10	wyrażono	wyrażano
—	31	prez	przez
85	35	omne	omnes
86	wiér. ostat.	sigum	signum
91	12	filioqae	filioque
97	14	czzsach	czasach
105	33	spolne	spólnych
121	9	ruzumiemy	rozumiemy
131	26	otoli	atoli